Opr. „Starodruk" 1957 r.

9212
III

Święforzecki Bolestaw

Hyères	1864,	9.IV.
"	"	22.IV.
"	"	24.IV.
"	"	12.V.
"	"	2.VI.
"	"	8.VI.
[Paryż	1865]	
["]	"	3.II.
["]	"	12.II.
["]	"	14.II.
["]	"	12.V.
["]	"	12.V.
["]	1867,	7.III.
"	"	23.III.
["]	"	14.XI.
"		
St. Cyr	1868,	25.IV.
"	"	10.VII.
Paryż	"	19.VIII.
"	1870,	7.I.
"	"	4.VII
"	"	6.VII.

Paris. Rue Favette No 38 – 9 kwietnia 1864

Bolesław [illegible] 1

[illegible]

[illegible] „Szanownego Ziomka" i zastąpienia go nazwą mnie „[illegible] chanym Panem Bolesławem" – a dowodem całkowitej Twej łaski zostanie, jeśli mnie Kochanym Bolesławem. [illegible] nazywać [illegible] – a [illegible] zbliżenia. – Żeby to jak najprędzej [illegible] [illegible] sposobami starał [illegible]

[illegible]

[illegible] i trochę jeszcze prawdy – [illegible] w Tobą mam [illegible] upragnionego od dziecka tytułu, się doczekam się Kiedyś. –

[illegible], Kochany Szanowny Wieszczu, polecałem mojej [illegible] że i wstąpienie do Boga. – O wzajemności [illegible] [illegible] w skutecznej modlitwie Twoi[ej]

Bardzo przepraszam że zajęłam [illegible] czasu interesami mojej [illegible] [illegible] niemi związane ze inną jaką drogą dobrać – to prosz[ę] [illegible] mnie przysłać pod tymi pieniędzmi 2300 franków – a [illegible] zachowa przy sobie do czasu, kiedy je zapotrzebuję.

[illegible] łaskaw – co [illegible] o [illegible] [illegible] zewnętrznych [illegible] mu w dobrym wyniknąć? [illegible] [illegible] wypłynąć? czy nowa organizacya [illegible] i wszystkie błędy usunąć dotychczas [illegible] miłości Ojczyzny nie przyjdzie, czy nie była tylko [illegible] [illegible] które się już naprawiło aż nadto do zabicia [illegible] i rozdzielenia naszych polaków na [illegible]? – Sam nie wiem [illegible] powstania mnie? – czy się na ono [illegible] i czy [illegible] [illegible] Kutem? – czy jest możliwe, aby [illegible] pomyślał w [illegible] [illegible] zagranicznie ani do [illegible] [illegible]. –

przepraszam za ten nowy pytań i proszę tylko o odpowiedź na

22 Kwietnia 1864 z Hyères

Chrzyszczony. Wiecznie — Daruj mnie prosię, że dotąd nie uwiadomiłem Cię sam o odebraniu obu pieniężnych posyłek, ale zaraz po odebraniu otrzymałem list od Pana Ivanowskiego, który zakomunikował mi Twoje obu do mnie pisane listy i który prawdopodobnie Cię o tym uwiadomił. — Widzisz że to ona uczyniła sam się z tem do dnia dzisiejszego wstrzymałem. — Za moją wiele niegrzeczność bardzo przepraszam, a za łaskawe zajęcie się interesami moimi dziękuję serdecznie.

Dziś otrzymałem list z dnia 11go Kwietnia, którym Zawadowski mi donosi o [illegible] mówił z nim o reformowaniu Kwietka — radzi mi na mojej [illegible] położenia jakoby na nowej reorganizacyi naszego zagranicznego rządu. — Pojąć tedy należy zamiar pisać w intencji [illegible] o Napoleonie. — Ale który dzień jest dziś? — Dnia [illegible] Kwietnia? — Jeżeli [illegible] to pisz, jeżeli nie — [illegible] na ten czas przed tem projekt [illegible] Ja dzisiaj dzionek, prosząc, abyś był tak dobry i przesyłał mi [illegible] jeżeli [illegible] — Jeżeli taka nie przyszła [illegible] — a do tej [illegible] [illegible] Ja tam nie mam [illegible] Jeżeli [illegible] Zawadowskiego — a mój [illegible] do Pana Kraft. — Jeżeli [illegible] — bo zgóry na Twoją, oprojekcji, opinię, i nie [illegible] jaki [illegible]

Żebyś się za nią i powrót Jej zdrowia modlił proszę Cię czcigodny wieszczu — a spłyną te modły i na mnie i dziecko, którzy jej życia potrzebujemy. Proszę wierzyć w prawdziwe uszanowanie i niezmyślny [illegible], jaki zrazu na Tobie powziął [illegible] przyjemny sługa [illegible]

P.S. Ze wiadomości obydwoma listami udzielam bardzo dziękuję — o więcej się jeśli można proszę. — Kruniewiczowi [illegible] proszę, iż [illegible] list jego odpisać i [illegible] wstrzymywałem dla tego, iż nie wiedział co się z Panią Lubecką dzieje. —

12 Maja 1864. z Hyères.

Czcigodny Wieszczu — Dziękuję bardzo za zaniecha-
niemi mnie w ~~przyjęciu~~ projektu, a razem za
słowa współczucia w nieszczęściu jakiem skutkiem
słabości mojej żony doznaję. — W parę dni po odebra-
niu [illegible] listu Czcigodny Wieszczu [illegible] czyli [illegible]
[illegible] moja poczęła się daleko lepiej
na zdrowiu — ale na nieszczęście 4 dni temu znowu
mocno zasłabła. — Dzisiaj znowu trochę
lepiej się ma, ale boję się cieszyć — bo niestety
[illegible] jego zła, a krótkiego [illegible] [illegible]
przyczynić trzeba. — Nie tracę jednak nadziei
u Boga [illegible] a modlitwy do Niego ukoń-
czonych do tej liczby policzając liczbę, Czcigodny
Wieszczu. —

Powinno tracę ~~[illegible]~~ moją, proszę obecnie
mnie jak [illegible], [illegible] sprawy naszej [illegible]
i projektu — a moje [illegible] [illegible]
i znajdzie mnie spokojniejszym o zdrowie mojej
żony a [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] żony — [illegible] mnie wyrazić
najszczersze [illegible] [illegible] przyjaźni z jakiemi
pozostaję [illegible] Czcigodny Wieszczu [illegible]

Wacław Święcicki

dnia 8 Czerwca 1864 z Hyères.

[illegible] Twoim drogi list [illegible]
[illegible] o którym [illegible]
[illegible] przyczyny dla której tu dotąd w Hyères pozostaję. Grób
mojej kochanej [illegible] — to mieszkanie, w którym z nią ostatni miesiąc [illegible]
[illegible] przeżyłem, — to łóżko na którym droga dusza odeszła
innych miejsc wiele, które mnie ją żywą przedstawiają — ciągle
[illegible] Ona umarła — a jednak ciągle z Nią jestem, Ją widzę
[illegible] razem ze mną wciąż żyła — zdaje mi się jeszcze — [illegible]
[illegible] wspomnienia są słodsze od tych, w których się maluje przede mną
całe nieszczęście [illegible] które przeszedł — cała straszna jego [illegible]
[illegible] — [illegible] z których spoczywaniem się [illegible]
[illegible] wyraźnie przedstawiają, że zamyślam się [illegible]
[illegible] — bo jest ona zamyślenie — i to mnie cieszy [illegible]
[illegible] — Te uczucia nie mogą się wyrodzić bez [illegible]
[illegible] w dalszej — bo one tylko zdolne
[illegible] i uczczenie ją w stosunku z
[illegible] z które się zawsze miłuje. —
Pod tym tedy względem — bądź o mnie spokojny — mój drogi
Wiesiu. —

Że jestem młody jeszcze, że mam święte obowiązki względem Oj-
czyzny, dziecka — to wiem dobrze. — Silnie jestem tego przekona-
nia, że pomimo młodości mojej — już mnie nie czekać po szczę-
ściu świata rozkoszy — ale dobijam żywota w tęsknocie po tem
com stracił, — w moralnej czystości i w wypełnieniu wszystkich
[illegible]
mnie, załatwić potrzeba tego z poczciwą moją żoną — oraz wszelkich,
[illegible] polegających trud-
[illegible] — Dla tego jesz-
[illegible] mnie [illegible]
praca dla kraju — Zawczasu — o czem i do Bronisława pisałem —
[illegible] mieniu —, dopóki żadna rzeczywista praca nie-
[illegible] dla się [illegible], że [illegible] —
[illegible] nas dążeniem nawet do poczciwych [illegible]

1
13

Drogi nam Wieszczu —

Z powodu nieobecności dwóch członków Rady — przesyłamy Wam umówione wezwanie przez trzech nas na posiedzeniu obecnych podpisane. — Załączamy do tego jeszcze prośbę o łaskawe wskazanie nam adresu P.P. Szemiota i Mikulskiego i oświecenie czy mamy też sami do nich trafić — czy przesłać też na Wasze ręce wezwanie z tem u Ty czcigodny Wieszczu lub Pułkownik Kamieński jednego z nich bez nas do roboty weźmie. — W tym względzie racz nas oświecić — bo ja twierdziłem żeście radzili pierwsze, a pan Edmund Różycki, u na ostatniej z Wami radzie stanęło ostatni. —

Zostający z niezmiennem uszanowaniem i szczerą przyjaźnią

Sługa —,

(Zdzisław Świętosław)

3 Lutego 1865 roku — 14

Drogi Wieszczu —

Posyłam do Wat Księdza Barzyńskiego, o którym wczoraj była mowa. — Świeżo wydobył się z interny — zna najdokładniej wszystkich internowanych potrzeby i ponieważ jest wysłańcem dla pobudzenia do czynnego zajęcia się ich biedą, a nie do zbierania, jak to mówiono, pieniędzy — tem bardziej utwierdza mnie w przekonaniu koniecznego utworzenia Komissji, o jakiej mówiliśmy wczoraj. — Osobista Twoja czcigodny Wieszczu z Ks: Barzyńskim rozmowa utwierdzi pewno i Ciebie czcigodny Wieszczu w tym przekonaniu. —
Czy nie mógłbyś Szanowny Panie widzieć się z Pułk: Kamieńskim — bo dzisiaj być u niego nie możemy, a sądzę iż bytność nasza będzie formą prowadzącą do uproszenia go na członka Komissji, przed którą można lepiej było, żeby oddawna z Nim zestosunkowany jak Tyłaskawy Panie przygotował go do tego. —
Zostający z prawdziwem uszanowaniem i przyjaźnią

Bolesław Świętorzecki

12 Luty 1865 roku —

Najukochańszy wieszczu —

Jutro ruszam do Pana Szemiota — ośmielony zaręczeniem Twoim Kochany Wieszczu, że mnie on łaskawie przyjmie. — Za Twą troskliwość i tak szczere przejęcie się z prawą internowanych i ułatwieniem nam dróg do pomocy im — najkoduszniej Ci dziękuję. — Jutro mi będziemy mogli być u Pułkownika Kamińskiego — ponieważ naznaczone mamy na wieczór posiedzenie — we wtorek zawezwani też jesteśmy na posiedzenie znowu inne —; — a ~~pozajut~~ we środę wieczorem jeśli możem to stawić u pułkownika będziemy —

Jestem przywiązany

Bohdan Świętochowski

14 Luty 1865 roku —

Drogi Wieszczu —

Byłem wczoraj u Pana Szemiotta i zaraz przesłałem mu upoważnienie wiadome do czego dał mi osobiście prawo. —

Czy uznasz czcigodny Wieszczu za stosowne zawezwać go na jutrzejszy wieczór do pułkownika Kamieńskiego? —

Szczerze przywiązany

Bolesław Świętochowski

12 Maja 1865 roku — 225 20

Szanowny i Kochany Panie Bohdanie

Posyłając taką massę papierów — przepraszam za nie z góry i zwracam się z prośbą do Szanownego Pana Bohdana, żebyś chciał z łaski swojej objaśnić mnie parę wierszy ostatnich w rachunku jaki z łaski swojej kilka tygodni temu mnie przysłałeś. — Zdaje mi się że te dwa wiersze stosują się do wolnego datku przez Polaków z Nantes fr: 60, przez Józefa Różyckiego fr: 5 cent: 50 — czyli razem fr: 65 cent: 50. — Jeśli jemu do innych jakich pieniędzy odnoszą się wspomniane dwa wiersze — to prosiłbym najusilniej o ich wskazanie mnie, ponieważ niepamiętam, aby mnie w Andriolli oddawał — zatem u mnie nie są zapisane. — Zostający z prawdziwem uszanowaniem i szczerem przywiązaniem

Bolesław Świętoszek

Dnia 12. Maja 1865. roku

N° 267

227/8

22

Najdroższy nasz Wieszczu!

Rada Przewodnicząca Towarzystwa Wzajemnej Pomocy ma honor przesłać Ci Ustawę Towarzystwa i pierwsze sprawozdanie od dnia 26. Września 1864. do dnia 7. Stycznia 1865 r. Czynimy to w celu zaznajomienia Cię z ciałem, któreś dowodem ufności Swej obdarzył, wlewając doń całą summę na rzecz internowanych zebraną.-

Poczuwając się do tegoż obowiązku i względem wszystkich osób, które wnosiły na Twe ręce składkę na pomienioną sprawę - dołączamy odezwy nasze do nich - upraszając Cię drogi Wieszczu, abyś raczył przyjąć na Siebie trud wręczenia im takowych.-

Sprawozdanie drugie, które w tych czasach Rada Przewodnicząca złoży, obejmie wszystkie datki na sprawę internowanych, i obraz ich użycia przedstawi.- Nie omieszkamy zakomunikować je zaraz Tobie drogi nasz Wieszczu i wszystkim

którzy na Twe ręce zrzucały grosz na sprawę internowan

Przesyłamy Ci przytem jako Prezesowi Towarzy Podatkowego po 10 egzemplarzy Ustawy naszej i pier sprawozdania z prośbą, żebyś takowe rozdać raczył pom członkami Komitetu. -

Prosząc w końcu, żebyś przyjął podziękowanie za uczucia, któremiś się kierował przyjmując na Si ciężki obowiązek zbierania składek na cel pomien -zostajemy z prawdziwem dla Was uszanowaniem szczerą życzliwością. -

Edmund Różycki
Walery Wróblewski
Bolesław Świętorzecki
Alexander de Jean Wolski

7 Marca 1867 roku Paryż. 24

Szanowna Pani

Parę dni temu wręczony mnie został list Pani w interesie Pana Kijewskiego pisany. Przed jego odebraniem już parę razy kołatałem w Ministerstwie Spr. Wewn. o przyznanie mu żałdu. Pozawczoraj toż samo powtórzyłem, a zawsze bezskutecznie — to mi odpowiadano, że jest incognito. — Wnioskuję z tego, że albo prośby nie podawał — albo że podana zatraconą została. —

Jutro jeszcze raz sprobuję, wymieniając że to jest emigrant z r. 1831, a jeżeli znowu innej odpowiedzi nie otrzymam to już wówczas widocznie jedyną przyczyną będzie zatracenie lub nie podanie prośby i usunięcie zawady do pobierania żałdu będzie zależało jedynie od interesanta, a nie od Komissji Świadectw. —

W każdym razie o rezultacie ostatniego w interesie P. Kijewskiego ataku do ministerjum — nie omieszkam zakomunikować łaskawej Pani. —

Myślałem długo co mam pisać do Warszawy nie
rzystając z udzielonej mi łaskawie drogi przez [illegible]
Postanowiłem w końcu nic nie pisać. bo szczerze
mówię, iż nie rozumiem co mam pisać i [illegible]
mam pisać. — Nieraz już pisałem i przez
Warszawę i innemi drogami. — Bezpośrednio
odpowiedzi nie otrzymywałem, a za pośrednictwem
czyjemś zawsze też same dochodzą mnie treści
Czy żyję? gdzie jestem? gdzie już Zosia?
się ma Zosia? przytem o jej fotografję proszę
zawsze zawsze jedno i to samo. — I ja też [illegible]
zawsze też same odpowiedzi: „Żyję (czem nie
mówię) — Zosia w pensjonie — zdrowa — [illegible]
wet. Kilka kompletów fotografji posłałem — chociaż
pytano mnie nigdy czy mam je za co robić. —
W chwilach tak wysoko romantycznego dla mnie uzy-
bienia tych którzy się mną interesują w kraju czy
zdają się tylko być mną zajęci — w chwilach kiedy [illegible]
swą pomocą do tego stopnia, iż ciągle czy żyję
pytają — powietrze nam tylko do życia zostawują
— bom dotąd franka jednego z kraju nie otrzymał
— niemam nic więcej do zakomunikowania — jak
com już komunikował — zatém i zamiaru pisania

...nie mam. —

...Jeśliby życzeniem interesujących się mną być miało —
...abym się zaczął rozwodzić nad materjalną swą biedą,
...abym przedstawił niedostatek, w którym żyję i abym pro-
...ił o polepszenie mego położenia — to się tego z pewnością
...doczekają. —

...Wszak wiedzą, że mnie nigdy nic, a nic nie przysłali
...powinniby przeczuwać też, że po cudzy grosz ręki tu
...ściągnę — jakaż pomimo potrzeby żołdu dotąd nie
...ę; — żeby też chcieli szczerze o mnie pomyśleć — toby
...objaśnień z mej strony byli w stanie rozumieć, że
...mam nic na życie, że nie mogę żyć jak długiem —
...lko i że ~~kredyt~~ emigrant znaleźć jedynie kredyt
...w takiej jak Mont de piété instytucji —
...Wszedłby wówczas rzeczywiście położeniem moje i mógłby stara-
...liby się ulżyć je nieco. —

...Mont de piété dostarczało mnie dotąd środków do życia
...jedyny fundusz który mnie pozostał w kilku namiąt-
...ach po ś.p. żonie mojej. —

...Boli mnie, żem po raz pierwszy przez ten list wszedł na
...drogę narzekania. — Nie dopuszczałem się go dotąd
...nigdy i na przyszłość będę się uznał od tego wstrzy-
...mać. — Jedynie też liczę na życzliwość Łaskawej Pani

i zachowaniu tego listu w tajemnicy — ściskam
Pani. —
Moi tej interesujących się mną pałacem części
mówiły chcieli pomóc, ale mi mogą — niech tej
pomiędzy mną a nimi Bóg jedynym sędzią
będzie. —
Całuję rączki Pani — najgłębsze uszanowanie
składam Panu Bohdanowi —
Zostający z prawdziwym szacunkiem, wdzięczności
i serdeczną przyjaźnią

Bolesław Świętorzecki

23 Marca 1867 roku — 1

Szanowna i Łaskawa Pani —

Z prawdziwą przyjemnością zawiadamiam Szanowną Panią, że Ministerjum przyznało zasiłku Panu Jakóbowi Kijewskiemu po franków 21 miesięcznie poczynając od 1. Stycznia 1867 roku.

Jeśli go tedy odtąd nie wziął to powinienby się udać do 2go bureau de la Préfecture i dopomnieć się o należność za miesiąc prawie to jest Styczeń i Luty —

Całuję rączki Pani — Dostający z prawdziwem uszanowaniem i szczerą przyjaźnią

Bolesław Świętochowski

Drogi i Szanowny Panie Bohdanie.

Wybacz mnie, że dzisiaj zaledwo odpisuję na list Twój pisany do mnie już kilka dni temu.

Powód opóźnienia następujący: każda godzina nasza cześć zajęta, a rekreacji jakie mamy musimy poświęcić przepisywaniu kursów któreśmy opuścili przez trzytygodniowe opóźnienie, oraz dowolnemu uczeniu się regulaminu odpowiadając przytem wymaganiu, abyśmy dopędzili naszych kolegów, którzy, przybywszy od nas daleko wcześniej, o wiele bardzo nas wyprzedzili. —

Otóż wczoraj pierwszy raz musiałem zdawać egz. z regulaminu. Pojmujecie, że w moim wieku nie umieć nic wypada. — Wszelkich tedy dołożyłem, aby umieć takowy i umiałem tak, że [illegible] — ale zdobywszy to, nie mogłem chwilki czasu poświęcić na korespondencję, do której dzisiaj mając otwarte pole. — Korzystam z pierwszej minuty rekreacyjnej, aby zaciągnąć dług przed Tobą, czcigodny Panie Bohdanie oddać. —

Przykre zrobiły na mnie wrażenie Skargi Kinela i Hiszmanowskiego. Ani jeden, ani drugi nie mają do tego najmniejszego prawa. Sam tak zawyrokuję Panu Bohdanu po odczytaniu rozważnem szczegółowego sprawozdania, które będzie zdaje się w numerze Niepodległości z dnia 10 listopada. —

Ze Skargi tych panów widzę, że [illegible]

stanowisko ludzi czyniących nam wszystkim łaskę przez
się kształcą się wojskowo i żądających, aby środki i wszel
wymagania były im dostarczane na skinienie. —
Oni łaski nikomu nie robią, a tylko sobie, a przyszła
to już przyszła Służba Krajowa zaledwo dozwo
osądzić, czy pieniądz na nich wyasygnowany był wydatkiem
próżnym, czy też uczynionym z korzyścią dla nas
Polski. —
Co zaś do środków — to przecież wiedzieć powinni, że mem
nikt z nas nie posiada, że tedy dostarczane
iść musi z trudnością — że winą naszą byłoby
nie dawać im ich, jeżelibyśmy je mieli, a nigdy
dawać kiedy nie mamy takowych w posiadaniu.
Dodam jeszcze w skrócie skargi i zażalenia tych pa
że Kinel opłacony za wszystko i nic mu się
zgoła nie należy. — Jeszmanowski nie żądał, aby
opłacić mu 500 franków zaciągniętego, o sługę
na odzienie, lecz, recepcje. — Z tych ze 300
nych — ze 200 takich, których nie mogliby śmy
płacić, żebyśmy nawet mieli pieniądze — bo
dał sobie wydać tyle, jak gdyby był posiadaczem
ogromnej fortuny. —
Sprawiedliwość wymaga, aby Uderski, Rymarz
[illegible] byli wszyscy pod względem czynionych
nich wydatków zarówno traktowani. —
Na przykład — jakoś Jeszmanowski nie żądał, [illegible]
mu na pierwszą recepcję 116 franków [illegible]

na nią tylko franków 40. —
Zresztą przyjrzyj się sam, Szanowny Panie Bohdanie rachunkom i przekonaj się, że się wszystko z najwiękną sprawiedliwością robiło. —
Pozwól Szanowny Panie Bohdanie, że mi na wiele zdały się stosunki Twoje, czego dowodem, żeś nie mógł wykołatać pieniędzy, — ależ zmienić się mylnie wydaje to chcesz, bo jeśli teraz nie mogłeś pieniędzy wydostać — to zawsze Twe imię jest rękojmią powodzenia w przyszłości. —
Kilka słów pochwalających moje wstąpienie do szkoły ucieszyły mnie wielce, bo umiem z należną czcią zdanie Twoje szczególny Panie Bohdanie ocenić. —
Przepraszam, że dziś niewyraźnie piszę — ale śpiesząc — piszę tak, jak teraz czynię z przedmiotów notatki.
W niedzielę będę w Paryżu, ale wyjeżdżamy stąd o 12½ — przeszłej odwiedzę Zosię — przyjadę tedy na kolej Montparnasską chyba o 2½. —
Z uszanowaniem ściskam Szanowną Dłoń Twoją i zostaję z zupełnem oddaniem i szczerą przyjaźnią,

Bolesław Świętochowski

Za wycinek listu z Hyères jestem nieskończenie wdzięczny i o serdeczne Twe podziękowanie przy pierwszej okazji najusilniej proszę. —

14 Listopada 1867.
1½ Gr. —

Czcigodny Panie Bohdanie —

Jutro o 8 wychodzimy na spacer wojskowy do Malmaison.
Jeśli życzeniem jest Pana Bohdana i Dyzi przyszłego wojskowego spotkać tam nas i widzieć batalion — to dostatecznie będzie o 10ej z Paryża wyruszyć. —
Spotkanie z Wami Szanowny Panie Bohdanie bardzo byłoby pożądane. —
Zostający z prawdziwem uszanowaniem i przywiązaniem

Bolesław Świętorzecki

27 Kwietnia 1868.
St Cyr.
Sobota

Czcigodny i Kochany Panie Bohdanie —

Mój zechcesz skorzystać sam, albo Synowie Twoi z biletu który mam przyjemność przesłać. — Ilość osób mogąca korzystać z tego biletu nieograniczona.. Możesz tedy cyfrę jaką się Wam podoba wnieść pod literami „billet d'entrée"... — O to tylko idzie, aby wszystkie przybyły tutaj równocześnie — i oddały odźwiernemu bilet wchodząc w takiej ilości osób jak będzie na nim wyrażona. —

Będą to popisy Kawalerji — nie piechoty. Zdaje mi się że są warte widzenia. Co? to będzie nakształt turniejów. —

Szczerze przywiązany i zostający z prawdziwem uszanowaniem

Bohdan Świętorzecki

10 Lipca 1868.
St. Cyr.

Mój będzie Bronisław jeśli z Ems powrócił. —

1.
31

Szanowny Panie Bohdanie

Zredagowałem odezwę którą zdaje mi się że wypada ogłosić przy rachunku ze wszelkich wpływów i wydatków na rzecz naszych stypendystów. — Wedle tego jak została zredagowaną (początek do słowa: rachunek, byłby na wstępie — pod rachunkiem pieniężnym — Koniec od słowa: rachunek zamykałby sprawozdanie nasze. — Ponieważ wiele być może [illegible] — Szanowny Pan Bohdan raczy z nich oczyścić moją redakcję, a wówczas podamy ją do druku. — Przyjmij Pani Bohdanie zapewnienie należnego uszanowania — czci i serdecznej przyjaźni z jakiemi jestem

Oddanym Wam całkowicie,

Bolesław Świętorzecki

P. S. Jeśli łaska o pożyczenie mi dzieła Mochnackiego proszę —

Paryż dnia 19 Sierpnia 1868.
Rue Jacob 58.

Paryż dnia 7 Stycznia 1870
Rue de Lille 6.

32

Czcigodny Wieszczu,

Szkoła Batignolles potrzebuje szewca — do wzięcia antrepryzy dostarczenia w roku 1870 obuwia na potrzeby naszych uczni Polskich. — Ponieważ dotąd Szkoła miała zwykle sprawę z francuzem — wymagało przeto pewności którą nabywała przez żądanie 1000 franków kaucji. — Ja znam szewca którego uczciwość większą dać może gwarancję, niż złożenie 1000 franków których On nie posiada — Tym jest P. Julian Molinari. Przyjęcie go zależy od Rady szkolnej, a głównie od Jej prezesa doktora Gałęzowskiego. — Do Ciebie jako członka rady trafiam Czcigodny Wieszczu, abyś raczył dać sam głos za p. Molinari i abyś wniósł za nim instancję do prezesa. — Wierzaj proszę w prawdziwe uszanowanie i szczere przywiązanie z jakiem jest zawsze — dla Ciebie szacowny Panie Bohdanie —

Całem sercem Twój

Bolesław Świętowski

Pannie Józefie i całemu rodzeństwu najuprzejmiejsze zasyłam ukłony.

Paryż dnia 4. Lipca 1870.
Rue de Lille 6.

Drogi nam Wieszczu,

Przesyłam Ci rachunek obiadowy do przejrzenia łaskawego odesłania mi go napowrót, ażebym mógł go przedstawić innym gospodarzom obiadu. — Zostaję z prawdziwem uszanowaniem i uczuciami szczerej przyjaźni

Bolesław Świętorzecki

Paryż dnia 6 Lipca 1870.
Rue de Lille 6. 36

Drogi nam Wieszczu,

do 5 franków, na które zwrócił uwagę niema
mylki w rachunku, ale w napisie. — Krajewski
mylił się i zapomniał, że to pan Szulc dał
już po obiedzie 5 franków za Józefa Żulińskiego.
Pamiętał on o 5 frankach, ale zapomniawszy od
kogo pochodzą podyktował Ciebie drogi nam
Wieszczu, a ztąd omyłka na którą zwrócił uwagę
powstała. — Zostaję z prawdziwem uszanowa-
niem i uczuciami szczerej przyjaźni

Bolesław Świętorzecki

Wielmożny Panie!

Sprawie polskiej na Śląsku grozi wielkie niebezpieczeństwo, jeżeliby Bazar Cieszyński upadł, który z różnych powodów i dla nieprzyjaźnych stosunków bez wszelkiej winy ze strony narodowej w swej egzystencji jest zagrożony.
Szkoda stąd wynikająca byłaby tem większa, ponieważ sprawa narodowa w ostatnich latach we wszystkich kierunkach znacznie się naprzód posunęła, a wszystkie te owoce

długoletniej i nadzwyczaj mo-
rolnej pracy, zostałyby pra-
wie wszystkie znowu zniwecz-
ne.
Dla tego upraszam jak naj-
silniej, abyś Wny Pan w bez-
niebezpieczeństwie z pomocą
dla nas pośpieszył.

Z wyrazem głębokiego szacunku

Uniżony sługa
Ign. Świeży
poseł do rady państ.
i na sejm śląsk.

Cieszyn dnia 23go Grudnia 1886

[illegible]

[illegible]

[illegible] urodzin [illegible]

i [illegible] Mickiewicza [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] 1830 [illegible] ta świąty-

nia, była błogosławiona szkoła

Bazylianów w Humaniu, —

Błogosławiona stokroć! gdy wyda-

ła [illegible] Tobie mężów: Gosz-

czyńskiego, Zaleskiego, Mia-

nowskiego i innych. — Mile za-

[illegible] wspomnienie,

a [illegible] wspomnieniu, przyjm

[illegible] w młodości,

[illegible] dzień [illegible] ko-

naszej młodości na tym świecie poro-
biło! – Gdyby Ojcowie z grobów powsta-
li i przejrzeli co się na nim dzieje,
zakryliby oczy, i wnet do nich uró-
cili. – A przecież złota pieśń Twoja
opiewa:
„Święć się, święć się wieku młody!
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty,
Miłości i swobody."
Gdzież te ideały, wiary, cnoty i
miłości? – Gdybym tu chciał przed-
stawić ideały dzisiejszego świata
nawet u nas, zatrułbym Ci wesołą
chwilę w dzień Twego Imienia,
którą cała Polska z taką uroczys-
tą obchodzi radością. – Rzucam

więc zasłonę na czarną chwilę [illegible]
[illegible]; a ściskając postokroć na[illegible]
[illegible] dłoń Twoją najdroższ[illegible]
[illegible] człowieku i wiesz[illegible]
zostaję do zawarcia powiek z[illegible]
bi duszy miłującym Cię

[illegible]

[illegible]

à Kamieńca Podolskiego
13°/:25:/e Marca 1882

Szczyrocka [illegible]

Spa 1837, 3 VIII.
" " 14. VI

Spa 3 sierp. 857.

Szanowny i ukochany ziomku!

Może kiedy nazwisko moje doszło Twoich oczu lub uszu. Twoje było zawsze rozkoszą dla mnie, jak dla nas wszystkich. Otóż wyobraź sobie moją radość w drodze do Spa, gdy przypadkowie spotkałem się z wiadomością, iż się tam uniesę Twoim widokiem, ileż mam przybyć także do tego miejsca. Tymczasem już trzeci tydzień tu bawię, a Ciebie nie widać i nie widać. Racz mi tedy bodaj jednem słówkiem oznajmić (Spa p. r.), czy wiado-

mów owa była fałszywa a n
dów moja próżna. Wzrok n
zupełnie zmniejszały — dla którego w
śnie wyprawiono mnie do Sp
i do Ostendy — nie pozwala m
pisać więcej. Ledwie tyle mi
zostało, iż Ci mogę powiedzieć
Uwielbiam Cię i kocham.

Karol Szajnoch

W razie odpowiedzi — obdarz m
też jakimkolwiek autografem
ich poezyi — dawnym lub now
każdy dla mnie klejnotem!

2)

List wręczony K. Szujskiemu – 9/10

Spa 14 sierp. 857.

43

Drogi bracie!

Dzięki za dobre słowo – śliczny autograf, którego w istocie sam przeczytać nie mogłem – i przyjazne zaprosiny, z których korzystać mi niepodobna. Spa, Ostenda, podróż powolna przy zmęczeniu – zabiorą do 3 miesięcy czasu. Dłuższej włóczędze nie starczą ani kieszeń ani ochota. Zostawiłem w domu żonę – dopiero od 18 miesięcy moją – osobę młodą, niespokojnie mnie czekającą – i dziecię, któremu w czasie mego wyjazdu nie było więcej jak dni 20. Pojmiesz że w takiej okoliczności brak serca do epizodów. Zwłaszcza iż mam nadzieję powetować później stratę paryską. W ro

ku przyszłym przyjdzie powto
kuracyą tegoroczną, — a wtedy mo
myślniej rzeczy się złożą. Obecnie
stać mi jedynie na serdecznem no
ciu tej drogiej ręki, która tyle cu
nam nakreśliła ....

Wiadomość o Twoim przyjeździe d
Spa mam od M. Manna w Kr
wie. Sienkiewicz był już łaskaw
pisać mnie do Paryża, pisać do Bi
lskiego — za co mu racz podziękowa
Co masz do Bielowskiego — lub do kog
innego, chyba listownie mi udzi
Zostaję w Spa do 25 b. m. Od
do 20 lub 25 wrześ. w Ostendzie.

Ostatnie słowa Twojego listu
„Schodzę bojąc z pola" — sensem i ry
swoim (Jam jam non faciam verm
nie dały mi spokoju. Chodziły

...mną po wszystkich lutyszych zaczarach
...ścieżkach górskich. A snując się ugięte
...głowie, osnuły się wreście kilkorakim
...głębiem rymów — które dla osobliwo
...(do muzeum ś.p. Jastrzęb.) zała-
...sam:

„Schodzę bo już z pola"
Swawola! swawola!
Tyż — rajski skowronek
Obłoków piastunek —
Powiernik błękitów
Ze swoich byś szczytów
Na ziemię miał schodzić
Po dołach tu brodzić?!

Nie zejdziesz ty z pola
Ptaszyno sokola
A choć nam zprzed ~~ob~~ wzroku
Utonesz w obłoku
Twa druga połowa. —
Pieśń twoja — wciąż nowa —
Po tobie zostanie
I jakby śpiewanie
Skrytego gdzieś w górze

Skowrońska w lazur
Rzymie będzie na wo
Po pieśni dalekiej
Po teraźn narodu
Jak niegdyś za miło

albo

Schodzę bo już z pol
Dziej się boża wola
Toć każdemu pora
Do domu z wieczor

Ale komuż dano
Takie z sobą wra
Taki z sobą - Kon
Rzymiań plon do d

Schodzę bo już z po
Boś też był na po
Święć się taka dola
Zejście to by bolu

Byłeś był na pol
Z na złotej mie
itp. itp.

Za to curiosum" (tj. za to żem z miłości dla ciebie nie wstydził się być śmiesznym) przyszlij mi też ze swoich papierów — boć tam mi być coś takiego — dwa jakiejkolwiek objętości autografy — zp. Adama i Seweryna G. Ale choćbyś przysłał, już bym ci za to pisemnie nie podziękował — bo w kilku słowach do ciebie pisać nie mogę, a kilkadziesiąt niezmiernie oko męczą.

Bóg z Tobą luby brane! K. Iz.

12. Decemb. Chalons.

Kochany Ojcze! Dowiedzcie się że się ośmie-
lam was fatygować moją prośbą - a mianowicie
zwiedźcie W. Plube by wysłał 10. exemplarzy
Książek do nabożeństwa do Chalons pod adresem
M. Osiecki à l'Ecole des Arts à Chalons. - Przy-
ślijcie jeżeli macie to przyślijcie z parę exemplarzy gramatyki
francuzko polskiej nawet i takiż słownik pod tymże
samym adresem. - A także bądźcie łaskawi donieść
mi gdzie się obraca w tej chwili W. Alexander i wskaże
mi jego adres - jakąż szukał od was wiadomości
Dijon poste restante. -
Nifia moja Bogu dzięki niemały przyjaciel
wymusi - ale dla mnie bardzo jest męczącą i także
że upadł nasiłach że zaczynam już się bardzo obawiać
swoje zdrowie - Pani proszę oświadczyć moje najgłębsze
uszanowanie a Was Kochany Ojcze serdecznie całuję
zostaję na zawsze Was szczerze kochający W. Szczeniowy
Proszę zatem do Was pisać bo to zwyczajnie jak w karczmie
na popasie. -

46

16. Decembr. Dijon.

Kochany Ojcze! Jeszcze od Was spodziewanego listu a Dijon nieodebrałem. Bądźcie łaskawi powiedzieć X. Hube ażeby do Troyes wyprawił 40 książek do nabożeństwa pod adresem: M. Łączyński Rue du Bois No 142. à Troyes.—

A 32. exemplarz książek do nabożeństwa pod adresem M. le Comte Saski. Rue Ste Philibert No 43 à Dijon.—

Z Besançon do Was Kochany Ojcze napiszę wielu pogadania z Wami trochę o wszystkiem — A teraz załączając najserdeczniejsze moje pozdrowienia szanownej Pani zostaję na zawsze Was szczerze kochający na zawsze X. R. Szczeniawski

17. Decemb. Besançon.

Kochany Ojcze! Załączony przy tem list do X. Aleksandra zechciejcie Kochany Ojcze przesłać mu tam gdzie on obecnie przebywa. A teraz pozwolcie że wam przeszlę niektóre moje spostrzeżenia, z których powinniście z użytkować to, co z dobrem i korzyścią dla nieszczęśliwego Kraju naszego być może i co za dobre i pożyteczne sami uznacie.

Przypatrując się bliżej, przez czasowego pobytu w Paryżu, temu wszystkiemu co jest u Was - dotykając się znowu tego co się dostrzedz dało, w czasie mojej pielgrzymki po miastach gdzie nasza biedna polonija jest rozrzucona, widziałem dwie rzeczy: zupełną obojętność i niemal zapomnienie tego wszystkiego co Polskie, w starej emigracji - i znowu takie same usposobienie już i w ostatniej emigracji spostrzegam się dojąć. Sądowałem i zastanawiałem się nad przyczyną tego - i odkryłem, że przyczyną takiego upadku jest brak wpływu moralnego, brak wpływu trafiającego wprost do duszy i serca polskiego - Że przyczyną takiego upadku

jest tylko brak wpływu moralnego, to o tem w
własne moje oczy, w wielu miejscach, przekonałem
się, widząc ludzi, już znanych ze swojej obojętności
a nawet szydzących z tego wszystkiego co święte i
polskie, jednak za pomocą łaski Bożej, cofnęli się
drogi, przyznali się do zła pod wpływem którego
wali i wyznali że brak słowa prawdy, i to zatem
kiedy zewsząd zgorszeniem są otoczeni, ten głównie
jest przyczyną ich upadku — Otóż mój drogi
Ojcze, zważywszy to wszystko powiadam że jest
taki stan rzeczy jaki jest potrzeba dłużej
te tysiące młodzieży poczciwej i dobrej stracon
zostanie i dla Boga i dla kraju — a straconą
nie dla pewnej opieszałości i niedbalstwa tych
na których ciąży obowiązek czuwania i na tej
pracowania — i to będzie miało miejsce wtedy
kiedy Moskwa wszelkich środków się chwyci
by wiarę Ojców naszych i cnoty ojców naszych
zatrzeć i zniszczyć — Zdaje się mi zatem że

obowiązkiem wszystkich nas na Emigracji
zostających jest przedewszystkiem się troszczyć
o przechowanie w nas zasad wiary naszej i oby
czasów Ojców naszych — tem się tylko najwierniej
i najpożyteczniej wywiążemy z długu i obowiązku
jaki każdy z nas ma dla nieszczęśliwej Ojczyzny
naszej — A więc jeśli stowarzyszenie podatkowe
tak gorliwie i tak pracowicie podniosło
kwestyę przychodzenia z kawałkiem chleba
dla ciała, to w przekonaniu mojem daleko
większą usługę przyniosłoby dla kraju gdyby
do tego pierwszego przez siebie założonego celu
zechciałoby dodać i ten cel drugi przychodzenia
z pokarmem dla duszy, którego brak tak
bardzo i bardzo wpośród Emigracji czuć się daje —
Toby się wam i niewielkim kosztem zrobić
dało, bo tak liczne stowarzyszenie jak wasze
ale myśl złączyłaby zdaje mi się ogół cały i pomnożyłaby liczbę waszego stowarzy
łatwo by się złożyć mogło na utrzymanie dwóch
a najwięcej trzech Księży w Paryżu którzyby się

49

Z 4. Grudnia Rorschach.

Kochany Ojcze! Z Besançon wyprawiłem do Was list, i do [illegible] dziś równie proszę was o najwyższe przesłanie [illegible] listu X. Jełowickiemu a razem upraszam o odpowiedź Waszą na list mój przeszły —

Co do mnie, [illegible] zimnego w mojej podróży [illegible] opuszczać [illegible] zdrowia mego wcale się nie polepsza. —

Przytem racz Drogi Ojcze wraz z całą swoją rodziną przyjąć odemnie moje najszczersze życzenia w dniu Narodzenia Chrystusowego w dniu w którym nam niegdyś tak wesoło i szczęśliwie było kiedyśmy byli w pośród swoich i na ziemi swojej —

A teraz polecając się Waszej pamięci i Szanownej Pani [illegible] z najgłębszym uszanowaniem

J. Żeniowski

[illegible] Suisse. Canton St Gall à Rorschach.

1. Marca. Rorschach.

Kochany Ojcze! Za listy przysłane i zapomnienie Wasze najserdeczniej dziękuję. W następnym tygodniu znowu się puszczam na pielgrzymkę po Francji dla kontynuowania mojej misji - daj tylko Boże aby moje trudy pożądany owoc przyniosły. X. Alexander w ostatnim swoim liście prosi mnie, bym na niedzielę Kwietną już był w Paryżu dla odbycia wielkiego tygodnia i świąt. Proszę więc Kochanego Ojca uprzedzić X. Hube o moim przybyciu, a przybędę jak tylko będę mógł najprędzej - Do widzenia zatem mój Drogi Ojcze - Pani moje najgłębsze uszanowanie - a Was ściskam serdecznie

X. E. Szczurowa

Siemianice d. 29. Marca 1866 roku.

51

Kochany i drogi Panie!

Uczucie wdzięczności i przyjaźni dla Kochanego Pana, tak głęboko zakorzenione w moim sercu, niepozwoliło by mi, Jemu, tak jak wszystkim obojętnym donieść biletem drukowanym o nieszczęściu którym mnie Pan Bóg doświadczył. – Ojciec mój po kilkoletniej ciężkiej chorobie, opuścił mnie na zawsze. Przez ostatnie tygodnie tak cierpiał okropnie, że śmierć jego można było uważać za oswobodzenie

bodzenie. – Wiek Ojca mego był
też mógł przygotować do Cio
który mnie dotknął – jedna
wydaje mi się jakby niesp
nie spadło na mnie to w
ne rozstanie, które zerwało
drogie memu sercu stósun
i zrobiło w nim próżnią, k
niczem zastąpioną być nie
Przy tej sposobności nayserd
niej dziękuję drogiemu Pan
za łaskawe względy Jego dla
syna Piotra, dawno już po
nienem był to uczynić i był
zamiarem przypomnieć się
mięci, ale fałszywy wstyd
nie do wytłomaczenia przerwy
letniej naszych stosunków
głównie poczucie mej winy
tem względzie, utrudniało m
odezwę do Niego – odkładał

z dnia na dzień, a później choroba Ojca którego na chwilę bałem się odstąpić były mi przeszkodą. – Dziś kiedy strata nay ukochańszego Ojca, zbliża mnie do pana któryś jego zastępował miejsce, spodziewam się po Jego dobrze mi znanem sercu, że raczysz puścić w niepamięć ciężką mą winę i niezechcesz ją za brak serca lub obojętność poczytać; bo do tego przyznać się niemogę, ale raczej za jakąś fatalną nieśmiałość zbliżenia się do takiego jak Ty męża. – Osądź więc Kochany panie sprawę tę nie głową ale sercem a pewny będę przebaczenia. – Wdzięczny do zgonu

Alexander Szembek

Szemdes Piotr

Berlin 1864. 17 II

Berlin dn. 17.2.1864.

53

Łaskawy Panie!

Zaraz po przyjeździe moim z Paryża ciężka choroba mnie nawiedziła; przez 4 miesiące nie mogłem opuścić łóżka. Jak tylko siły mi dozwoliły zameldowałem się do czynnej służby. Dostałem początkowo urząd cywilny, bo osłabienie nie dozwalało wstąpienia w szeregi narodowe. Przez 6 tygodni byłem pośrednikiem między Poznaniem i jener. Taczanowskim. – Skoro uformował jenerał swój ~~obóz~~ korpus w województwie Kaliskiem, udałem się do obozu i odprawiłem 5cio miesięczną kampanię.

Mam nadzieję, że Łaskawy Pan, zważając w jakich rozmaitych okolicznościach przeżyłem te ostatnie 10 miesięcy, wybaczysz mi, że dopiero dzisiaj piszę do niego.—

Oddział nasz, który, o ile mi wiadomo, dotychczas ze wszystkich hufców narodowych najdłużej, przy przeważnych siłach moskiewskich, zdołał się utrzymać, był z wzorowym porządkiem organizowany.

Mieliśmy blisko 500 koni podzielonych na 2 pułki, 8 szwadronów.– Pułkownik Matuszewicz który dawał dowody swojej zdolności i odwagi w węgierskiem, tureckiem a mianowicie w francuzkiem wojsku, dowodził 1szym pułkiem, pułkownik Słupski, znany z sławnej szarży na pruskich kirysierów pod Miłosławiem, miał powierzone dowództwo drugiego pułku.— Wszyscy oficerowie nasi byli starzy wojskowi.—

Mnie jenerał jako płatnika przyłączył do sw
sztabu składającego się z 9 ~~ofi~~ oficerów.
Szczegóły naszej kampanii zapewne panu zn
ników znane. — Trudy, jakie codziennie p
siliśmy, forsowne marsze prawie wręcz n
szkodziły jak Moskale.
Wszystkie potyczki nasze choć mało znaczące
pomyślne, pomimo tego że najczęściej musia
my się cofać.
W wilię klęski Kruszyńskiej zapuściło s
50ciu kilku ochotników moskiewskich, m
gających mały i ledwie uzbrojony oddział
Bożkowskiego w środek naszego obozu w
dziejewicach. Po rozpaczliwej obronie wszys
Moskali nasi wysiekali. — 2 tylko oficerów wz
my do niewoli. — Lecz i nasze straty były dotk
3ch żołnierzy padło na miejscu i mieli
prócz tego 15 rannych. Między ostatnimi
znajdował się mój brat; na czele swego pl
nu szarżując dostał cięcie w głowę. — Choć
było niebezpieczeństwa życia, karali jednakowo
doktorzy brali zaraz opuścić obóz. — Byliś
12 mil od domu; jenerał dał mi urlop
5 dni ażeby rannego odwieźć do rodziców
Szczęśliwie dojechaliśmy do granicy i przepr
liśmy się do Siemianowic. Zostawiając go pod
lepszą opieką chciałem właśnie znów wyjeżdż
do obozu, gdy nadeszła smutna wiadomość
o zupełnem rozproszeniu naszego oddziału
i o ucieczce Taczanowskiego. — W naszem wojew
nie było innego oddziału, nie było można
wracać do walki. — Przybyłem więc na przez

...wanie do Berlina, gdzie kazałem się zapisać do
...iwersytetu. Ostra zima nie p[illegible]ła prowadzić
...j wojny i w naszych okolicach mrozy zupełnie
...ytłumiły ~~[illegible]~~ ostatnie wysilenia na-
...j bredniej wiary. — Lecz teraz, kiedy znowu ruch [illegible]
...y w naszym kraju się wzmaga, wiosna się zbliża
...zawikłań polityki Europejskiej nowa, [illegible]
...ie [illegible] nadzieja [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
...rca nasze, prawie pewno można ~~[illegible]~~
...nosić, że nie zadługo powoła nas ojczyzna
...o walki. — Wiarę w pomyślność naszego powstania
...raciłem i tylko w Boga można mieć nadzieję, że
...as jakim cudem nareszcie oswobodzi. — Co znam
...anowie z Paryża rokujecie; czy Francya pozwoli na
...żeby nas wszystkich zamordowano, czy się ogra-
...iczy zawsze na czczych tylko objawach sympatii?
...hciej pan mnie objaśnić, ~~trochę~~, ~~[illegible]~~
...ak ta jeżeli zbywa trochę czasu, jak tam nasza sprawa
...toi i czy można się jeszcze spodziewać jakiego
...pomyślnego obrotu powstania. Przepraszam za
...mialość, z jaką śmiem Łaskawego Pana prosić
...udzielenie mi wiadomości z Paryża; ale do nas [illegible]
...le takie smutne wieści dochodzą, że bez ustanku [illegible]
...chany za dobrymi nowinami, a takie, [illegible]
...wam się usłyszę od Łaskawego Pana.

Przyjm Pan wyraz mego głębokiego szacunku
i poszanowania

Załączam zarazem najgłębsze
ukłony od dziadka i ojca mego. —

Piotr Szember

Adres. Berlin. Dannenstrasse 42.
(za 3 tygodnie). Słupia pod Kemprem.

Szanowny Panie!

Mam honor przy niniejszej ekspedycyi załączyć drugie publiczne sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia „Kościuszki" za czas od 12 Marca do 25 Sierpnia 65. Sprawozdanie to drukowane w „Ojczyźnie" N° 79.

Stosownie do statutów Stowarzyszenia Kościuszki założoną została szkoła, w której chcący korzystać, udzielane mają w godzinach wolnych od pracy, w lokalu Czytelni Polskiej przez czł. Stow. Hyp. Kapitana Dunajczyk oprócz języka Niemieckiego kaligrafii i Geografii, wiadomości zastosowane do przemysłu i rzemiosł o przedmiotach następujących w Arytmetyce Geometryi Fizyce Mechanice i Rysunkach. Po dzień dzisiejszy korzysta z wykładu języka 15 w wykładzie przedmiotów technicznych 8. Nadmienić tu wypada że korzystający nie należą do Stowarzyszenia i że potrzebne książki i materyjały piśmienne otrzymują bezpłatnie od tutejszego Komitetu Polskiego oprócz Czytelni polskiej, której egzystencyją w znacznej części tylko fundusze Stowarzyszenia

verte

utrzymuje, założoną została, Biblioteka liczą
po dziś dzień tomów 93. – Szacowny ten na
otrzymało Stowarzyszenie od Członka honorowego
H. Sozańskiego, któremu Stowarzyszenie chyba
tylko życzeniem, – by szlachetny czyn Jego
licznych znalazł naśladowców – winną wdzięcz
okazać mogą.

Wpływy: do Kasy Stowarzyszenia jak następuje:

1. Z wnoszonych miesięcznie opłat od Członków
Stowarzyszenia (czynnych) —— fr. 134 – 50
a ofiar Członków honorowych:
Siller Redaktor „Ojczyzny" —— 10
Landolt (Szwajcar) —— 20 —
Pani Ema Kroll autorka dzieła „o Kościuszce 200 –
półkownik Brendlin —— 50 –
N. Adam Sapieha 50
p. Zollikofer —— 5
Nieznajomy Szwajcar —— 2
p. Agapsowicz z Galicyi —— 100
Stasiakiewicz do 50
Dr Smolka ze Lwowa 581

Razem franków 1068 – 18.
Z zwróconych pożyczek od Członków 56
pozostało z rachunku poprzedniego 79 – 5
w pożyczkach 114 – –

Summa wynosi 1452 – 5.

Wydano nie należącym do Stowarzyszenia fr.	498	22
— członkom: pożyczki bezzwrotne —	219	
Wydano więc jako wsparcie summę	717	22
Pożyczono członkom Stowarzyszenia	170	
Drobne pozycyje —	62	80
na mieszkania Czytelni i Bibljoteki	36	
Porto od książek dla Bibljoteki	19	80
Wydatki rozmaite	60	45
Summa rozchodu	1066	27
przychodu	1452	3
pozostaje w kassie —	385	76
na pożyczkach —	228	
w gotówce w kassie —	157	76

W tym miesiącu przybywa nam więcej członków których świetne imiona zaszczyt przynoszą Krajowi gdyż w gronie Jasnego Pana liczemy PP. J. I. Krasińskiego Teofila Lenartowicza, księcia Leona Sapiehę i panią Działyńską.

Zapewnie Komitet w Solurze przesłał już zaproszenie do Jasnego Pana na uroczystość odsłonięcia pomnika w rocznicę śmierci; dziś otrzymałem list od Teofila Lenartowicza w którym donosi mnie iż przybędzie na

by uczynić z przemówieniem. – Prosiemy [illegible] by się pośrednictwem łaskawym Pana [illegible] można by otrzymać co książek z bibl. Polskiej w Batignolles, i gdzie można otrzymać kompletnie [illegible] dzieł Polskich. Mam zaszczyt przy tej sposobności załączyć hołd szacunku

Sługa i wielbiciel

C. Major i Kom. Woj.

Henryk Szmyt

Obecnie Emigracya nasza liczy tu dosć licznie 65 pracuje, tu pracuje na kawałek chleba. –

(założyciel i zarządzający Biblioteki Polskiej w St. Gallen)

Adress do Doktora

le Doct. S. Kaminski
à St. Gallen hôtel Lion
en Suisse

mój: Henri Szmyt – à St. Gallen.
Café Serrem – Polnische
Bibliotek.

K.S. Lewartowicz,
bawi w Vivay
u wód – (w Szwajcaryi)

57

STOWARZYSZENIE KOŚCIUSZKI
przez Polaków
w Kantonie St. Gallen, zawiązane

Do Szanownego

Obywatela Bohdana Zaleskiego w Paryżu

Upoważniony zostałem do napisania niniejszego listu i przesłania wiersza Lenartowicza, egz. 50 popoł. przez Stowarzyszenie nasze, ufni będąc iż zacny i ukochany Pan przez naród nasz, zechce polecić komu rozprzedanie poematu.–

Przytem imieniem całego Stowarzyszenia mam honor przesłać wyrazy szacunku, czując się szczęśliwym iż los powtórnie wybrał mnie do tego zaszczytu, jakim jest korrespondencja z Osobą Waszą tak wielce miłowaną przeze mnie

Sługa

b. Major Henryk Szmyt

P.S. Pieniądze po rozsprzedaniu mi zacny Pan nadesłać pod ~~nazwisk~~ adressem: Dr. Ig. Kamiński à St. Gallen hôtel Lion.

St. Gallen d. 15 Listopada 65 r.

58

Dostojny a ukochany przez nas

Zacny Panie!–

Racz darować Szanowny Panie Prezesie iż znowu śmiem [illegible] i trudzić Jego Osobę czytaniem mego pisma – lecz interess niecierpiący zwłoki przynaglił mnie do tego kroku; ponieważ [illegible] [illegible] mi [illegible] [illegible] zaspokojona, ośmielony będąc łaskawością powszechnie znaną ukochanego Pana śmiem przypomnieć czy wiersz Senatorowicza przyjęty został – lub czy można na coto [illegible] zaciągnąć [illegible] [illegible] [illegible] uspokoić.–

Oprócz tego mam honor oznajmić iż Towarzystwo nasze [illegible] czynnie działając wspierania [illegible] [illegible] z [illegible] potrzebnym. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] p. Sozańskiego bibljoteka nasza liczy 160 dzieł [illegible] do 100 członków [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Generał Bonk [illegible] także członek Towarzystwa naszego oraz z p. [illegible] [illegible] [illegible] powiększają bibljotekę.–

Teraz [illegible] od Ciebie prośbę z nieśmiałością [illegible] bo [illegible] [illegible] będąc nieznanym [illegible] [illegible] wiem iż nie raczysz odmówić i z nieśmiałości.

[illegible] proiba jest następna: by uk[illegible]
[illegible] Pan nie zechciał mi odmówić przesyłaj[illegible]
[illegible] Twą fotografiję, jedyna to proiba.
Przytem śmiem zapytać o zdrowie Dostojnej
Małżonki czy polepszyło się, nie spodziew[illegible]
[illegible] śmiem imieniem całego sto[illegible]
[illegible] złożyć winny głęboki szacunek
z jakim pozostaję dla ukochanego Pana

Naród nasz cały

Sługa

[illegible] Major Henryk Szmyt

[illegible] Czytelnia i Bib[illegible]
Polska, w [illegible]

Adress: Henri Szmyt à St. Gallen
Cafée Verren Lesebibliothek.

à Monsieur

Bohdan Zaleski

président

2. place de la Promenade

Paris - Batignolles

par bonté de Mons. le Colonel
S. Lesinski.
très [illegible]

St. Gallen d. 4 Grudnia 65 r.

60

Do czcigodnego

[illegible] Bohdana Zaleskiego Prezesa [illegible]

Członka honor. Stow. „Kościuszki"

w Paryżu

[illegible] towarzyszenia [illegible] wysokiego szacunku [illegible] niejszego [illegible] nas [illegible] dzieł własnych [illegible] i ukochanych [illegible] nadesłać, gdyż powierzanie tegoż osobom innym czyni nas niespokojnymi o [illegible] stradanie tak dla nas szacownych utworów najznakomitszego Wieszcza naszego.

Oczekujemy dzieł [illegible] przyrost [illegible] Bibliotek [illegible] Stowarzyszenia [illegible] zdrowie [illegible]

[illegible] Stowarzyszenia [illegible] Kościuszki [illegible] Henryk [illegible]

St. Gallen d. 4 Grudnia 65 r. 181/62

[illegible]

[illegible]

[illegible]
tytułu tego używać – lecz będąc rolnikiem
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Pana – przy otwarciu którego
[illegible] z upragnieniem oczekiwaną foto
grafię z parą słówkami Wieszcza, którego
Serce moje w młodości tak ukochało
[illegible] [illegible] tego tytułu jaki odbi
[illegible] [illegible] o moje uszy [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Tobie Dostojny Panie – aby Bóg mi
pozwolił [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i wielkich rzeczy napi

Czcigodny Mistrzu!

Wybacz Szanowny Panie, iż nie znajoma udaję się do Niego z wielką prośbą a mianowicie: zbieram autografy znakomitych Polaków, pragnęłabym więc obok Nestora powieści naszej umieścić Ciebie – Czcigodny Mistrzu, którego dumki przemawiają wprost do duszy i serc naszych, śpiewam niektóre z nich bo są prześliczne i takie rzewne! Marzeniem mojém było wódz Cię kiedy odwiedzić; Wieszczu Ukraiński, słysząc, że rodaków swoich przyjmujesz z otwartemi rękoma – [illegible]

środki materyjalne nie pozwalają
mi na to, poprzestać więc mu-
szę na listownéj prośbie, o skre-
ślenie spracowaną dłonią słów
kilku, które umieszczę w swoje
albumie na pamiątkę.
Gdybyś Czcigodny Wieszczu
nie wziął mi za złe, to pro-
słabym i o swoją fotografiją
możem zbyt śmiała — ale mło-
dzież naszą ośmiela. Nestor
nasz zacny J. I. Kraszewski,
który wszystkim prośbom
czyni zadość.
Z głębokim szacunkiem i prawdzi-
wem uwielbieniem na jakie
pułka dla swego ulubionego
Wieszcza zdobyć się może
Maryja Kleofa-Szpakowska

Adres mój.

Warszawa — (Pologne Russie.)

Chmielna 21/31

mieszkania 2.

65

Bruksellès. 7 kwietnia
3. Rue Bradérode

Czcigodny i Kochany Panie!

Przy końcu tego miesiąca najprawdopodobniej będę musiał opuścić Bruksellę.

Nie wiem czy mi się uda wstąpić do Paryża i pożegnać osobiście Czcigodnego i Kochanego Pana. Pragnę przeto listownie złożyć Mu moje uszanowanie i polecić siebie Jego łaskawej pamięci i sercu.

Nie spieszyłbym się z powrotem jeszcze do domu, ale termin paszportowy przedłużyli mi tylko do kwietnia.

To przedłużenie uważam za cud łaski Bożej, bo wiadomo Kochanemu Panu że nie prosiłem o paszport rok cały.

Co mi dodaje odwagi do powrotu, to że Biskup mój pragnie mnie mieć w Dyecezii koniecznie: prosił nawet Rząd

aby mi wydał na drogę pieniądze.

Zdaje się że Rząd nie odmówi, bo zapy-
tuje się Ambasadę co ja tu robię i czy
można mi wydać żądane pieniądze - i
Ambasada odpowiedziała affirmative.

Pieniądze nie nadeszły jeszcze, ale skoro
nadejdą, natychmiast wyjadę do kraju.
Co mnie spotka w kraju? Bóg jeden
wie tylko, sądzę wszakże że lepiej
wrócić, kiedy tak rzeczy stanęły, a niż
pójść na Emigracyję, w której życie było
bez dzisiaj i jutra.

Chciałbym zostawić na mojem miejscu
polskiego kapłana, boby się w Brukselli
przydał; ale nie wiem jak mi to pójdzie
Belgowie bowiem niechętnie przyjmują u
siebie obcych księży.

Żegnam Czcigodnego i kochanego Pana i
poruczam Bogu.

Pełen wysokiej czci, poważania i najszczer-
szej przyjaźni Ks. A. Szrejter

Pani Pani moje najpiękniejsze
ukłony, a Dzieciom najserdeczniej-
sze [illegible] [illegible] -

Wersal 23. Sierpnia 1877.
75. Boulevard de la Reine: 67

Szanowny i Wielce Czcigodny
Panie Bohdanie!

Pilno mi było podziękować Mu za jego pamięć o mnie, i wynagrodzić sobie zeszły Czwartek. Ale pomyliłem się. Zdało mi się że pociąg z Wersalu do Villepreux wychodzi o 1ej o m. 20ej po południu. Tymczasem odchodzi on o 12ej 50. m. Wróciłem więc ze stacii kolei żelaznej z niczem. Ale jak Bóg pozwoli doczekać jutra, a będzie pogoda, już o pół do pierwszej będę na stacii téjże kolei żelaznej.

Pełen wysokiej czci i najserdeczniejszej przyjaźni
X. A. Szrejter.

65

Versal 4. Pierwca
1881.
91. Boulevard de la Reine

Przigodny i Kochany
Ojcze!

Rodzice i Krewni Dzie-
ci będą przyjęci w Pon-
działek, nie zaś w Niedzie-
len. W Poniedziałek przeto
czekam na dwunasta.

Z najgłębszem szacunkiem
X. A. Jrzejczyk

Vichy 22. Lipca 1881.

69

Czcigodny i Kochany

Ojcze Bohdanie!

Nieskończenie dziękuję za Czas. W poniedziałek wieczorem już będę w Wersalu. A następnie, od dziś, proszę mi go już nie przysyłać –

Pełen wysokiej czci

X. A. Szrejter.

70 301

Wersal 27 Lipca 1881.

91. Boulevard de la Reine

Czcigodny i Kochany Ojcze

Bohdanie.

Sądzę że jeszcze w tę Niedzielę wybierze się Czcigodny i Kochany Ojciec do Wersalu. Czekam więc na Niego o godzinie 12ej ze śniadaniem.

Pełen wysokiej czci i najszczerszej przyjaźni

X. A. Szrejter.

71

Wersal 30 Sierpnia 1881.

91. Boulevard de la Reine

Czcigodny i Kochany Ojcze
Bohdanie.

Najserdeczniej dziękuję za Czas. Przed czternastym tego miesiąca nie mogłem służyć Czcigodnemu mojemu Ojcu bom był na Rekollecych dyecezalnych. Wszakże po powrocie do Villepreux nie omieszkam Mu złożyć mojego uszanowania.

Dołączam tu zapytanie p. Nidzwiedzkiego.

Z wysoką czcią i najgłębszem Uszanowaniem.

X. A. Szrejter.

304/72

Versailles 9. września 1881.

91 Boulevard de la Reine.

Czcigodny i Kochany Ojcze

Bohdanie.

A ni sposób wybrać się do Ville-
pruux - Ciągłe deszcze. Nie-
zważałbym na nie gdyby nie
moja wstarzała bronchite
Z tą muszę być bardzo ostrożnym,
bo lada wilgoć odnawia ją. Dla
tego w taką słotną porę nie mam
odwagi wychylić się z domu -
Zresztą mamy chorę do której w
każdej chwili mogę być wezwany.
A jednak pilno mi już i do mojego
Ojca i p.p. Okinczyców radbym
odwiedzić - Czekam więc - Jak skro

Wersal 22. Listopada
1881.
91. Boulevard de la Reine

Czcigodny i Kochany Ojcze
Bohdanie!

Przełożona pozwoliła
Wam pozostać z Bohcią
do trzeciej godziny w
Parlatorium. Jest to wy-
jątek - powiedziała - któren
najchętniej czynię dla
Pana Bohdana.

Pełen wysokiej czci
X. A. Szwejter.

74

Versaille 20 Lutego.
75. Bolevard de la Reine

Czcigodny Panie Bohdanie!

Poczciwe nasze Zakonnice byłyby nieskończenie rade gdyby Czcigodny Pan odwiedził je. Mają One wiele do powiedzenia Kochanemu Panu i pragnęłyby zasięgnąć Jego rady w wielu rzeczach. Czcigodny i Kochany Pan przyrzekł mi odwiedzić nas. Niechże w dobroci swojej nie odwleka swojego przybycia i napisze w jakim dniu mamy Go oczekiwać.

Pełen wysokiej czci i najszczerszej przyjaźni w Panu
Ks. A. Szrejter.

75

Vichy 9 sierpnia
1882.

Hôtel de Venise.

Kochany Ojcze.

Najserdeczniej dziękuję za
Czas i proszę nie przysyłać
go, gdyż w sobotę wieczorem
już będę w Wersalu.

Nimera przystane do Vichy,
W następnym tygodniu odwiozę

Do Villepreux.

Pełen wysokiej czci

X. A. Szrajber

76

Wersal. 17 Sierpnia 1882

91. Boulevard de la Reine

Kochany i Wielce Czcigodny Ojcze

Bohdanie!

Po powrocie z Vichy, przeziębiłem się i dostałem silnej gorączki. Dziś gorączka ustała, ale jutro spowiedź Zakonnic. A w poniedziałek rano rozpoczynają się Rekollekcye dyecezalne - które trwają tydzień. Nie będę więc mógł a ni powitać Czcigodnego Ojca przed dziesięcią, lub dwónastą dniami, a ni Mu odwieść Nómera Czasu przysłane mi do Vichy -

Zostaję na zawsze z głębokiem uszanowaniem X. A. Szrejter.

~~105~~
77

~~295~~
78

Sroda. 80. Boulevart. S. Germain

W Piątek t. j. 8go stawię się w kościele Batignolles ze Mszą Stą, ale o godzinie 9ej nie zaś o 8mej gdyż przed 8a Omnibusy śpią jeszcze.

Pełen wysokiej czci, poważania i najserdeczniejszej przyjaźni

Ks. A Szrejter

80

Wersal 20 Października
1882.

Kochany i Szanowny Ojcze
Bogdanie.

Nie wiedziałem że Kronikę
Rodzinną ma Klasztor i
dla tego prosiłem o jej udzie-
lenie mi. Teraz dziękuję
za nią, bo ją mam i mieć
będę z Klasztoru.

Od ten wysokiej czci i powa-
żania. X. A. Szwejter.

81

Vichy 19. Lipca 1883.

Szanowny i Wielce Czcigodny

Ojcze Bondanie!

Najserdeczniej dziękuję za Czas. W Poniedziałek, 23. tego Miesiąca, wyjadę z rana z Vichy, a wieczorem, da Bóg, będę w Wersalu. Najpokorniej przeto upraszam o nieprzysyłanie mi już Czasu.

Zapowrotem zbiorę wszystkie Numera i odwiozę je Czcigodnemu i Kochanemu Ojcu.

Pełen Wysokiej Czci

X. A. Szrejter.

~~211~~ 82

Wersal 13. Lutego 1884

91. Boulevard de la Reine

Kochany i Wielce Czcigodny Ojcze!

Z Kamocki z Życzeniami Ja ze Mszą Św. a Wizytki z Kommunią Św. na Jego Intencye, przychodzimy do Niego w Dzień Jego Urodzin. Niech je Kochany Ojciec takiem Sercem przyjmie, jakiem Mu je ofiarujemy.

Pełen wysokiej czci

A. Szrejter.

Wersal 30. Grudnia
1884.

---

91. Boulevard de la Reine

Drogi i Kochany Mój Ojcze
Bohdanie!

Z niewypowiedzianym bolem
dowiaduję się z Listu Ojca
o chorobie pana Karola.
Poleciłem Go Modlitwom Wi-
zytek i sam zacząłem się
modlić i prosić Pana Boga
o zdrowie dla Niego.
Byłem i ja ciągle cierpiący.
Teraz zaś we Święta, mam
codzień niemal Salu. Ale
w następnym tygodniu, jadę

że będę mógł wybrać się
do Kochanego Ojca i odwieś-
Mu Przegląd. Nim to nas-
tąpi, przyjm Mój Przygodny
i drogi Ojcze najserdecz-
niejsze i najszczersze moje
Życzenia Nowego Roku

Zostaję na zawsze z wysoką
Czcią i najgłębszym szacunkiem X. A. Szwejter

313 84

Wersal 8. Stycznia
1885.

91. Boulevard de la Reine

Czcigodny i Wielce Kochany
Ojcze!

Pragnąłem bardzo obaczyć się z Nim i złożyć Mu moje uszanowanie, a razem odwieść i Przegląd. Ale już w tym tygodniu nie mogę. Mam całą twarz obrzękniętą i dość silną gorączkę. Jak długo to licho potrwa? nie wiem. Dla tego odsyłam Mu Przegląd pod opaską, i zostaję na zawsze z głębokim szacunkiem i wysokiem poważaniem

X. A. Szrejter.

75

Wersal 14. Lutego 1885.

Gl. Boulevard de la Reine

Mój Ojcze Kochany i Drogi

Jestem cierpiący. Nie mogę pojechać do Villepreux. Ale pamiętałem o dacie. Wiem że wedle starego stylu dziś 2go Lutego. A następnie Matki Boskiej Gromnicznej. Odprawiłem więc Mszę Stą I prosiłem Pana Boga aby Kochanego i Drogiego Ojca obdarzył najobfitszemi łaskami.

Nie wiem jak się ma Pan Karol. U nas coraz gorzej.

Odebraliśmy wiadomość że Biskup Wileński, X. Hryniewiecki wywieziony został.

Jak skoro mi się nieco polepszy natychmiast wybiorę się do Villepreux by złożyć moje uszanowanie Kochanemu i Drogiemu Ojcu Bohdanowi.

Zostaję na zawsze z głębokiem Uszanowaniem i wysoką czcią

X. A. Szrejter

Szanowna Pani!

Bóg z Tobą i z drogim Twojim Bogdanem
i z dziatwą kochaną!

Lat tyle już przeszło com z Paryża wywiózł pamiątki święte i drogie sercu na zawsze. Obraz Twojej duszy - różaniec z Twojej ręki licząc do najzacniejszych niezapudek Listopadowych 1860 w najsłodszych okamgnieniach dopełniam z wdzięcznością obowiązek, który się łączy do życzeń Szanownej Pani Zofji. -

Będąc pewny, iż odzywając się tą razą do Ciebie z prośbą, niebędę nieochętnie widzianym, wysyłam do Ciebie Zacna Córko Chrystowa zacną wspólniczkę dążeń obchodzących Ciebie żonę przewodnika spraw naszych narodowych p. Maryję z Palackich Riegerową. Przybyła do Paryża z mężem, najgłówniej w tym celu, ażeby poznać zakłady chrześcijańskiej dobroczynności i uczyć się ~~tej~~ i powiększyć zapasy swoje do działania na chwałę Bożą i dobro nieszczęśliwych. Proszę być jéj, ile tylko możesz, pomocną - i zapoznaj ją z działami

stowarzyszeń dobroczynnych i z paniami Polskiemi i francuzkiemi pracującemi na tem polu. Bóg Ci wynagrodzi, co zrobisz dla niej dając jej dowód, iż Polka jest siostrą Czeszki.

W takiej nadziei polecam Ciebie i drogich Twojich Bogu Zbawicielu, o modlitwę proszę błogosławieństwo kapłańskie przysełając

z najserdeczniejszym szacunkiem

Wasz do zgonu

sługa i brat

w Jezusie Xsie

ks. Wacław

Wyszehrad d. 24/4 1867 r. p.

Poznań dnia 11 Maja 1862.

Szanowny Panie!

W tych dniach odebrałem list od mego stryjecznego brata, Adama Szulca, czeladnika zawodu rzeźniczego, bawiącego obecnie dla swego wydoskonalenia w Paryżu, który mi donosi, ile Państwu winien jest wdzięczności za łaskawe opiekowanie się jego osobą, tak przez wyszukanie mu zajęcia, jak i przez zasilanie go pieniędzmi w czasie, kiedy wszelkiego zarobku był pozbawiony. Najserdeczniej dziękuję Państwu za pomoc i opiekę memu kuzynowi udzieloną i przysyłam Państwu 10 tal, ponieważ jak on mi donosi, byliście Państwu łaskawi zaliczyć mu 20 franków a dotąd może już i więcej.

Przytém nadmieniam, iż Adam nie jest bez fundu-
szów, lecz bardzo oszczędny i ostróżny, nie za-
brał ich z sobą w drogę, tylko może
z kilkanaście talarów. Cierpi więc nie-
dostatek dobrowolnie. Nie wyjdzie mu
to na złe — byle tylko na tem nie-
cierpiały fundusze emigracyjne i
narodowe, które Państwo z taką
korzyścią dla ogółu podjęliście się
zbierać, lokować i rozdzielać.
Niech War Pan Bóg za to błogosławi.
Taki fundusz, szkoła wojskowa i kapi-
tał żelazny na przyszłe potrzeby kra-
ju to są najważniejsze instytucye,
jakie Emigracya obecnie utworzyć
może i których się już przed trze-
ma laty w liście otwartym do
J. Elżanowskiego upominałem i wi-

też już objawiłem zdanie, że ja równie jak zjednoczenie emigracyi tylko tacy ludzie jak Pan, Gałęzowski i Lelewel uskutecznić są w stanie.

Chętnie korzystam z tej sposobności, ażeby Panu przesłać dotychczasowe numera Tygodnika Poznańskiego pod moją redakcyą wychodzącego, oświadczyć Mu, iż mam w tece artykuł o Jego poemacie Duch od Stepów, który niedługo drukować będę i zaprosić Go uprzejmie do współpracownictwa w Tygodniku, nadmieniając wszakże, iż ze względu na prawa drukowe tutejsze (wymagające jeden i pół tysiąca talarów Kaucyi od pisma naukowego umieszczającego poezye, powieści lub artykuły polityczne) niemożemy umieszczać wierszy i powieści tylko przeplatane krytycznemi uwagami. Zwyczajnie płacimy naszym współpracownikom 15 tal od naszego arkusza druku, ale czasem i więcej

Możebyś Pan zechciał nadsyłać nam jakie artykuliki w formie korespondencyi, jak to przyrzekł i czyni Jenartowicz, Kraszewski etc.

Mojego Kuzynka proszę zachęcać do pracy w języku i historyi polskiej do czego zapewnie na czasie mu nie zabraknie.

K. Błociszewskiego, S. Elżanowskiego, Słomczewskiego proszę przy sposobności ode mnie pozdrowić, również i Wł. Kurzyńskiego, który, jak zdaje nie może znieść otwartości i podsuwa jéj jakieś arrière-pensée.

Proszę przyjąć wyraz najgłębszego szacunku i poważania

uniżony sługa

K. Szulc

Album pisarzy i artystów polskich, na pamiątkę tysiącletniéj rocznicy wstąpienia na tron polski dynastyi Piastów i pierwszych początków chrześciaństwa w Polsce.

— —

Nie wdając się tymczasowo w żadne uczone wywody, czy i kiedy żył Piast i na tron polski wstąpił, czy i kto byli Aniołowie przepowiadający mu świetność jego rodu i kraju — wzywamy niniejszem bezzwłocznie, ponieważ czas nagli, wszystkich pisarzy i artystów polskich, którzy w przyszłym roku uczcić pragną tysiącletnią pamiątkę pierwszych zawiązków państwa polskiego i chrześciaństwa w ziemiach niegdyś polskich — ażeby najdaléj do końca bieżącego roku na ręce podpisanéj redakcyi franko nadesłać zechcieli swoje prace, jako-to: poezye, powieści, opisy, wspomnienia, rozprawy naukowe

wszelkiego rodzaju, rysunki, fotografie (rzeź
i budowli), muzyczne kompozycye wraz
z portretami i życiorysami swojemi w celu
utworzenia z nich zwyż oznaczonego album
z którego czysty dochód przeznacza się
na pomnik dla Piasta, później mający
się bliżej oznaczyć.

W swym czasie zostaną ogłoszone
warunki prenumeraty na te dzieło.
Z natury rzeczy wynika, iż prace doń
wchodzić mające, niemogą być zbyt obszern
a fotografie i rysunki (które za
pomocą fotografii pomnożone być mają
gdyż do ich rytowania na czasie zbywa
niemogą być zbyt wielkie — lubo ze wzg
na cel, dla jakiego są przeznaczone, pro
winny być nie poślednie i mieć niewąt
pliwą wartość naukową lub artystycz
Swoją treścią niepotrzebują się bynajm

odnosić do wypadków, na których rzeźi są przeznaczone. Album to ma być in quarto majori. W razie potrzeby urządzi się dwa wydania, jedno więcej, drugie mniej przedmiotów zawierające.

Dla kontroli przesyłek będzie redakcya w swém piśmie umieszczała co tydzień wiadomości o nadchodzących artykułach, wymieniając rodzaj pracy, jéj autora i miejsce wysyłki.

Wszystkie pisma polskie upraszamy, ażeby tę naszą odezwę powtórzyć, rozpowszechniać i popierać raczyły.

Poznań w Lipcu 1862.

Dr. Kazimiérz Szulc
Redaktor Tygodnika Poznańskiego.

Nim powyższą odezwę ogłoszę i o jéj ogłoszenie drukiem poproszę, pragnę sobie moralne i materialne poparcie tego przedsięwzięcia z kilku przynajmniej stron zapewnić, udaję się przeto do Szanownego Pana, abyś był łaskaw niezwłocznie jednem słowem mi

odpowiedzi, czy powyższą myśl dzielisz i czy jéj urzeczywistnienie pracą i zachętą ułatwiać zechcesz Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które ten projekt serdecznie przyjęło, przyrzekło mi swą pomoc w jego wykonaniu.

Nadmieniam, iż przed paru dniami wyexpedyowałem do Pana numera Tygodnika Poznańskiego, zawierające zapowiedzianą rozprawę o „dachu od stepu".

Racz Pan przyjąć wyraz najwyższego szacunku i poważania

uniżony sługa

K. Szulc

ÉCOLE SUPÉRIEURE
Polonaise
68, Boulevard du Mont-Parnasse

Szanowny Panie

[illegible] 1869

№ 111

Na list Pański z 30 Września mam honor odpowiedzieć, że examina w naszej Szkole zaczynają się w połowie Października; a kursa 1 Listopada. Każdy [illegible] wstępujący do naszej Szkoły składa examen nawet bachelier-ès-sciences. W pańskiego synu, jest to tém bardziéj pożądanem, kiedy Pan się chcesz dowiedzieć; o [illegible] kwalifikuje do wstąpienia do Szkoły Centralnéj. Zobaczymy to właśnie z postępów jakie będzie robił po wstąpieniu [illegible] w examinach kwartalnych. W takim razie, po roku skończonym, będzie mógł z tém większą pewnością zdanie [illegible] oświadczyć Panu we względzie żądanym. Wypada więc aby się stawił w Szkole 15 Października; może mieszkać na mieście

a przychodzić do Szkoły w godzinach ex n[illegible]
lub się zainstallować do Szkoły na swój koszt
[illegible] 100 fr. miesięcznie z dopłatą
[illegible] jeżeli pragnie mieć
[illegible] pokój. [illegible] wnosi się
[illegible]

[illegible] do 1 Listopada trwają u nas wa[illegible]
[illegible] czasie uczniowie nasi m[illegible]
[illegible] ze Szkoły i do niej wchodzić
[illegible] 11 wieczór. Syn Pański więc będzie
[illegible] zwiedzenia miasta
krewnych i znajomych.

[illegible]

Dyrektor Szkoły Wyższej Polskiej

Dr. Szulc

[illegible]

[illegible]	1870,	15 [illegible]
"	"	[illegible]
Paryż	1877	6 [illegible]
"	1878,	30 [illegible]
"	1880,	3[illegible]
"	"	[illegible]
Warszawa	"	7 [illegible]
[illegible]	"	
"	1882,	10 [illegible]
"	"	25-30 [illegible]
Szarogród		
Kijów	1886	5 [illegible]

8

Szanowny Panie!

List pański otrzymałem prawie jednocześnie z listem Kurniewicza. – Gdy bowiem była obawa, iż Prusacy zbliżają się w nasze strony, Kurniewicz nie chcąc mieć przeciętego odwrotu, jakkolwiek nie zupełnie wyleczony, opuścił Montresor. – Do tego kroku spowodowała głównie chęć dostania się conajrychlej do O'Byrn'a, zwanego też Grzymałą, który ma podobno powierzoną sobie formacyę legijonu polskiego.

Kurniewicz znajduje się obecnie w Bordeaux; chcąc do niego pisać, trzeba adresować na ręce Pana Marawickiego, który jest chef du bureau du chemin de fer du Midi à Bordeaux. – Wątpię, aby Kurniewicz wiedział cokolwiek o Świętorzeckim, gdyż najprawdopodobniej przeze mnie byłby miał tę wiadomość, bo Świętorzecki na moje ręce miał pisać; dotąd nic nie otrzymałem. – Świętorzecki wyszedł cało z małą tylko kontuzyą z bitwy na przedmieściach Orleanu d: 11 Października stoczonej; następnie miał

udział w bitwie pod Coulmiers i stamtąd cało wyj...
Widziałem go po raz ostatni pod koniec przeszłego
miesiąca w Orleanie, dokąd byłem pojechał dla
zabrania rannego Kurniewicza. Stracił był już
wiele z pierwotnej wiary, zawsze jednak miał nadzieję
że Francya wyjdzie zwycięsko. – Co się z nim a
nawet z całą legiją obecnie dzieje, nic nie wiem.

Kurniewicz ranny w nogę ponad kolanem przy
zdobyciu Orleanu przez Bawarczyków d: 11 Października
przeleżał w łóżku cały czas okupacyi, a gdy na-
stępnie Francuzi miasto odzyskali, przewiozłem go na-
przód do Tours a potem do Montrezoru – Zkąd,
jakem wspomniał, wyjechał 11 grudnia. – We-
li wyjazdu ranę miał zabliźnioną, noga jednak
była nieco przykurczona i sił pozbawiona, zaczy-
nał chodzić o kiju, zostawiając szczudła w kącie. –
Podróż go nieco zmęczyła, lecz pisze mi, że wypo-
czął, ale doktorowie obiecują wyzdrowienie dopiero
za sześć tygodni. –

Reutt w Galicyi a raczej w Krakowie został,
dokąd i rodzice jego zjechali. –

O Henslu pisał mi przed miesiącem Rusi...
że mieszkają razem, zapewne w kolei Lam...

gdzie jest obecnie ambulans, przy którym Kustycho życzył był sobie dawniej aby Henzel mógł być dozorującym lekarzem

Oto wszystko, co Panu donieść mogę o wspólnych przyjaciołach naszych. – Smutne mamy czasy; nauka, jaką Francya w tej chwili z dopuszczenia Opatrzności odbiera, ciężka i dotkliwa acz zasłużona; oby bezużyteczną nie była! Niestety! w najbliższej okolicy naszej widzę wiele egoizmu, obojętności, niedołęstwa, zawiści. – Bóg wie, kiedy i jak to się skończy; żyjemy tu od niejakiego czasu pod obawą bezpośredniego najazdu.

O chorobie Pana Ksawerego nie umiem nic powiedzieć, bom go nie widział; teraz ma się lepiej zawsze w Brighton w Anglii gdzie i Pan Aleksander obecnie bawi. – Niezawodnie że choroba jego bardziej z moralnych niż z cielesnych pobudek pochodzi; walne zwycięstwo Francuzów wnet by go wyleczyło. – Znam takich, co mówią że zwargował, bo dał półmiljona na rannych. – Może w tém źródło pogłosek.

Polska kolonija w Montrezorze dosyć liczna; wszyscy najserdeczniej kazali mi pozdrowić Pana i Córkę Jego. – Naprzód stara pani Wołowska z

synem Kazimierzem, następnie Gnyski robiący po-
pana Ksawerego z marmuru; następnie kolonija Ko-
chońskich złożona z całej rodziny Michała Chodźki
z wyjątkiem starszego syna [illegible] w [illegible]

Polecając się łaskawej pamięci Szanownego
zasyłam wyrazy głębokiego poważania obok
czenia Świąt pomyślniejszych, które proszę [illegible]
w mojem imieniu Pannie Zofii złożyć —

Jan [illegible]

Montreux
d: 19 Grudnia 1870.

8

Szanowny Panie!

[illegible] w tej chwili list Świętorzeckiego [illegible] 15 o. m., pospieszam zawiadomić Pana, że dnia tego, po wytrzymaniu trzydniowej morderczej walki przed Orleanem, był zdrów i cały. – 3° b. m. odłamy kartacza zabiły jednego a raniły drugiego ze stojących obok niego żołnierzy, 4° zaś urwały mu kawał kamasza. – Legija straciła 14 żołnierzy a z trzech batalijonów do jednego zredukowaną została. – List ten bardzo ciekawy żałuję, że mi niepodobna wyciągów zeń podać, bo czasu nie starczy; zapewne Kurniewicz, któremu go [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

List wspomniany datowany jest z Bourgeon.

Podzieliwszy się z Panem dobrą wiadomością, kończę życzeniem, aby rok nadchodzący przyniósł też coś i dla nas a pomyślniejszą przyszłość [illegible]. Córce Pańskiej pozdrowienia załączam.

Pełen głębokiego poważania i życzliwości

Jan Szwaiński

[illegible]
d. 21 [illegible]
18[illegible]

Szanowny Panie
Dobrodzieju.

P. Władysław Branicki junior ledwie się tu znalazł aż zrobił niespodziany projekt wyjazdu i wczora wieczór wyjechał. – [illegible] [illegible] [illegible] małeńką podróż bo tylko do [illegible], zachęcony przykładem młodego Rembielińskiego, który się tam udał. –

Pani Alexandrowa zawsze tu bawi i [illegible] się [illegible] Pan [illegible] się [illegible]. W każdym razie [illegible] Władysław, który tymczasowo tylko na parę dni do Warszawy pojechał [illegible] tu [illegible] [illegible].

wielką podróżą i mój interes Pański w

jego przelocie dałby się załatwić w razie

jeśli by Pani Alexandrowa sama tego u

nic nie mogła

Łączę serdeczne pozdrowienie dla Dokt.

z wyrazem głębokiego poważania

i jakowem mam zaszczyt zostawać

Szanownego Pana Dobrodzieja

życzliwym sługą

[illegible]

Paryż

r: Mirosménil 41

6 grudnia 1877.–

Szanowny Panie,

Przypominam zrobioną mi łaskawie przy ostatniem widzeniu się obietnicę wstąpienia do mnie w dzień Wszystkich Świętych lub w dzień Zaduszny po południu. Lecz jeśli mi Szanowny Pan chcesz jeszcze większą przyjemność uczynić, tedy racz wstąpić do mnie na śniadanie o 12ej. – Zapewne przybędziesz z Okińczycem albo z którym ze synów lub z jednym i drugim; będę więc Was czekał w gotowości. – W każdym razie upraszam o zawiadomienie mię zawczasu, czy się zgadzasz na prośbę, którą z najszczerszego serca zasyłam. –

Oczekując przychylnej odpowiedzi, zostaję z głębokiem poważaniem i życzliwością

Jan Szwański

Paryż, 41 r. Mirosménil
d: 30 paźdz. 1878. –

Mojga Okińczycowstwo pozdrowić proszę, Bolesz ściskam –

Czcigodny a Najukochańszy
Panie Bohdanie,

Jakkolwiek nienajmłodszy w swojém pokoleniu, ostatni prawie zostałeś na wyłomie. – Dzięki Ci stokrotne za Twe błogosławieństwo; wierzę i czuję, że mi szczęście przyniesie. – Jest to jakby namaszczenie. – Któż zdoła milknące Wam lutnie podźwignąć, kto na nich zagra! – Inne teraz czasy, inni ludzie. Obyśmy przynajmniej, my z młodszych, którym dano było Was poznać, potrafili gorącą wiarą i szczerą miłością służyć Ojczyźnie broniąc Ją, ile

słabych sił starczy, przez niszczącym [illegible]
wem niewiary i obojętności. Obyśmy
następcom naszym mieć słabo tlejącą [illegible]
kazać zdołali iskierkę, która w ręku
szem jasną płonęła pochodnią, a mo[illegible]
kiedyś w przyszłości, jak Pan Bóg pozw[illegible]
ożywczém wybuchnie płomieniem. –

Jeszcze raz: Bóg zapłać za wszyst[illegible]
dobre, czegom od Was doświadczył; [illegible]
wojcie mię, proszę, w życzliwej pam[illegible]
i pomodlcie się czasem na moją d[illegible]
bo tam, dokąd idę, ciężko jest i b[illegible]
chyba Bóg prowadzi –

Wasz całem sercem

Jan Szwański

Paryż d: 30 Czerwca 1880 r.

Alexandrowi i rodzinę szczere pozdrowienie; Bolcię ściskam.—

Wyjeżdżam jutro wieczór.—

U Pana Dyonizego, który był tak łaskaw że przyszedł się ze mną pożegnać, zostawiam maluczką paczkę z guziczkami dla Bolci, które proszę aby na pamiątkę moją zachowała.—

Szanowny Panie,

Jakkolwiek nic jeszcze stanowczego w moich interesach nie zaszło; pośpieszam podziękować Panu za łaskawy listek, który mi zapewnił najserdeczniejsze przyjęcie Pana A. E. Odyńca. – Jesteśmy na tej stopie jak gdybyśmy się znali od lat dziesięciu. – Bardzo to miły człowiek i trzyma się krzepko. –

Warszawa jest w obecnej chwili nie-

znośna dla okrótnego upału.– To
też mieszkańcy prawie całkiem ją opuszczają.
Zastałem wszakże niektóre osoby, o
które mi najbardziej chodziło.– Cóż
z tego, kiedy pomieszczony już mnie
względy, losy, jak ze wszystkiego wi-
dzę, popędzą mnie na bujną Ukra-
inę na żywot burłacki.–
Proszę pozdrowić ode mnie Okińczyca
i powiedzieć mu, że z dawnych kole-
gów zastałem tu tylko Szyszłłę, który
utył (żona chudnie) i świetną ma praktykę
(dzieci nie mają)
Inni się porozjeżdżali prócz Maxa Dębicki

go, który – po francusku się wyrażając – dyabła za ogon ciągnie z wielką gwałtownością. – W dzień pracuje 7 godzin w biurze kolei żelaznej a wieczorem ze 4 godzin jako kassyer piekarni warszawskiej. – Ożenił się, ma córeczkę i huczor najwspanialszy prawdziwego dziecka Warszawy. –

Pani Okińczycowej ukłony zasyłam i Bolcię ściskam. – P. Dyonizego pozdrowić proszę. –

Z głębokiem poważaniem
szczerze życzliwy
Jan Szwanski

Warszawa
15 Lipca 1880
472 Senatorska –

Czcigodny Panie Bohdanie,

Pięknieś opisywał Ukrainę! - Jakem się na niej znalazł, ażem się przeląkł; nasamprzód deszcz nieustanny z wiatrem potężnym a taki, jakby już nigdy nie miał ustać. - Kraina równa jak okiem zajrzeć, nigdzie ani drzewka, przerznięta czarną wstęgą rozjeżdżonej drogi, po której ledwie czwórka wybornych koni może z trudnością wlec leciutką bryczkę. - Taką to zostałem tę opiewaną Ukrainę, przyjechawszy tutaj we Wrześniu! - Przyjęcie, jakiego doznałem, także mi się nie podobało; ludzie patrzyli na mnie z nieufnością jak na przybywającego nieprzyjaciela. -

chory i znużony, podwójnie czułem całą
gorycz, jaką mię napawały i niebo i ziemia
i ludzie. – Ciężko było człowiekowi na duszy.
Ale jakoś powoli i u góry się rozjaśniło i
i u dołu obeschło; z za tej powłoki deszcz
pokazała się piękna jeszcze zieloność a pó
cudowne kolory jesiennej dojrzałości; step w
dał się olbrzymim, wspaniałym, jak mo
bezbrzeżnym, a cóż gdy się nań spójrzało
z wysokości arabskiego wierzchowca u
rającego się na starą mogiłę. – Nie ima
jeszcze czasu a mniej jeszcze sposobności ż
się z życiem tutejszem; ale pojmuję, że
taki, pełen dawnych pamiątek, można
całej duszy pokochać. – Zimniej nieco
czy rozbierając, pokazało się, że i ludzie
tak źle mię przyjęli i że nawet zna
ję życzliwych, jakkolwiek niedawno i
leka przybyły. – Słowem, jeśli nie mogę,
cze powiedzieć, że mi tu będzie dobrze stanow

to wszakże nie widzę żadnej dobrej racyi do tego, żeby źle być miało.– Mam nadzieję, że przy pracy i cierpliwości będzie i nieźle, jeśli Pan Bóg błogosławieństwa udzieli.–

Parę razy przeleciałem, goniąc za lisem, przez pola Bohatyrki, ale nie mogłem dotąd wybrać się tam i odwiedzić pańskiego kuzyna, co wszakże wprędce uczynię.– Podobno że tam już tylko ślady jakichś dawnych zabudowań folwarcznych, wszystko chłopom oddane.– Miło mi jednak było wspominać, że pan tam kiedyś na tych polach biegał chłopięciem lub błąkał się młodzieńcem.– W Janiszówce teraz stado koni arabskich.– Kościół w Stawiszczach, gdzie pan nieraz musiał bywać, ślicznie wyrestaurowany przez Hr. Alexandra Br.; sama mieścina nieźle wygląda nad malowniczemi stawami od czasu jak tu przeniesiono siedlisko zarządu dóbr Hr. Alexandra w r: 1864.– W Ostrej Mogile tuż przy wjeździe na osławioną groblę, zawsze

wieniec wyniosłych topoli pilnuje histo-
rycznej pamiątki; a mogił wszędzie jak daw-
niej! — Teraz śnieg na pół wszystko przykrył, ale
zima nie może się zdecydować nas wziąść pod
swoje panowanie. —
Podobno że całą zimę tu przepędzę, hrabina bawić
będzie we Lwowie przy rodzicach a hrabia tu
i tam dojeżdżać; projekt jechania do Warszawy
wpadł w wodę. —
Z nadchodzącemi świętami Bożego Naro-
dzenia życzę Panu wszelkiej pomyśl-
ności z całą Jego Rodziną —

z głębokiem poważaniem

szczerze życzliwy sługa

Jan Szwański

Stawiszcze
przez Białocerkiew (gub. Kijowska)
d: 7/19 grudnia 1880 r.

Łączę kawałek ukraińskiego opłatka. —
P. Dyonizemu ukłony zasyłam. —
Może byś Pan mógł wskazać mnie jakich dobrych zna-
jomych w Kijowie lub tu w bliższej okolicy; bardzo bym był w

Stawiszcze d. 10/22 Sierpnia 1882.

Szanowny Panie
Dobrodzieju,

Siedzę tu w takiej dziurze i w takiem oddaleniu od świata, iż już od niepamiętnych czasów żadnej nie mam wiadomości, co się dzieje z Szanownym Panem, Jego rodziną i Okolicą. — Przypuszczam, że jesteście wszyscy mniej więcej zdrowi, i żyjecie sobie po dawnemu. —

Wstyd mi doprawdy a żal jednak bodaj, iż jakoś na tej cichej ziemi człowiek się coraz bardziej odosobnionym i samotnym widzi to było na obczyźnie; ale cóż na to

poradzić; tak tu jakoś każdy osobistemi sprawami zaabsorbowany, że się pomimo woli w tę skurę włazi; sprawy zaś osobiste nie są łącznikiem pomiędzy ludźmi raczej odosabniają ich. – Może da Bóg będzie kiedyś lepiej. –

Tymczasem piszę do Szanownego Pana, aby się porozumieć w rzeczy, która dla obojętną nie będzie. – Wspominałeś mi Pan kiedyś, że na cmentarzu tutejszym pogrzebana ś. p. matka pańska. – Owóż na dawném cmentarzysku, przylegającém do cerkwi tutejszej, ale katolickiém chociaż od kościoła nieco odległem, znalazłem nagrobek z napisem: „Tu leżą Wawrzyniec i Marja Zalewscy!" – Czy nie są to rodzice pańscy? – Nagrobek stanowi

kamień wyciosany z granitu, napis wcale wyraźny.– Obok tego krzyża tumulus dosyć duży, jakby zawalone sklepienie grobowca zawierającego więcej niż dwie osoby; chociaż napis o dwóch tylko wspomina.–

Cmentarz jest całkiem opuszczony, nagrobki mosterniejszej roboty porozwalały się, tylko ten krzyż ocalał i druga jeszcze płyta granitowa pokrywająca zwłoki Eufemii z Kaznowskich Wilczyńskiej r. 1833.– Żadnego innego napisu na całym cmentarzu nie ma.– Chcąc coś na nim zachować, trzeba o tem pomyśleć.– Jeśli nagrobek Zaleskich pokrywa zwłoki rodziców pańskich lub takowi w tym grobie, jak się zdaje familijnym, są złożeni, pomyślelibyśmy tutaj o zachowaniu ich pamięci:

Proszę więc o przysłanie mi wiadomości o imionach ojca i matki oraz dacie ich zgonu, abym mógł poszukiwanie zrobić; gdyż zapewnił mię dawny proboszcz, że i w sklepach pod kościołem obecnie zawalonych i zamurowanych pogrzebani są jacyś Zalescy.-

Dla dzieci Ksawerego nic się jeszcze nie dało zrobić fundamentalnego; ale nadziei nie tracę; on sam sparaliżowany.-

Proszę pozdrowić ode mnie Okińczyca z żoną oraz p. Dyonizego; ciekawym czy Bohcia mię pamięta, musiała urosnąć.

Polecając się życzliwej pamięci Waszej i błogosławieństwu, zostaję zawsze z najgłębszem poważaniem i szczerą życzliwością — Jan Szwański

adres: Stawiszcze przez Białą Cerkiew na Fastowskiej linii drogi żelaznej.-

1)

Szarogród na Podolu d: 25 Listopada
(7 grudnia) 1882 r.

389

Czcigodny a najukochańszy
Panie Bohdanie,

Z powodu rozjazdów a mianowicie niedawnej podróży do Warszawy, zkąd nie do Stawiszcz ale tutaj przyjechałem, dziś dopiero na list Pański odpowiadam.—

Wyrazić nie potrafię, jakiem ton jego przejął mnie rozrzewnieniem a zarazem i pewnem uspokojeniem.— Z jednej bowiem strony widzę, jak wielką przyjemność sprawiło Panu moje odkrycie, z drugiej zaś, tłumaczysz się, jakby z ciężkiego przewinienia, z przykrego milczenia, którego powody wprzódy tak są łatwe do wytłumaczenia i usprawiedliwienia.— Wyznam szczerze, iż zacząłem się obawiać o zdrowie Pańskie, nie otrzymując odpowiedzi osobistej lub przez pośrednictwo trzeciej osoby; ale żebym w tem widzieć mógł jakoweś uchybienie, o to, jak sądzę, żadną miarą posądzony być nie mogłem.— Zbyt dobrze i oddawna się znamy, zbyt wysoko szanuję Pana, aby jakieś tego rodzaju uczucia miejsce u mnie znaleźć mogły.— Że zaś trochę na odpowiedź poczekałem, tém silniej się ucieszyłem, poznawszy ją na kopercie pismo pańskie; radość zaś moja była tem większą, skoro z pierwszych

listu pańskiego wyrazów przekonałem się, że to rzeczywiście grób Rodziców pańskich! – On jeden prawie przetrwał nienaruszony na Starem cmentarzysku; bo też to i nagrobek nie lada, przetrwa jeszcze lat setkę! – Skoro wrócę do Stawiszyn przyślę Panu choć niezgrabny rysunek. – Jest to krzyż w formie z granitu wyciosany, dosyć grubej roboty, ale niepozbytej trwałości. – Zdarzają się podobne na Ukrainie a jeszcze więcej na Podolu. –

Nie było moim zamiarem przenosić kości ze Starego cmentarza na nowy; chciałem był tylko zabezpieczyć ogrodzeniem nietykalność grobu i jaką drzewinę koło krzyża posadzić. – Z listu pańskiego widzę, że myślisz o przeniesieniu; oważ wyznam szczerze, iż w tej chwili nie mam żadnego o tej sprawie wyobrażenia pod względem formalności i t. p., a niezwłocznie zajmę się wystudyowaniem tych przepisów i rad numerować nie omieszkam. – Gdyby np. na obecnem miejscu zapewnić grobowcowi nietykalność, czy warto byłoby zwłoki gdzieindziej przenosić? – Na to pytanie pragnąłbym mieć odpowiedź pańską. –

Na każdy sposób, w tej lub owej formie, do życzeń pańskiego zastosować się postaram a pewny jestem, że od Hr. Władysława Branickiego wszelkiej, w razie potrzeby tego, doznał bym pomocy bez jakiegokolwiek ze strony pańskiej odezwania się; lepiej mu podziękować, jak by było za co, niż nawet o nitą rzecz prosić. – Zawsze tak on, jak matka jego z największą o Panu wspominają życzliwością. –

Dziękuję Panu najserdeczniej za Jego błogosławieństwo i modlitwę; tyle w ogóle od ludzi doznałem niezasłużonej życzliwości i dobrej woli, że zda się Niebo samo zstąpić by do mnie powinno, gdyby się temu nie sprzeciwiały niepokaźne ale głębokie zdrożności moje! - Mocno bowiem jestem przekonany, iż każdy tyle otrzymuje szczęścia na ziemi, ile go bez szkody duchowej dla siebie znieść może; chociaż szczęście to nie dla każdego jednakie tak we formie jak i w stopniu. -

„Vae soli!" to prawda, i głęboko to na sobie czuję; ale - pomimo pozornej towarzyskości mojej - zawsze byłem w gruncie samotnikiem a i los jakby mię jeszcze bardziej pchał do tego. - Ledwie się wydobyłem z samotności Montresoru, aż tu wpadłem na większą jeszcze, choć wśród ludzi, samotność stawiską. - Świat bowiem otaczający, który tu drga i kipi życiem, tak mi jest obcym, że w nim sobie miejsca znaleźć nie umiem. - Nie ma to znaczyć, abym nie był w dobrych z ludźmi stosunkach, ale trudno mi się z nimi porozumieć i jakiś wspólny łącznik w życiu wynaleźć. - I tak np. u państwa Rakowskich bywam dosyć często, niejednokrotnie nawet wesoło się zabawię, ale - oni sobie, ja sobie. -

Dziwnie mną losy miotają. - Przez cały czas pobytu we Francyi wzdychałem do powrotu na ziemię ojczystą, bo mi tam ciężko było na duszy, nieswojsko; choć i życie wygodniejsze pod wielu względami i na niczem mi nie zbywało. - Ale ojczyzna moja była z tych czasów, kiedy po długiem uśpieniu duch się w niej budził a serce rodaków nie zranione szamotaniem się bezskutecznem nowej walki, nowych klęsk i nowych zawodów, otwierało się jak kwiat ku słońcu ku wszystkiemu

co dobre i szlachetne.- Ja taką tylko ojczyznę przypominałem sobie, gdyż taką zostawiłem za sobą; taką też w duszy swej przez ośmnastoletnią tułaczkę wśród obcych przechowałem.-

Daremnie jej teraz szukam; gdzieniegdzie tylko jakieś ocalały ułamki!- Dla czegoż więc losy zaniosły mię do tej właśnie części kraju, gdzie tych ułamków najmniej?- Nie chciał bym Panu sprawiać przykrości; ale rozgadawszy się o tem, powiedzieć muszę, iż tu na tej Ukrainie tegoczesnej tak jakoś teraz przeniczno-handlowo a buraczano-cukrowo i fabryczno albo znów z francuzka salonowo, że biedny litwin swobodniej ~~[illegible]~~ oddycha gdzieś chyba samotny na stepie, lub na koniu za lisem i psami, choćite psy angielskie i angielski prowadzi je dojeżdżacz. [illegible] step stepem, wiatr wiatrem, koń koniem, ruch ruchem, słowem — wszystkie żywioły, które jakiś szybszy obrót krwi nadają i człowieka budzą.- Szkoda tylko, że to trwa tak krótko; bo ledwo upały ustaną, słoty nadchodzą.-

Długo by zresztą gadać o tem, co mi tu nie po myśli, a na nic się nie przyda, bo głową muru nie przebić, zwłaszcza że mur twardy a głowa nietęga.- Może, gdyby człowiek miał kąt swój własny a w nim kogoś, do kogo by serce ciągnęło i tem by uspokojenie znajdywało; może jakoś raźniej było by w życiu ale nie wiem jak i dla czego, ale wszystko mi się pod tym względem urywa i plącze.- Prawdopodobnie jakaś wada organiczna we mnie samym, że tego, co dla mnie jest (a wierzę że każdemu coś przeznaczone) dojrzeć i rozpoznać nie umiem ani sięgnąć po to nie potrafię.- Nie daj Boże, aby już całe życie marnie przejść miało!-

Do charakterystyki teraźniejszej Ukrainy dodam jeszcze, że owych prześlicznych dumek ludowych nie posłyszy tam wcale, chyba w szlacheckim domu przy fortepianie, pomiędzy arją rotoską a jakąś „romance" francuską. Młodzi parobcy wracający z wojska pronawalili piosnek rosyjskich najróżnorodniejszej treści i te się gotownie słyszy zwłaszcza latem, przeważnie w sobotę wieczor.— Chyba już bardzo stary dziad pozdrowi pana dawnem „Nawa Boju!"; średniego wieku ludzie mówią (czasami, bo nie zawsze to uważają za potrzebne) obcy mowią: „dzień dobry" a młodzi najczęściej hardo w oczy patrzą i milczkiem mijają, rzadko który bąknie: „zdrawstwujtie!"—

Może ta Ukraina, z natury skryta, z podejrzeniem patrząca na lacha i człowieka obcego, ukrywa gdzieś coś w głębi, czego nietatwo dociec; ale ja tego nie dopatruję.—

—4—

Od czasu, kiedym zaczął ten list pisać, piszemu jakie zachowuję dla starego ojca, tegoż co i pan wieku a niemogącego tatwo czytać drobniejszych liter, upłynęło aż pięć dni. Tymczasem dowiedziałem się od szanownego proboszcza tutejszego Ks. prałata Pogorelskiego, że dla przeniesienia zwłok z jednego cmentarza na drugi, trzeba mieć z jednej strony pozwolenie biskupa, z drugiej gubernatora a kto wie czy nie generał gubernatora— sprawa to więc, do której załatwienia potrzeba poruszyć niemało osób a zwłaszcza trzeba na to czasu.— Jeżeli by pan tego sobie życzył, rozpocznę kroki potrzebne, uważając gdzie, kogo, kiedy i jak w ruch wprawić, ale

za prędki rezultat ręczyć nie mogę, starania jednak wszy-
czynić będę, mam zaś nadzieję, że nie u jednego chętne
znalazł bym poparcie, chociaż za skutek ręczyć nie
łatwo.—

Już i z tego względu miałbym w tej sprawie pewną
przeszkodę, iż na wiosnę pryncypał mój projektuje
pielgrzymkę do Ziemi świętej, w której i ja — jeśli
Pan Bóg pozwoli — udział wezmę.— Było by to dla
mnie największem szczęściem zakończyć w ten sposób
wędrówki moje po świecie.— Drżę na samą myśl, że
jakoś najczęściej projekta pryncypała opaczny biorą
kierunek.—

Zasmuciła mię niezmiernie wiadomość o katarakcie,
która do samotności otoczenia dodaje jeszcze samotności
nocy i ciemności; ja bym głosował za projektem Gałę-
zowskiego.— Dla czegoż operowanie katarakty było by wię-
cej kuszeniem Pana Boga jak leczenie się od innej
choroby?— Wszak znane są przykłady osób w nader
podeszłym wieku uleczonych od katarakty; jedna z cio-
tek ś.p. Hr. Alexandra Branickiego, nie pamiętam czy
Ks. Worońcow czy Hr. Alfr. Potocka, odbyła tę operacyę
szczęśliwie, mając lat przeszło 80 i później do śmierci
dobrym cieszyła się wzrokiem.— Dla czegoż, byś Pan nie
miał probować ratowania wzroku, który panu po-
trzebniejszym jest niezawodnie aniżeli wielkiej pani
mogącej mieć na zawołanie sekretarzy i lektorów; czemuż
więc nie sprobować, mając na zawołanie sztukę i opie-

kę znakomitego doktora, rodaka i synowca przyjaciela?–
Doradzając to, w najczystszej zresztą myśli i z przekonaniem o prawdzie, nie powiem, żebym i o sobie nie myślał.– Może przy lepszym wzroku znalazł by się kiedyś czas na powetowanie tej nieodżałowanej dla mnie straty owych nie doszłych do skutku wspomnień wieku młodzieńczego na Ukrainie, o których Pan wspominałeś w liście swoim.– Medytacya w ciemności, po odbytej szczęśliwie operacyi, pozwoliła by tem łatwiej wybiegnąć myślą w przeszłość i odtworzyć przed okiem duszy niemąconem wrażeniami żyjącego świata, obraz dawno widzianej krainy ojczystej i dawno ubiegłych lat młodości.– Tak więc złożył by się spokojnie w ciszy obrazek, na który teraz czasu, wolnej myśli i oczu brakło, a gdy światło dzienne znowu by do nich zajrzało, to by się i czas znalazł, by go na papier przenieść dla wiecznej pamięci.–
Dla mnie zaś było by to drogą pamiątką i jednym jeszcze łącznikiem więcej z waszą epoką, której kilku jeszcze weteranów danem było mnie poznać a który jakoś, dziwnym sposobem, i mnie lepiej i ja ich lepiej rozumieć potrafię niż swoich spółczesnych a cóż dopiero młodszych.– Zdaje mi się nawet czasem, kiedy sobie wodze popuszczę fantazyi albo na bezbrzeżnym stepie ukraińskim albo tu w Szarogrodzie podolskim, w starej baszcie pozostałej z dawnego zamku kresowego, oblanej nieraz krwią Turków i Tatarów, Kozaków i Polaków– otóż zdaje mi się czasem, jak bym był zubożałym spadkobiercą tego tam dawnego pokolenia

wanego, coś niby tak jak szlachcic chodaczkowy po dawnych magnatach, po których nie odziedziczył ani potęgi ani bogactwa tylko pozostała jakaś wspólność rodowa, która niedozwala mu zasklepić się w drobnej zagrodzie ani bratać się z otaczającą siermiężną bracią, a jednak i skrzydeł nie daje, by wzlecieć wyżej.—

Przebacz mi, Szanowny Panie, za te moje jeremiady, trzebaż czasem komuś biedę swą opowiedzieć, kiedy nie można bliższym i obecnym, to choć dalszym i nieobecnym. Zlecenie pańskie względem pani Rakowskiej spełnię za pierwszą bytnością w Stawiszczach, gdzie zresztą zawsze moja główna kwatera.— Dziękuję najserdeczniej za wiadomości o Alexandrze [illegible], proszę go najserdeczniej pozdrowić.— Pamięć Boga ci bardzo mię cieszy, rad bym, żeby i nadal nie zapomniała o mnie.— Zaś ostatniej bytności w Warszawie nie mogłem nawidzieć z panem AEOdyńcem.— Starym zwyczajem poszedłem do pani K, ale tam coś w atmosferze takiego jest dla mnie a podobno i dla innych, że pomimo całego uroku, człowiek się czuje jak by odrętwiały.— Siostrę Hornowską przypominam sobie doskonale, kiedy była jeszcze bardzo miłą i uroczą panną Rozyną, którą widywałem w Ornianach u państwa Kostrowickich.—

Dziękując Szanownemu Panu za Jego błogosławieństwo i modlitwę za szczerą i serdeczną życzliwość dla mnie, zasyłam z nadchodzącemi Świętami życzenie zdrowia, pomyślności dla całej Rodziny pańskiej a dla Pana specyalnie szczęśliwego skutku operacyi, kiedy już jest potrzebna.

pełen głębokiego poważania i życzliwości Jan Szwanski

30 Listopada (12 grudnia) 1882.—

Kijów d: 5/17 Marca 1886 r.

Szanowny Panie,

Piszę tych kilka słów z Kijowa, gdzie odbywam epilog kontraktów. – Kończą się one około 25 Lutego, niektórzy pozostają do końca tegoż miesiąca; ale ja w tym roku przybyłem tu bardzo późno na spotkanie wracającego z Petersburga przyjaciela, który na dobitkę jeszcze się rozchorował, więc dosiadujemy dotąd. – Zimę mamy niezwykłą, parę dni temu jeszcze podszypało śniegiem, a w chwili, gdy

to piszę, jest ze 12 stopni mrozu
podług Reaumura.—
Narzekania na biedę wielkie i
rzeczywista stagnacya w interesach
zwłaszcza cukrowniczych; ludzi
szukających czegoś a nieznajdu-
jących nic mnóstwo; jednak
katastrofy, których się obawiano,
dały się jakoś zażegnać czy też
tylko odwlec.—
Wśród tego wszystkiego nie umiem
wyrazić jak mi bywa tęskno;
bo ludzi, których by obchodziło
coś poza interesami materyal-
nemi bardzo mało, czy ja ich
odszukać nie umiem, a jeśli
się gdzieś jaki znajdzie, z którym
od duszy pomówić można, to
go jakby jakaś fatalność prze-
śladowała; i inni go trapią

sam głupstwa robi.–
Przepraszam Was najserdeczniej, że zamiast pisać coś pocieszającego, jak bym z duszy pragnął, rozwodzę same lamentacye.– Gdyby coś lepszego dojrzeć, trzeba stać wyżej i dalej okiem sięgać a ja, niestety! zamięszany jestem w tłumie, który mnie popycha i potrąca.– Wierzę wszakże najmocniej, że gdzieś, coś, kiedyś będzie lepszego, ale co? i jak? nie wiem, i czy to moje oczy zobaczą?–
Na zakończenie składam Wam życzenia wszelkiej pomyślności, polecając się Waszej pamięci i błogosławieństwu, z głębokiem poważaniem najżyczliwszy

Jan Szwański

Czcigodnemu
Panu Bohdanowi –

Szwykowski Kazimierz

Strasbourg	1844	26. VI
"	"	15. VIII.
"	"	7. IX.
Briey	1859	18. I
"	"	15. VIII.
"	1868	5. II
"	1872	7. II
Paryż	1881	11. II
"	"	3. II
"	1882	18. II
"	1883	9. II
"	"	17. II
"	"	23. II
"	1884	4. II
"	"	17. II
"	"	21. II
"	1885	18. II
"	"	24. II
"	1886	17. II

Dwudziestego trzeciego lipca we wtorek o godzinie piątej z rana, Stanisław Radziszewski, półkownik wojsk polskich, po kilkutygodniowej chorobie i okrutnych boleściach w Moguncji w objęciach siostrzeńca swego Kazimierza z Szwykowskiego życie zakończył.

Ostatnich chwil odzyskał był zupełną przytomność. Mówił tylko o cierpieniach Polski i z goryczą i żalem wyrażał się względem stanu przeszłego i obecnego ludu.... Z sercem pełnem uczuć religijnych dziękował siostrzeńcowi (a) (wspólnie towarzyszowi [illegible] i wygnania i co dwadzieścia jeden dni i nocy cierpiał jego cierpieniami) że w każdej okoliczności czynem i słowem bierze stronę prawdy, nieszczęścia i sprawiedliwości.

Dwudziestego czwartego o godzinie siódmej z rana Ubodzy, poczet nieliczny ale bezinteresowny przyjaciół, dobrych mieszkańców Moguncji których serca dwuletnim pobytem umiał zjednać dla siebie; [illegible] Domy Humanów jedną z wygnańców i przyjaciół przypadkiem bawiący w tem mieście, i siostrzeń z ciężkim bólem w sercu odprowadzili zwłoki zmarłego na smętarz.

Tam, kapłan sędziwy starzec przemówił kilka słów wymownych jak prawda a świętych jak ewangelja a w nich oddał hołd uwielbienia dzieciom narodu bohaterskiego, co dobrowolnem męczeństwem — daleko od swoich okupują przyszłość swojej ojczyzny i kościami swemi

[illegible]

ścielą wszystkie świata krańce. Oby
słowa jego mogły być słyszanemi i ze
nieść trochę ulgi w serca których,
wiadomość ta, wkrótce razem rozpaczy
uderzy: biednej wdowy i trojga osieroconych
dziatek.

Mój Drogi! jeśli w tem co popo
wrażenia i uczucia tylko objawiam tego co
widziałem, lub jakich doznaję, a i z nich
sprawy jeszcze zdać sobie nie mogę, tak
jestem zmęczony — I dla tego daję ci na
poważnienie nieograniczone zmienianie
wszystkiego, (nawet co do myśli) i odrzu
cenia zupełnego co będziesz widział w
potrzebnem.

Domy Humanów były dla nas to
nie opatrznością ziemską — odbiciem u
bieżnej. U nich przed chorobą bywał kuj
nieżmierny oni udział brali w jego
tem samem i moich cierpieniach

Każ więc jeszcze proszę Ciebie Mój Drogi
o zredagowanie nekrologu zupełnie pod
tego jak ci się zdawać będzie. Stosownem
twoim sposobem pisania: treściwie i
energicznie

O —

o pośpiech ogłoszenia jego w dziennikach francuzkich i naszych; o przysłanie mi ich kilka exemplarzy, o zaciągnięcie szczegółowych wiadomości względem stanu służby u Szanownego Generała Dembińskiego względem daty urodzenia; powołania na Litwie, ale u Michała Chodźki jakoteż u P. Jesmana lub kogo ani wskażą w Paryżu — a nadewszystko o zupełnie własną redakcję, pod każdym względem (bo ja nie wiem co bo napisałem tak jeszcze jestem odurzony) i proszę Ciebie najmocniej —

Wszystko co zaawansujesz na druk etc. z wdzięcznością wrócę. Nie odmawiaj mi tej łaski i kochaj najnieszczęśliwszego z ludzi —

Kazimierz Szwykowski

Strasbourg Place de la grande Boucherie 25.
26 lipca 1844.

— Wczoraj opuściłem Moguncję i tylko co przybyłem do Strasburga —

Szanowny Panie Bohdanie —

Przesyłam ci te kilka wierszy rzuconych na papier przez Kazimierza wśród największego bólu i pod wpływem fizycznego osłabienia — Kazimierz przez trzy tygodnie, nie jadł, nie spał, nie rozbierał się z Anielską cierpliwością, pilnując wuja w wód okropnych paroxyzmów wariacji — ponieważ nie podobna było dłużej

chorego utrzymać w Hotelu, przeniesiono go do domu zdrowia gdzie we trzy dni życie zakończył -

Ileż to wzniosłości i poezij w takiej śmierci -

Zasłużony i znamienity Obywatel, poświęca żonę, milionową fortunę; żeby gdzieś po lat 13 wygnan życie skończyć w szpitalu —

Przyłączam tu kilka szczegołów do iego biografi

4 Rodzi się z Radziwiłłówny, i Ojca wielkiego pot i iednego z najczynniejszych konfederatów Barsku

Cesarz Alexander, osobiście znaiąc Ojca; żądał aby powierzył syna, biorąc go na osobistą opiekę - ~~Po~~

Zmarły więc wychował się na dworze Petersburg był paziem - Kamer-paziem potem przeniesion do Siemienowskiego pułku Gwardij gdzie był kapit Na odgłos wojny z Francją, wziął Dymissią, wrócił do Litwy, poznał się i zaręczył z teraźniejszą żoną lecz ślub odłożył do skończenia wojny -

Dla znajomości wojskowych Marszałek Wiktor bardzo cenił, i po kilku odznaczeniach się wziął swego sztabu - Wkrótce mianował go podpułkown (w 23 roku życia) -

Radziszewski pod Lipskiem był wzięty w niewolę, i aż do powstania w 1831. był na wsi piastuiąc wysokie urzędy —

Ja zawsze mam nadzieię widzieć w Reichsk Pana Bohdana i P. Józeffa -

Pozdrawiam was z serca

Kazio iest u mnie na wsi

Al. Makowski

Drogi Bohdanie!

Radbym sercem biednej wdowy — osieroconej dziatwy
siostry moich i mojem i łzami naszemi i zdołać Ci podziękować.
Nie darmo Mój Dobry a tak nieszczęśliwy Wuj w uniesieniach
swych religijnych Ciebie w tak szczególny sposób wspominał, a w owczas
czoła jego się wypogadzało i twarz się rozjaśniała. Czystości wierzaj mi
w obłąkaniu swém zdumiewał wyższością i świętością swych uczuć.
Na kilka dni przed śmiercią, musieliśmy wywieźć go w nocy z hotelu
bo wpadł w okropnie burzliwe paroxyzmy. Umarł w szpitalu
w którym kościołek, prawie obok jego stancji, gdzie codzień śpiewano
pieśni pobożne z muzyką organów i jakby za życia już go chowano —
daleko od swoich — na wygnaniu! O! wierzaj mi jest dużo
w tém wszystkiem poezji! Zaiste dzień Jego — jeżeli już umiał
ta prawie doskonalej umrzeć będą szanować: ubóstwo — szpital
i nieszczęście!
Dzięki Ci przeto raz jeszcze najserdeczniejsze z anielską duszą swoją ujęłaś
stronę najpiękniejszą tego tak wielkiego nieszczęścia, może nie przez
wszystkich zrozumianą, chociaż tak bardzo uczącą tak tkliwie
i okropnie wymowną!
Co do faktów jedną tylko omyłkę postrzegłem. Ty tak dobry,
a jeszcze czemś, co mnie boli, że mną podzielisz. Pułk który
komenderował Wuj mój (miałem zaszczyt w nim służyć) przyszedł z Dembińskim
jeszcze z Litwy. Co to do ostatniej chwili bronił wolskich rogatek
zachował był numer nie 16tego ale 26go —
Sam widziałem przez cały ciąg ataku, Dobrego Wuja mego ciągle na koniu,
ciągle przed bramą z piersiami wystawionemi na grad kul mojej
ciała — niestety! zbyt litościwych!
Wodzisławski niczém bardziej nie gardził jak trąbieniem własnych
czynów swoich. Przy nie-łodzie powszechnym towarzyszącym w owczas
obronie Warszawy: ta piękna ostatnia karta życia jego wojskowego,
prawie była przez starszyznę naszą nie postrzeżoną, czego dowód

à Monsieur

Monsieur Boleslas Zaleski

Exilé polonais

à

Fontainebleau.

Pressé

Mój Drogi Bohdanie! krwawy to smutek; trudno łzami się nie zalewać, czystości ani pracować, ani modlić się nie mogę; biedny wuj! dzień i noc mnie w oczach i umyśle i żadna, nawet strata najlepszego Ojca; bardziej mnie nie ubodła.

Całem sercem i duszą dziękuję ci za przyjaźń twoją i będę Boga prosił by pozwolił mi na nią zasłużyć.

Nasz Marjan Brzozowski sam chce kilka słów w liście tym do ciebie zamieścić.

Wiśniewski autor broszury którą ci posyłam trudni się tutaj literaturą; dotąd nic więcej drukiem nie ogłosił.

Ktokolwiek i zkądkolwiek w imieniu twojem zgłosi się do mnie nie pytając się go wcale o nazwisko, i nie badając o nic (przyzwyczaiłem się do tego w Galicji podczas wyprawy Zaliwskiego) szczęśliwy będę przyjąć go z sercem otwartem; tem szczęśliwszy że na nim choćby chwilkę myśl twoja się zatrzymała.

Bądź zdrów Drogi Bohdanie! niezapominaj i kochaj twojego na zawsze przyjaciela

Kazimierz Szczykowski.

7 września 1844.

Strasbourg. Place de la grande-brusserie, 25.

Korzystam ze sposobności podanej mi przez Szwajcarskiego, aby uściskać
kochanego Bogdana, i wynurzyć mu nadzieję że się zobaczemy jeszcze kiedy
takowych. Mówiono nam że miałeś tego roku być w Strasburgu, - prawda że
lato się jeszcze nie skończyło; może też choć w przyszłym roku przybędziesz
Może też i ja przeniosę się do Paryża. Ja dosyć szczęśliwy jestem że ciągłe
komunikacje z familią: Ojciec mój od kilku lat umarł, ale Matka żyje;
Siostra starsza Cichocka była dla widzenia się ze mną w Szwajcarii, a może i
Francji kiedy przybędzie, przynajmniej mi to obiecuje; ale stan zdrowia
nieszczęśliwy może jej łatwo w tem przeszkodzić. Moja druga Siostra za
dziem dosyć szczęśliwa, i jak to nazywają dobrze im się powodzi, ale takiej
wia nie ma: co i mnie spotkało, ale trzymam się zawsze, i zdaje mi się
jeszcze dosyć sił w sobie bym znalazł siły umrzeć za Ojczyznę, gdyby
Niebo prośb naszych wysłuchać chciały, i podały nam tę sposobność; tą
jedynie nadzieją się żyje, i wspomnieniem dobrych jak ty przyjaciół.

Ściskam Cię serdecznie
i do zobaczenia

Brzozowski

à Monsieur

Monsieur Bobdan Lalewski

rue St Honoré, 22 —

à Fontainebleau

Μὴ θεωρεῖτε ἐπιβεβλημένον ἐπ' ἐμοῦ

Οὐ γὰρ ἐστὶν ἐγχείρημα ἀνθρώπου δειλοῦ πρᾶγμα. Ἡ γὰρ ἐμὴ ἐπιβεβλημένη ἀποδημία ἐστὶν ἐπὶ τὴν ἐμὴν πατρίδα, ἐπὶ τὴν ἐμὴν [illegible] ἐπὶ τὴν ἐμὴν ἀναπαυτήριον ἔργων. Τοῦτο γὰρ ἐστὶν ἐπὶ τὴν ἐμὴν πατρίδα, ἐπὶ τὴν ἐμὴν ἀναπαυτήριον ἔργων, ἐπὶ τὴν ἐμὴν [illegible] ἐπὶ τὴν ἐμὴν [illegible]. Ἡ ἐπιβεβλημένη ἀποδημία πρᾶγμα ἐστὶ δειλοῦ ἀνθρώπου. [illegible] ἐπὶ τὴν ἐμὴν [illegible] ἐπὶ τὴν ἐμὴν [illegible] ἐπὶ τὴν ἐμὴν [illegible].

Szanowny i Najdroższy Sercu

memu Bohdanie!

List wasz ostatni zwiększyłby dług mej dozgonnej dla Was wdzięczności, jeśliby ón zwiększonym bydź mógł.

Jak zdrowie twoje i twojej Zacnej Pani? Szanownego Józefa i waszej pięknej, pobożnej i dobrej Dziatwy?

Przed kilku tygodniami,

P. Dorvault Directeur de la
pharmacie centrale. zobowiązał
się [illegible] mi zrobić w Pary
Sztandar naszej Polski, lękam
się tylko czy oć dokładnie –
objaśniony został pod względ
Kolorów narodowych – czy mi
mógłbyś Ty Mój Drogi –
Bohdanie – poświęcić dla
mnie chwilkę czasu, udać

Do niego zobaczyć mój
sztandar, wesprzeć go radą
swoją, zażądać zmiany —
stosowne — jeślibyś widział
tego potrzebę — Łączę w tym
celu słów kilka. Do tego Ciebie
upoważniających — które
racz mnie doręczyć.

Nogi twoje i twojej
Czcigodnej Pani całuję, i
ściskam serdecznie Szanownego
Józefa i Dziatwę twoją i
polecam się waszej pamięci

Bricy Moselle 15. Sierpnia 1859.

Kazimierz Szwykowski

Zacny Bohdanie!

Dowiaduję się o nieszczęściu twojém! ja także doznałem wielkich, i dla tego umiem je w drugich oceniać. Ale ty wzorowym jesteś chrześcianinem, nie wątpię, przeto że w skarbie religijnym że w świętém tém źródle czerpać będziesz ulgi i pociechy. Niech Bóg czuwa nad Wami

Zawsze twój wierny

Kazimierz Szczykowski

Briey (Moselle) 6 marca 1868.

124

K. S.

Mój Drogi Aniele,

Dzięki Ci stokrotne za twój dar najwyższej dla mnie wartości i za kilka słów twoją świętą ręką skreślonych i zostaną one głęboko w sercu mojém wyryte, będą obudzać świat wspomnień nie mogących się wypowiedzieć a zarazem słodzić gorycz resztę dni wygnania naszego.

Paryż
83, rue Lemercier
7 listopada 1878.

Twój
na wieki
do - i za grobem
Kazimierz Szwykowski

Zacny i Drogi mi bardzo Kochanie.

Dziękując Ci z głębi serca za pamięć o mnie, z okazji 4 marca, dnia patrona mego i naszej Litwy, uchwycham/ pozwól mi na 19 marca - przesłać Ci moje gorące życzenia wszelkich pomyślności.

Niech Bóg darzy Ciebie, na pociechę matki naszej Ojczyzny i nas wszystkich - długiemi - długiemi laty, i pozwoli Ci być świadkiem oswobodzenia z pod ohydnego jarzma rozbiorowego naszej Polski, której, Ty jeden z najlepszych jej synów - jesteś dumą - zaszczytem i wzorem dla przyszłych pokoleń.

Twój

całem życiem - sercem i duszą,

co i za grobem

Kazimierz Szwykowski

Paryż 17 marca 1881.
83, rue Lemercier.

126

Mój Zacny, Drogi i najdroższy

Bohdanie!

Ze smutkiem wczoraj o

godzinie 11tej niemałem już

Ciebie ani u Pana Kossitowskiego

ani u siebie.

Dziękuję Ci stokrotnie za

łaskę i dobroć twoją.

Byłem na smentarzu. Nowma

i tam złożyłem hołd świętej pamięci

Twoim a tyle Drogim sercu moje

Cieszę się nadzieją że 29 tego

będziemy chwilkę razem.

127

Ściskam stokrotnie zacną i

świętą dłoń twoją i pamięci twojej się

polecam.

Kazimierz Szwykowski

Paryż 3 listopada 1881.

83, rue Lemercier.

P.S. Panu Doktorowi Okuszyckowi.

a memu Szanownemu i Kochanemu
Koledze przesyłam serdeczne uściśnienie
i dziękuję Jemu za miły mi bardzo
list jego. Dotąd w interesie Sieroty
Litewskiej z Panny Łukaszewicz
w umieszczeniu jej w zakładzie
Hotelu Lambert; nie byłem od
niego szczęśliwszy. Jeżeli coś nowego
pod tym względem powezmę, nie

omieszkam Jego natychmiast zawiadomić.

Zacny i Najszanowniejszy

Kohdanie!

Z rozrzewnieniem przyjąłem
twoje święte błogosławieństwo
Najczcigodniejszy Patryjarchę nasz,
Dziękuję że raczyłeś pamiętać o mnie
z okazji imienin moich i przysłać
prosę na twoje, moje gorące i
z głębi serca pochodzące życzenia

wszelkich pomyślności. Niech
Bóg wszechmocny raczy Ciebie
nam zachowywać przez pasmo
długie – długie lat na zaszczyt
i pociechę Świętej Ziemi naszej
gdzie nie przestaję śpiewać:
„Bogdaneczek Kochanek
„śpiewa nam".

Twój

do i za grobem

Paryż 18 marca 1882
83, rue Lemercier

Kazimierz Szwykowski

P.S.

P.S. W przyszłą niedzielę – jeżeli Bóg pozwoli: będę: będę miał szczęście ucałować stopy twoje Wieszczu nasz ukochany. – a tymczasem, dziękuję serdecznie memu Zacnemu i Szanownemu Koledze Panu Okinczycowi, za kilka słów Jego tyle dla mnie miłych i za łaskawą pamięć o mnie. – a w niedzielę uścisnę poczciwą dłoń Jego i rączki Szanownej i Zacnej Pani Okińczyc i Ich milutkiej Dziatwy.

K. S.

Czcigodny Bohdanie!

Dzięki Ci stokrotne za twoją tyle mnie drogocenną pamięć, za twoją świętą modlitwę — i błogosławieństwo które mi będzie skarbem na tym padole płaczu.

Komunikuję Ci dwa listy, jeden od Kraszewskiego drugi od Ks. Adamowicza z biletem.

Wypełniać będę twoje polecenie — pisując do Kraszewskiego tą razą — o godzinie 7mej jadę do Kaplicy Świętego Kazimierza — patrona mojej — Kochanej Litwy — (rue Chevaleret) gdzie przy — Komunii świętej — gorąco prosić Go będę — by wyjednał u Boga łaski pociechy i dla mego nieszczęśliwego

Kraszewskiego i dla Ciebie.

i dla nas wszystkich gniecionych

jarzmem nieprzyjaciół naszych,

Bądź zdrów, Czcigodny

Bohdanie i przyjm ucałowanie

rąk i stóp Twoich od

do - i za grobem

swojego najprzywiązańszego

i pełnego dla Ciebie uczucia

wdzięczności Ziomka i Sługi.

Dr Kazimierz Szwykowski

Paryż, 83, rue Lemercier

4. marca 1883.

Mój Najdroższy Bohdanie,

U stóp wieszcza Ukrainy
u stóp wieszcza naszej Polski
składam życzenia na 19 czerwca
najlepszego zdrowia, najdłuższych
lat i proszę Boga by pozwolił
JEMU i nam doczekać chwili. —
oswobodzenia naszej Ojczyzny
i byśmy na ziemi rodzinnej

zanosili dziękczynienia Opatrzności

za te Jey dobrodziejstwa.

W każdym razie niech Bóg

wszechmocny czuwa nad naszym

Bohdanem – o to Go błagać nie

przestanę.

Raz jeszcze, dziękuję Ci.

Drogi Bohdanie za każdego 4.

marca: raczysz pamiętać o mnie

W tych dniach miałem list

od Bogusława Kraszewskiego
z Romanowa i P. Adamowicza
z Rigi: polecili mi oświadczyć
Tobie Drogi Bohdanie: hołd
ich głębokiego szacunku i
uwielbienia do którego i mój.
Łącząc zostaję

na wieki

Twoim

szczerożyczliwym Ziomkiem i Sługą

Paryż. 17 marca 1883
83 rue Lemercier.

Kazimierz Szwykowski

134

K. S.

Mój Drogi Bohdanie!

Odebrałem wczoraj list od Kraszewskiego datowany z Berlina z więzienia Moabit, Lazaret 15. Pisze on po niemiecku, bo nie pozwalają inaczej i [illegible] za rady [illegible] jemu w czasie pobytu jego w Paryżu i starania względem polepszenia stanu zdrowia jego, który teraz, naturalnie się pogorszył, ale dodaje: niech się dzieje wola Boga.

[illegible]

Paryż 23 lipca 1883

43 rue [illegible]

[illegible] Szymański

K. S.

Drogi mi bardzo Bohdanie!

Ręce i nogi twoje całuję za nie
ocenioną pamięć twoją o mnie.

Kilka słów twoich, z głębi serca
i duszy twojej pochodzące do łez rozrzewni-
ły mię i uczucie niewypowiedzianej
wdzięczności we mnie wzbudziły.

Oby Bóg wszechmocny dał być jeszcze
geniuszem swoim i na wolnej rodzinnej
Ziemi naszej mógł nas błogosławić

i służyć za wzór i doskonałości nad przyrodzonej — niezrównanej wytrwałości, cnoty i patrjotyzmu.

Twój

do i za grobem

Kazimierz Szwyciński

Paryż 4 marca 1884.

83, rue Lemercier

K. S.

Drogi Bohdanie!

Żałuję mocno, że nie byłem w domu – kiedy raczyłeś mi zrobić zaszczyt odwiedzin swoich z Zacnym Panem Dyonizem. Cieszę się mocno że zdrowie kochanego Karola polepsza się.

A teraz pozwól u stóp twoich Święty Bohdanie: złożyć mój najserdeczniejsze życzenia dla Ciebie

któremi jest przepełnieniem [illegible]
na 19 marca, na dzień Świętego
Józefa, patrona twojego.

Niech Bóg Cię darzy zdrowiem
Szczęściem — i pasmem długich
długich lat na pociechę naszą,
Zacnej Rodziny twojej, i Ojczyzny
którą, obyśmy jeszcze [illegible]
Kruszącą Kajdany najezdników
swoich, a potem wolną i swobodną
i razem zanucili, na ziemi,
rodzinnej Panu zasię [illegible] hym

dziękczynienia! A tymczasem, racz mi wierzyć że Ciebie kochać czcić i wielbić nie przestanę.

Twój

Do i za grobem

Kazimierz Szwykowski

Paryż 17 marca 1884

83, rue Lemercier.

P.S. Tej chwili, odbieram [illegible]

Pana Chodzkiewicza wiadomość,
że proces naszego Kraszewskiego
skończony szczęśliwie.

139

K. S.

Przyjm proszę Najszanowniejszy Bohdanie, Dumo nasza narodowa: moje serdeczne życzenia wszelkich pomyślności na Rok 1883

Niech Bóg czuwa nad Tobą i nad Twoimi i niech

Nam pozwoli jeszcze w ko-
życiu ujrzeć i świętą ziemię
naszą, ziemię wiejską,
wolną i szczęśliwą.

Bądź zdrów Najzacniej-
szemu Bohdanie i kochaj Twego
wiernego i przywiązanego
sługi

Kazimierz Szczyrb[illegible]

22 grudnia 1884.

Bohdanie Wieszczu nasz Najdroższy: przesyłam i składam u nóg twoich najserdeczniejsze życzenia na Święty Józef na cześć Świętego Patrona Twojego: wszelkich pomyślności, oswobodzenia najrychlejszego naszej Polski tak okropnie gniecionej jarzmem ucisku moskiewskiego i germańskiego, i najdłuższego pasma lat dla Ciebie i zdrowia najlepszego na pociech nas wszystkich a w szczególności tego co Ci nad życie kocha, miłuje, wielbi i szanuje

Twój

do i za grobem

Kazimierz Szwykowski

Paryż, 83, rue Lemercier

18 marca 1883

~~35~~
1411

K. S.

Bohdanowi naszemu Wieszczowi

Narodowemu szlę moje uczucia naj

lepszych życzeń a nadewszystko zdrowia

i by jak Święty starzec Izraela

ujrzał jeszcze Polskę naszą całą,

wolną i niepodległą.

Twój

do i za grobem

Kazimierz Szwykowski

Paryż, 21 grudnia 1883

85, rue Semeréa

Ruczprzyjąć Drogi Bohdanie

i Czci-godny Wieszcze-nasz Narodowy

z powinszowaniem Imienin, Życzenia

najserdeczniejsze: Zdrowia, długich-długich

lat, szczęścia, wszelkich pomyślności i

rychłego powrotu do świętej ziemi naszej

oswobodzonej, wolnej i niepodległej

Twój

cc. i za grobem

Kazimierz Szymkowski

Paryż 17 marca 1886

85, rue Lemercier.

Monsieur

Monsieur Bohdan Lutowski

Jurisbleu

Szymanowska Maria
z domu Wołowska

Listy Józefa, Katyldy i Oswalda Szumanowskich
16

[illegible] nas dużo na bezgrzesznie [illegible] do [illegible] dla [illegible] [illegible] z listu [illegible] [illegible] pisanego [illegible] który mnie bardzo [illegible]. [illegible] go prawie przepisuję. — Je suis arrivé aujourd'hui [illegible] à [illegible] fort heureusement, malgré les volontaires [illegible] qui tout en faisant route pour se [illegible] [illegible] des coups de fusils dans les wagons. Plus de deux [illegible] sont [illegible] à [illegible] par [illegible] [illegible], qui les [illegible] de [illegible] [illegible]. [illegible] pauvres malheureux sont dans la désolation, et [illegible] [illegible]. — L'opinion publique en Allemagne est très [illegible] quant à la question Polonaise; il y a [illegible] [illegible] qui mettent sans nulle conscience, sans honte [illegible] [illegible] de notre [illegible]. L'[illegible] [illegible] [illegible] quelques jours à [illegible] et a inutilement tenté [illegible] de [illegible] l'argent sur une lettre de [illegible] [illegible]. En Allemagne comme en France, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; ils ne [illegible], car [illegible] [illegible] [illegible] l'argent [illegible] [illegible], [illegible] le [illegible] [illegible] — Un moyen [illegible] d'avoir de l'argent, c'est [illegible] se procurer des lettres de crédit [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] fortes sommes à Londres, tous ses correspondants [illegible] remboursés immédiatement à Londres. [illegible] frontières de la Prusse et même dans l'intérieur [illegible] [illegible] tous les Polonais [illegible] [illegible] [illegible] par

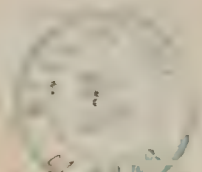

Monsieur Dieudonné Latesko

Batignolles
Rue les Batignollaises 8.

Paris.

Borownicy 21 Sierpnia [illegible]

Dzięki wam, moi najmilsi, żeście
Panu troskliwości [illegible] przyczyny
że raczyli ucha waszego [illegible] tkliwie
[illegible] przyczyny, której mi [illegible]
[illegible] kazała. Aż do [illegible]
[illegible] a dziwię się że żyję, bo czas tak
bolesny [illegible] był [illegible]
[illegible] mają że [illegible] miał.
Prosić aby Bóg raczył dodawać
siła do niesienia krzyża mojego
bez szemrania, prosić aby nasze
[illegible] krzyża [illegible] Otrzyma
ta wieczna szczęśliwość, ku której
całe życie wzdychała. [illegible]
[illegible] na [illegible] fizycznych
które mi były [illegible]
[illegible] chwilach. [illegible]

Tego byliśmy niespokojni Bogu
dzięki przewidywany powrót Pani
nastąpi w sierpniu zdaje się być pewnym
... Lusia od 4 tygodni
chora — jakaś ją napadła febra
a z tą z kaszlem kokluszo-
wym. Ona dość długo już tak
zgrzązała przy sporzyła. Szczerze
cieszymy wszystkie przyjemny
najwyższego o tym pisaniem się
z wyrokiem. Ale w boleści
my i tym. Pobudzeni zwierzeń
w duszy naszej niech wasza
czułość odgadnie i zmierzy.
O Zenie rwąca istnie niespokojna
na mnie Tej i ~~o~~starając —
boleść serca mającego na inten-
cji szczęście innych rozwinąć sami

naszej [illegible]. Nie odpowiedzia-
łam na wyrzeczoną, może przy
pudłkiem chęć waszą bym była
chrzestną matką przyszłego wasze-
go Aniołka. Jeżeli to mogłoby
być wam miło nie wymawiała
bym się od tej usługi, gdybym
była przy was, ale obawiam
się aby (par procuration) obrzą-
dek Święty i pełen pociechy dla
was nie uczynił wam ambarassów.
A za tym róbcie moj drodzy
podług chęci waszych podług lat
wości. Czy będę Kumą waszą
czy nie, równie sercem i duszą
wam i waszym dzieciom będę
siostrą i matką do ostatniego

tchu życia mojego. Dajcie jednak
zaraz wiedzieć w zadrukowaniu
i osobliwie donosić o zdrowiu
Zosi o którą jestem w obawie —
Dłużej pisać nie mam siły zupeł-
nie mnie wzrok opuszcza już
Okulary nic nie są w pomocy. —
Bóg zwanie niech was przyczyni
Matki Boskiej chroni od wszy-
stkich zgryzot a otrzymuje cią-
głe błogosławieństwa dla całego
waszego grona które po
Macierzyńsku przyciskam
do zbolałego serca mojego

Matyldo

Mój brat Cezar zbiegł do nas
na dwa dni odjechał czyniąc
nam nadzieję powrotu z żoną. —

Zurych d. 30 Maja 1852 48 151

Mama droga Zosiu. Wielka to ale przy
tem prawda - że do tych co się najlepiej
kochają ani się pisze kiedy obowiąz-
ki zwyczaju, ani kiedy serca
wymagają. dla tego to moja ty luba
tak często i przekornie i twoje i
moje milczy Pióro bo obowiąz-
ki troski i słabość nam odydwom
przeszkadza - pociechą się chcę martwym
słowem. W dzień twego Sto szczerze
się modliłam ~~za~~ twoją intencyję
ale pisać nie byłam w sile bo mi
moja Zosiunia bardzo chora od 29
Kwietnia. Już to od wielkiego
Poniedziałku przeziębiwszy się w kos
ciele napytała sobie nieznośnego
kaszlu przy którym była i
gorączka i ból boku ale to
wszystko jedno taiła drugie przy
[illegible] żeby nie opuszczać Na-
bożeństwa wielkonocnego i przes
licznych kazań Nakoniec za
padła 30 tak silnie że obawa
ona Boga was oddaje modl cie
się za nami.

wyszczerzyły oczy stąd od Tatrów [illegible]
[illegible] Boga chciała [illegible]

wielka była o życie a tu ja taką
ciągłą chorobą złożona w łóżku —
wyobraźcie sobie com ucierpiała co
ucierpiał mój Oswald nieoceniony
Marysia z mężem 12 tego wyjechała
ta w Góry do Albisbrunn gdzie jest
Instytut à la Prisnitz. Gorąca ~~ta~~
nagłe, nakazały tę zmianę powietrza
dla niej, przytym zmuszoną tam
będzie chodzić i choć w części innych
kurujących się naśladować —
Ja tu wzięłam doktora którego
dzieckiem znałam bo był w Dreźnie
w szkołach z memi braćmi, jest
mi więc bardzo przychylny jednak
życzy mi żebym udała się dla
Zoni do Heydelbergu do znanego
mi od dawna sławnego doktora
Heliusa bo on ma być
pełnym doświadczenia i szczę-
śliwym w leczeniu słabości
jaką Bóg zesłał biednemu
memu Dziecku C'est un

Inflamation Chronique de l'Epi-
de Dos. w tej chwili nie bezpie-
czeństwo oddalone lecz stan za-
graża na przyszłość.
Jak to łatwo Lekarzom powiedzieć
jedź Pani tu albo owdzie, radź
się Gregorta, Kappelego Heleina
jedź do Wód albo na Wieś —
Ale jak najczęściej trudno wyko-
nać ich przepisów mimo wszy-
ka gotowość do poświęcenia ja to
tylko i mój drogi Oswald ocenić
możemy. Od trzech lat mnie Wód
potrzebne ~~[illegible]~~ a jednak z żurych
trudno się było wyruszyć i na
wydatki wystawić, a więc wiele
nie uważałam na to co by trzeba
było robić dla mego zdrowia, kon-
tentując się tym ~~co~~ co możności
ale kiedy idzie o zdrowie nie tylko
zdrowie ale życie dręczymy się z Os-
waldem ~~[illegible]~~ i jak zadosyć uczynić
przepisom Doktorskim —

że jeszcze nie jest w stanie podro-
żowania do zupełnej decyzyi kie-
dy i gdzie się udamy oczekujemy
przyjazdu mego kochanego brata
Cezarego. Jak tylko w Stanowi-
=czego będzie w naszych projektach
dam Ci wiedzieć. Ja Bogu
dzięki od dni 10 cia jestem dużo
lepiej ~~[illegible]~~ dzień cały na nogach
przy mojej biednej Zosi a i
w nocy czuwam bo przy niej sy-
=piam i tylko w drugi dzień
kiedy jest lepiej, na godzinkę
wieczorem z Oswaldem wychodzi-
my, albo wyjeżdżamy żeby odży-
wić siły. Daj Boże żebyś mi mógł
na ten smutny list weselszemi wia-
domościami o twym Gronku lubym
pocieszyć. Dziatki twe do serca
przytulam i błogosławię, twym
Panom ~~[illegible]~~ przyjacielskie pozdrowienia
zasyłam Ciebie ściskam jak tego
warta jesteś serdecznie jak mają ukr-

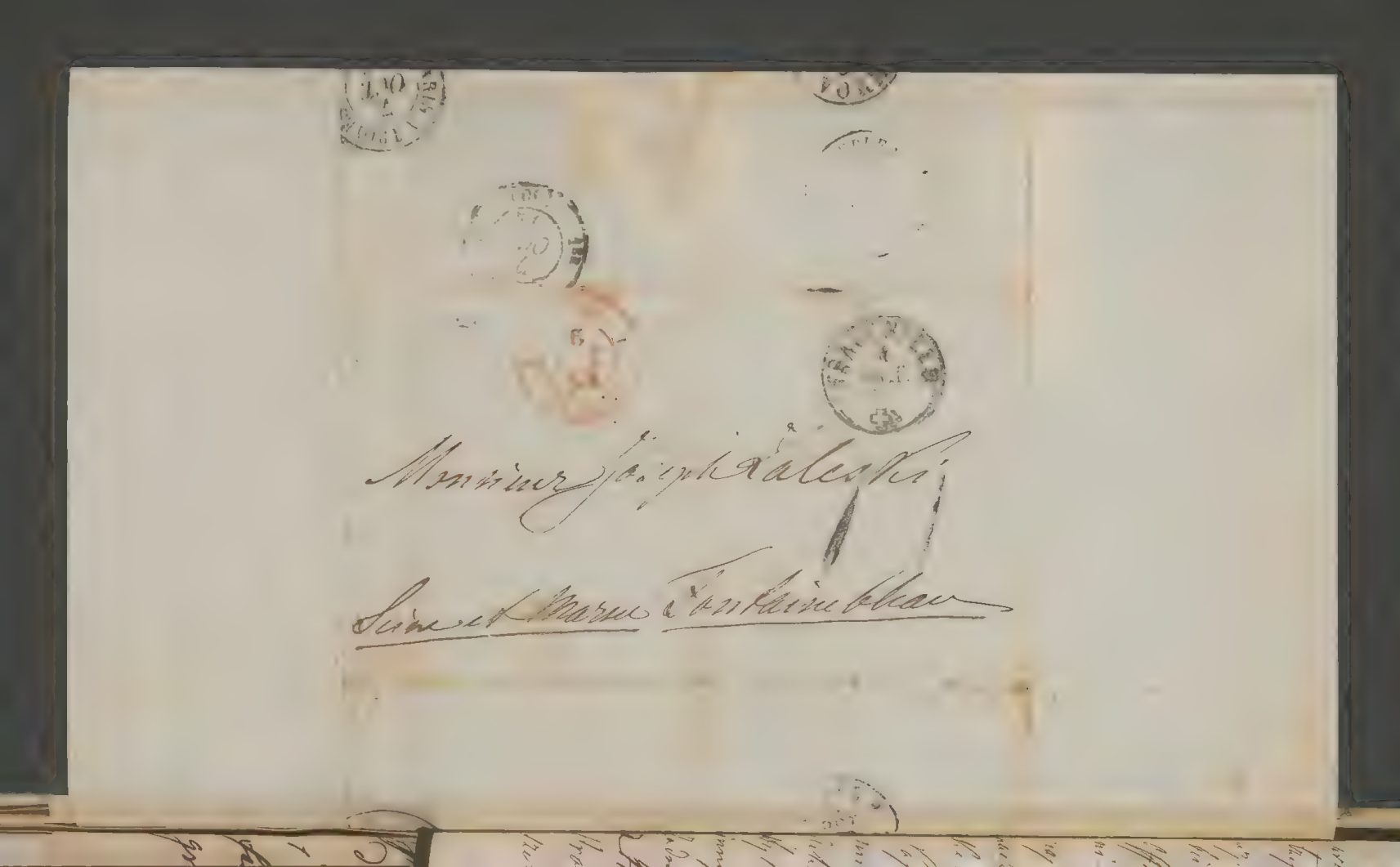

Fryburg 10/3 68.

Droga Józiu, biedny Bohdanie.

Dla słabości nie mogłam rychlej słowem
wrzytulić się do zażałobionych serc waszych
łzy i modlitwy w milczeniu łączą się bez przer-
wy. O jakże boleję nad tobą Józiu, nad tobą
biedny Bohdanie! Sieroctwo wielkie!!
Offiarę ciężkiej zażądał Bóg od was mój ukocha-
ni odwołując do swego nieba najlepszą nowo-
najczulszą Matkę. — Mam tę pocieszającą
nadzieję że ona wymodli wam silną opie-
kę której już wydołać sama nie mogła —
Pojmuję że zgryzotą biedny mój Bohdanie
musisz być przejęty aż do odurzenia —
Ach czemuż nie jestem bliżej was, czemu,
tyle czemu znieść zaległością trzeba mimo
mnych życzeń i wymagań serca ...
Żadnym słowem nie daliście nam znaku
z Hyères, nie pojmuję wiele rzeczy. —
Proszę Józi ~~żeby~~ o więcej szczegółów — kto jak
szczerze kochał jej matkę jak ja

dlatej niezmiernie boleśna wieść nieodżałowanej straty ogłoszona z wszelkich poprzednich szczegółów — Myśleliśmy że dla zdrowia Józi zimowla obraną była w Hyères?

Niech ta ręka Boża która was tak ciężko dotknęła wlewa balsam gojący wszelkie rany —

Przytulam moją kochaną do mego serca wyglądać będę niecierpliwie pisma Jej — przyjmij moje serdeczne uściśnienie biedny biedny Bolesławie i zawierz że niezmienną jestem twoją przyjaciółką — — Matylda Szymanowska

Biedny mój Oswald od dwóch blisko tygodni chory. Podagra silna do której febra się dospoliła bardzo jest cierpiący. Szczery biorę udział w nieszczęściu waszym, umiał i dla siebie umieć naszej ukochanej. Z niezliczone dowody przyjaźni — Ach cóż to za boleśne straty w ciągu jednego roku na nas spadły. Święć się wola Boża

Genewa 4 Stycznia 1874

Biedny drogi Przyjacielu

Niebyłam wstanie pisać gdy wieść żałobna tu doszła. Oceniłam i przyjęłam do Głębi zbolałego Serca mego tę bolesną Offiarę, Której Bóg zażądał od Ciebie i tych wszystkich Którym ten Anioł w ludzkim Ciele był Larem tylolicznych ~~[illegible]~~ pociech. Modliłam się za Nią (ja niegodna!) udając się co dzień do Niej o wstawianie się za mną i Mojemi! O Mój drogi Bohdanie pełne moje Serce najdroższych grobów; twojej Zosi i Naszej J—

są obok moich własnych naj
droższych. Nie umiem Cię
pocieszać! Tylko z Nieba łaska
Boża, niech Ci zsyła balsam
wiary, iż w Najboleśniejszych
próbach jest zbawienia zadatek.
Mój Syn boleje serdecznie
nad tobą – Szczerze był przywią
zany do dwóch ukochanych
twych Istot, które Bóg z Mi
łosierdzia odwołał do Nieba
Serdeczne przyjmij Uściśnienie
i połączenie naszej Zgryzoty
do twego Biednego Serca
Matyldowy

Daj wiedzieć o sobie i tych co ci
Bóg pozostawił, żyj dla nich i dla
pokrzepiaj się wyrabiając siły
pod tak ciężkim krzyżem
Modl się za moją intencyję
Bardzom z sił spadła —

Uważ przykuty Kidogrą przyjm Jego
szczere współczucie i uszanowania
Moja Fanny chce bym ci przedstawił
serdeczny udział do twej Boleści ręce
twe ściska wraz z nimi płakała
nad tobą — biedny drogi Bohdanie
Od trzech tygodni pierwszy raz mogę
pisać. Dam wiedzieć mojej Bratowej
o twojem bolejącym Ojcowskim
sercu —

Duszą i modlitwą przy tobie —

M. Szymon

[illegible] Stycznia —

Wiadomości — Genewa 18 marca 1877 — 47 — 1.3

Drogocenny Przyjacielu mój.

Nie udało mi się według chęci mojej dołączyć do Paczki, wysłanej przedwczoraj do Twego Syna, te dwie pamiąteczki które chciej łaskawie przyjąć na wiązanie choć już nie staną w dzień twych Imienin. Pierścionek jest inwencyi ś. p. mego Szwagra Blina obdarzył każdego w Rodzeństwie takim klejnocikiem a ten co ci zasyłam sam nosił aż do zgonu swego Dmitrymnie gdzie obdarzył a ja go tobie przeznaczyłam ale wolę ci go za mego życia zas. ne. Błogosławiony bowiem był przez Grzegorza XVI. i Piusa IX. Medalionik jest dla twej Wnuczki ten to przyczyną opóźnienia o dni parę. Medalionik we Wnętrzu w Rzymie nabyty. Sam sam przy audyjencyi partykularnej u Ojca Stego podawała go do Świętego Jego Błogosławieństwa

zauważyłam iż bardzo krotofilny — a więc
niemożna było Go Józiczce zasłać więc ~~to~~
en Cristal de Roche, trzeba było Medalion
jak szkatułeczkę silną zrobić, żeby Dzieci-
-ka ~~stłuc~~ nie mogła. Dołączam jeszcze dla Wnu-
-ki twej Kobiałeczkę, którą mi znajoma
moja z Nizzy przysłała, zatrzymałam tylko
dla Siebie jakieś Pastylki od Kaszlu, któ-
-re zastąpione Genewskiemi Cukierkami
niech Józiczka niemi traktuje Dziada-
-nia i Tatka swego. Dla niej jeszcze
Photographia Staruszki, która kończy
rok 80ty w przyszłym Miesiącu.
Trzymał Ją do Chrztu Dziad mój Ignacy
Jrał Poniatowski, już stodziesięć lat liczący
z Panią Anną z Iwanowskich Bryzymowa
Babką P. Jawanowskiego (Hilmiusza)
a krzcił mnie jak mi to zawsze mówiono
Karmelita (podobno) Ojciec ten znany w Oli-
czas (Ojciec Marek) — o to Jenealogia

Chrześciańska a jednak jaka niegodna
Chrześcianka którą Miłosierdzie Boże
znosi cierpliwie do tak późnej starości!!
W tej chwili odebrałam twój listek
Kończę dziękując najserdeczniej za wszyst-
kie pociech nadzieje które mi
wróżysz. Módlmy się wspólnie jedni
za drugich i Polecajmy Opiece Chrystusa
Zbawiciela przez przyczynę Matki Bos-
kiej i Stego Józefa do którego odmówiłam
także Krewne Amen.
Całej twej Rodzinie pozdrowienia
Dzięki uprzejme P. Dyziowi do
którego Adresuję i dzisiejszą paczkę
Ojca nie mamy od Swoich z Kijowa
wiemy tylko co czas opisuje
Kto był ten Jenerał Sierakowski?
Mąż tej tak majętnej Wdowy?
Siostra mego Ojca była za Sierakow-
skim

ale nie bogatym a ja znałam Jenerała Sierakowskiego bardzo godnego ogromnie Otyłego, ledwie mógł toczyć się znałam Go na Wołyniu także i w Warsz: Bóg z wami wszystkiemi a błogosławieństwami niech was Darzy Matka Boska

M Szym

Genewa 19 22/3 1877.

Oswald mój jeszcze nie chodzi... Przesyła swe dzięki za przyjacielskie pozdrowienia Fanny uszanowania Oświadcza dziękczyn

Szymanowska Zofia

Paryż 22 Sierpnia
1857.

Szanowny Panie!

Ucieszyłam się gdy mi Pan Lenartowicz powiedział że Pan szanowny obecnie jest w Hawrze, i tam ma parę tygodni zabawić; my wysyłamy do Hawru dwóch naszych chłopców na trzy tygodnie, opiekun ich Pan Wołowski miał

był zamiar umie-
ścić ich na czas wa-
kacyi u kogo ze zna-
jomych na wsi; ale
że nie zdarzyła się
żadna pod temu spo-
sobność, Pan Wołowski
wyjeżdżając upowa-
żnił mię bym ich
wysłała gdzie będzie
można, byle umieszczo-
zostali w jakiem przy-
zwoitejm domu, żeby
o te dzieci można by-

spokojnymi; po wielu
rozpytywaniach się
znalazłam nakoniec
dom w Hawrze, i tam
ich wysyłam; mam
nadzieję, że tam chłop=
com naszym dobrze
będzie, ale sposobność
polecenia ich jeszcze
Panu Łaskawemu,
jest dla mnie wielce
pożądanem wydarze=
niem; Pan Łaskawy
jako przyjaciel Adama,
zechce

pewnie na dzieci
jego zwrócić czasem
życzliwie uwagą —
a oni widując Pana
będą mniej czuli pier=
wsze rozstanie się
z resztą rodzeństwa.
Proszę Pana Szano=
wnego, przyjąć odemnie
i Siostrzenic wyraz
najszczerszego powa=
żania.

Zofja Szymanowska

341 381

Szanowni Panowie!

[illegible] wydawało mi się, iż właśnie
[illegible] znajdziecie przykład, gdzie sobie
największą [illegible] zakładam przyjemności
[illegible] i [illegible], umówca [illegible]
towarzyszenia Jm do [illegible], ale jutro mo[illegible]
nie [illegible], nie Towiański, ale [illegible] mi [illegible]
cie dziś dobre[illegible]. Proszę więc
[illegible] Jm [illegible]. Proszę zawsze niespiesz-
gować się do mnie, albowiem tak mocno
cierpię, iż jestem zupełnie do niczego.

Dnia dobrego życzę

przywiązany Sł. Sługa

Józef Szymanowski

1/11 43

[illegible]

Messieurs les frères Zaleski

Babuina
№ 61.

do Zofii Lubeckiej

Luba i Czcigodna Pani Zofio
Dobrodziko

Chociaż dziś w sobie istocie tak iestem cierpiącem, iż co moment Jęki moie głuszyć muszą moich spokojnych sąsiadów, i iesli Jch w Fontainebleau niesłychać to niemoja wina, bo na wszelki głos wrzeszczę, ile mi iest tylko staie niemogę przecież sobie odmówić tej przyiemności, abym choć w krociutkich wyrazach niepodziękował Jej, za łaskawą pamięć o moich imieninach i niewyraził mej wdzięczności za łaskawe Jej dla mnie życzenia.

Niechajże Bóg Wszechmocny odpłaci Pani moiej stokrotnie wszelkiemi pociechami, których przy oczywistej Opiece Przenajświętszej Matki Boskiej oczekiwać niezawodnie możesz — z dobrych dyspozycyi Maryanka Józia, Dyzi i Karolka lubych Dziatek twoich. Ja, dotąd nieznam jak Maryanka, ale z Jego usposobienia sądząc, śmiało wróżyć Ci mogę luba Pani Zofio, że mieć będziesz wraz z Czcigodnym Bochdanem, czyste i istotne powody pociechy łagodnego i pobożnego serca twoiego, których

dla Was duszami przeg

i życzę Wam Wszystkim. Jakich i nie
zrównanego serca i cnoty Nasz Czci
godny Józef doznaie. ale ieśli On w
Krótce spodziewa się być Dziadziem
nym, to Ja już niem Bogu dzięki iestem
ale w tych czasach byłem mocno z
tego właśnie tytułu Dziadzi strapio
nym, bo Wnuczątko moie było ow
niebespiecznie chorem, co tak Matkę
jako i Ojca Jego, do rozpaczy prawie
przyprowadzało – ale Bogu dzięki i
Opiece Matki przenajświętszej, Dzie
cina już wyszła z niebespieczeństwa
i zaczyna przychodzić do Zdrowia
jak mi to w liście wczoraj od Brata
donosi Zosia moja
Twoja luba Pani Zofia Dyzia, ma
być już dużo na swój wiek awan
wany: Daj ieśli Boże, aby abyś
z Jej kiedyś postanowienia miała
tyle radości, i tyle zadowolnienia
była, ile Ja niem iestem z dzisiejszego
położenia Zosi moiej: niema bowiem
iednego listu od Niej, w którymby mi
nie donosiła, o ile iest uszczęśliwiona
Mój Zięć bowiem iest cale dorzeczny
Człowiek – a co Maryankowi Ju
i Karolkowi takich Żon z serca życzę
jak Nią iest i moia Zosia, i jak
iesteś sama Pani Zofio jest Mam

ale pozwól żebym Ci się pochwalił, żem dwie
Polki proste pielgrzymki ordynaryjne, tu
przybyłe perdevotion zupełnie na całe Ich
życie uszczęśliwić udało się mi, niczego
One bowiem, po otrzymaniu Odpustów
więcej niepragnęły, jak ucałować Stopy
Ojca Sgo i otrzymać Jego błogosławieństwo —
Mama Jwanowska zajmując się Niemi
serdecznie, wymagała odemnie abym
Im to Ich gorące pragnienie zadowolnił
a więc przez moją zażyłość z Mosignorem
Piacca Maestro di Camera O: Sgo, mimo
wielkich Jego robionych Mi trudności
dokazałem przecież tyle — że je postawić
Kazał przy Wschodach, któremi O: Sgo schodził
w zeszły piątek do Kościoła Sgo Piotra
i uwiadomił o tem poprzednio O Sgo
Który, będąc zawsze dla Polaków
niezrównanej dobroci; Mimo to, że w Owym
Miejscu stało wiele różnych poważniejszych
Pań; zbliżył się do Owych Pielgrzymek
Coś Im powiedział, czego One comme de
raison niezrozumiały, dał Im rękę
do pocałowania, i każdej dał Wizerunek
Matki Boskiej en Camée w złoto oprawny,
Takowe Sobie wystawić Panią jakąś
niedowyrażenia radością przejęte zostały
Owe biedne Pielgrzymki; i czy pamięć
Owego swojego uszczęśliwienia wrócić
do Kraju na długie Nasy zachowają

Co do dalszej o Rzymie gawędki

odwołuię się do listu serdecznie od mnie
Kochanego Józefa – a zasyłając czołem
moie Czcigodnemu Bachdanowi ukłony
a Dzieciom Waszym uściskanie i błogosła-
wieństwo Rączki twe luba Pani Zofijo
całuię – Przy Przyiacielu i Sługa Was

Józef Szymanowski

Ojciec Sty mimo tyle tak obecnych, jak
też i oczekiwanych z podobieństwa do
Wojny Ktorej Bodaj czy nie Włochy
będą Teatrem, zachowuie się w dobrem
Bogu dzięki zdrowiu i humorze, bo
serdecznie iest rezygnowany, i całą
swą ufność w Bogu pokłada

Pour
l'estimable et chérissime Madame
Sophie Zaleska

Przypadkiem znajduiąc się u Pana Józefa w
momencie gdy piszę do Kochanych Państwa
Bogdanow, tak Jemu jako też i Pani
Zofii, nayserdeczniejsze zasyłam ukłony i Ich
nieocenionym Sercom Mię polecam Szczery Ich
Przyiaciel i Sługa Stary Inwalida Józef Szymanowski
Jeśli Maryanek niezapomniał Mnie ściskam Go i
nayserdeczniey

J. M. J.

Cnotliwy Szacowny i Czcigodny Panie
Bogdanie luby Przyiacielu mój

Wszelka twoja o Mnie życzliwa pamięć, Ktorej i
razą dowód w ostatnim twoim acz bez daty liście
temi dniami odebrałem, iest Mi jaknajprzyiem-
niejszą, i dowodzi mi twoią dla Mnie życzliwość —
Wydaie Ci się bowiem, że Ja dotąd takim samem
iestem jak nim byłem gdyśmy się z Sobą widzieli
Ale bo niestety nietak ci iest dziś ze mną
odczasu utraty z tego Swiata najulubieńszej
Córki moiej Zofij — Ktore to, jak Dolegliwsze
dla Serca moiego nieszczęście, tak mocne, nie
tylko że w duszy, ale i na umyśle moim spra-
wiło Wzruszenie, iż Sumiennie powiedzieć
mogę, iż stałem się zupełnie do niczego
niezdolnem, i niczem a niczem zaiąć się
iestem niesposobnem — a od daty odebrania
o tem okropnem dla Mnie wypadku wiado-
mości; nogą moją w żadnem a żadnem
Domu niebywam, bardzo mało kogo u
Siebie widuię, i proczkościoła a bardzo
rzadko, ledwo raz na tydzień na Spacer to
od Siebie nigdzie niewychodzę — i nietak
prędko ten sposób życia moiego teraźniej-
szego zmienić zamierzam Sobie — W takim
więc postanowieniu moim odosobnienia się
moiego od

od Ludzi (co tu niekoniecznie się wszystkim spodob
iestem w zupełnej niemożności podejmowania
się Zbierania podpisow do tak nazwanego
Stowarzyszenia podatkowego dla Polskiej
Emigracyi — bo, prócz moiego Szczupłego
datku — do żadnego Podatku zobowięzywać
na Stałe, iestem incapax zupełnie niezdolny

Gdybyś tu był obecnym i zemną choć
parę godzin w dniu posiedział, to byś
sam to osądził, iż takowe moie dzisiejsze
położenie, nie iest żadnem wybiegiem
usunięcia się od nałożyć się maiącego dla
Rodaków i Wspułtowarzyszów Naszych
na mnie obowiązku: ale zupełną niemożnością
podejmania się Onego — Wszak Ci nie tak
dawno, ieszcze, acz z najwyższym wysileniem
moim, nieodmowiłem, na Wezwanie Pani
Iwanowskiej Matki, wysłać ztąd dla
nowych tego rocznych Emigrantów Ojcu
Hieronimowi do Paryża 156 franków
Które tam już zostały wypłacone, ale od Owego
czasu, wydarzył Mi się nowy nader żałosny
wypadek, który o ledwo że Mię niepozbawił
reszty pozostałej mi jakiej takiej przytom-
ności — Wystawże Sobie, że, jak pewnie
to wiedzieć musisz, iż Moja droga Zosiunia
rozstała się z tem Swiatem około połowy
Octobra Roku zeszłego — aż Ja nazajutrz
po Wielkiej nocy [illegible]

odebrałem Jej własnoręczny list z daty
30 Septembra, Ktoren przez Siedm zgóry
Miesięcy zaległ był na Poczcie w Wiedniu —
Co się zemną działo gdym Go otworzył
i Jej pismo dostrzegł, tego, w żaden
sposob nie iestem mocen Ci opisać — i
od tego też czasu osobliwie, tak mi się
w moiej biednej Mozgównicy Mięsza, iż
czasem, miewam takie momenta, iż
sam Siebie nierozumiem — ah biedny!
Ja biedny! i do pożałowania — a w takim
znękaniu Serca i umysłu, mam nadzieię
że Mię mieć będziesz za wyexkuzowanego
że żadnego Obowiązku na Siebie wziąść
żadną miarą nie czuię się być w możności —
a do kogo bądź ze wskazanych mi Osob
na piśmie udałem się, każdem podjąć się
takowego zobowiązywania wzdryga
boć też to, w bawełnę rzeczy nieobwijaiąc
można po prostu powiedzieć, że Emigranci
do Emigrantów goli do gołych udaią
się o pomoc — a to trudna temu rada
bo nieieden Sobie, do kogo bądź się zapuka
pomyśli może „ oto wstawia się za
innemi, a może że to tylko pretext, a
sam korzystać z tego zamierza Sobie
zawsze ja przecież admiruię takowe Szla
chetne poświęcenie się, nawet iestem w
Obawie, aby któremu z Was niewydarzyło
się to, co Jatu przed lat kilkunastu
doznałem Osobiście, iż wspieraiąc na
różne sposoby

to tego to owego Emigranta, od iednego z Nich usłyszałem te słowa, My wiemy że Ci przysyłaią tu dla Emigrantów pieniądze, a ty Jeh nam nie wypłacasz,, A więc tak dobrze, jak gdyby mi powiedział, że Kradniesz — a gdybym był sobie nieprzypomniał w ten moment, że na iednego z najcnotliwszych naszych Emigrantów, s.p. Xięcia Adama Czartoryskiego, nietylko że mówiono, ale nawet na własne oczy czytałem, drukowane w te słowa oskarżenie „że okradł „polską emigracyę,, tobym, wyznaię za drzwi takiego Łotra wyrzucił, chociaż i tak nie puściłem Mu tego płazem

A więc, i wasze Czcigodni Koledzy poświęcenie się, zaięciem owego podatku Emigracyinego, uwielbiam, i pragnę aby Ktoregoś z Was, podobna niespodziewana nieprzyiemność: wszelako, nie to mię zraża, od, niepodejmowania się uczynionej Mi w tej mierze propozycyi, ale Sumienne przekonanie, niemożności wydołania Jej, w żaden żywy sposób w moim dzisiejszem umysłowym położeniu, i usposobieniu — A więc po dość długim naleganiu na naszego poczciwego Kapitana Korzeniowskiego wymogłem nakoniec dziś właśnie na Nim iż zważywszy Mię zupełnie niezdolnem podjęcia się owego Zaięcia, bierze On na Siebie obowiązek zastąpienia Mnie

w tej mierze

w tej mierze a składaiąc Mu Ow Dokument
złożyłem Mu oraz od Siebie franków
=40= wyraźnie czterdzieści z tem apeupré
„Motto„ że Na ten raz pierwszy a nie ostatni
„offiaruię franków 40 = niebiorąc przecież
„na Siebie obowiązku ciągłego przychyla
„nia do Owego podatku„ prócz tego
złożyłem Mu także Scudów pięć, które
Mi dał na tenże Sam cel, ktoś z Warunkiem
Annonima —
Dodaię tu ieszcze, iż niewyrzekam się
bynajmniej, abym, to temu to owemu z
tych, których bardzo mało u Siebie widuię
Sam zaś, jakem powiedział, że nigdzie
a nigdzie niebywam, abym o tem nie=
wspomniał — a co dostać Mi się wydarzy
to natychmiast Korzeniewskiemu ode=
słać nieomieszkam —
Gwoź i wszystko co w tej mierze donieść
Ci iestem mocen, i donoszę
Składam Ci moie najserdeczniej
sze dzięki, że Mi o Pani Zofij i o
Waszych lubych Mi zawsze Dziadkach
niezapomniał wspomnieć — Ale
markotno mi trochę, że Mi polecasz
abym się na twoią i całą twoią lubą Mi
zawsze familyiki modlił, bo Ci się może
wydać, że o Was zapominam, a Ja Cię
przecież lubą Bohdanie Sumiennie mogę
zapewnić, że, już niepomnę od wielu
lat, codziennie niewypuszczam Was
z mojej liturgyi,

tak ci iest powtarzam co dziennie mówię
cie moie Ave Maria, na waszą intencyą
i tak będzie zaręczam Was (i ieśli Bóg
dozwoli:) do końca dni moich — mam
wszakże nadzieię, że Mi tąż samą
odpłacacie się monetą —
Nasz Ociec Swięty Bogu dzięki zdrowiu
tenki, rezygnowany i cale w dobrem humorze
przed kilką dniami byli u Niego Leonowie
Sapiehowie, których Corka 10 zm. b.
idzie za Mąż za Władysława Czackiego
Między innemi powiedział Jm, że
Jeśli Mię niezaręczą iż Wolno będzie
Duchowieństwu Polskiemu, znosić
się bez wdawania się do tego Rządu,
z Nuncyuszem którego mam wysłać
do Petersburga, to wcale żadnego
tam nieposzlę
Czy wierzyć będziesz co Mi się w tych dniach
wydarzyło: i co zaledwo że Mię
reszty pozostałej Mi przytomności
umysłu niepozbawiło, choć przecież
do rdzenia serca mojego Mię wzruszyło
Oto wystaw sobie —
Wszak pewnie wiesz, że moja droga
Corka Zofia Szembekowa z Marta w
połowie Octobra roku zeszłego — aż
tu ja, nazajutrz po Wielkiej Nocy
Roku bieżącego odbieram od Niej
własnoręczny

Jej list, w którym mi pisze
mój Mąż jutro wyjeżdża na
dni kilka do Drezna dla odwi-
dzenia swoich Rodziców — a że
tutejsze Poczty niekoniecznie pewne
a więc dla pewniejszego i prędszego
dojścia mojego listu tego daję
mu Go, aby Go wrzucił własną
ręką na pocztę w Wiedniu — Co
też On uskutecznił akuratnie, ale
trzeba takiego trafu, o czem, prawie
w tym samem czasie w Gazecie wyczy-
tałem Krakowskiej, iż ieden in famis
z Sekretarzy pocztowych Wiednia
szukaiąc, przesyłanych w listach
Banknotów, kradł takowe i nosił
Je do Domu, i rozpieczętowywał
od dość dawnego czasu, a w których
pieniędzy papierowych nieznalazł to
Je palił, co taki dym w Domu gdzie
stał wydawało, iż Gospodyni lękaiąc
się, aby Jej Mieszkanie niespłonęło
Ogniem, denuncyowała Go, jakoż
zrobiono u Niego rewizyą, i
znaleziono ieszcze około pięćdziesiąt
tysięcy listów, między któremi
i mój ów od najdroższej córki mojej
list musiał się znajdować, bowiem
na Kopercie

drukowaną znalazłem przylepioną
karteczkę, wyrażającą, że ten list
przypadkowo zaległ na Poczcie
w Wiedniu
Ale co się ze mną działo, jak Ów list
z daty 30 Septembra 1861 odebrałem po
śmierci mojej najulubieńszej Córki
21go Aprila 1862 - to tego w żaden
sposób opisać nie potrafię —
Z Klaudyuszanów niema tu i to nie
w Rzymie, ale w Ich Villi, jak Ociec
Piotr, który ledwo że w Sobotę do
Nas przybywa, w Niedzielę miewa
Kazania — a co Rodaków naszych
to w tem Roku dosyć się nazjeżdżało
O tyle, ile na Niedzielnem Kazaniu
daje się widzieć: bo u Mnie, jak powtarzam, mało kto, a Ja u Nikogo nie-
bywam
Ale albo dosyć mieć będziesz tej
Gawędki, którą od kilku dni za-
częłem, a dziś dopiero kończę
Bywaj zdrów Serdeczny mój i
Czcigodny Przyjacielu
Bóg z Tobą, Bóg z Wami i
Dziatwą Waszą tego Wam całem
Sercem moim życzę
Wasz Szczerze przywiązany
Przyjaciel i Sługa
Józef Szymanowski

d. 4 Kwietnia
1862 Rzym

J. M. J. Rzym 30 [illegible]

Luby Czcigodny Kochany Bohdanie

Najprzód przepraszam Cię że tak
późno na Bilecik twój z daty [illegible]
[illegible] odpowiadam, lubo już po razy
kilka zabierałem się [illegible] nań
odpisać — ale raz, że mi sił moich na to
nie stało, a potem, że w tak rozrzew-
niającej serca moje materyi, nie mogłem
się tak łatwo wzdobyć, na udzielanie
Wam tych pociech, jakby się godziło
z powodu straty Przyjaciela, którego
szczególnych cnót i świętobliwości
byłem, jak najserdeczniejszym [illegible]
[illegible] — Już cię to bezwątpienia
wy Oboje szczególniej, ale też i Ja
któren Go jak naj [illegible]
[illegible] i ceniłem tak jak tego
był istotnie godzien; możemy sobie
czystem sumieniem powiedzieć [illegible]
w modłach naszych po Jego skonie
więcej by Mam może wypadało
modlić się do Boga wszechmogącego
przez Niego, aniżeli za duszę naszego
[illegible] godnego któren ab [illegible]
opuścił Przyjaciela [illegible]

[illegible] Józef Szymański

wszego: a jeżeli Ja, któren Go jest
w tych ostatnich życia mojego latach
tak rzadko i tak krótko widzę
a tak serdecznie nad stratą Jego
ubolewam: a cóż to z Tobą, Boby
Bach dzieje, i mówiłem, a tyle mi
lubą Panią Zofiją dziać się musi
Bo Jakżeż Go Wam w każdym dniu
w każdej chwili dnia, a nawet i
dobrem Dziadkom Waszym nie dosta-
wać Go musi — aż mię żal i strach
przyjmuje, ile razy sobie to w myśli
mojej wystawiam — Boże ah
Boże wielki racz że Was wcie-
szać, bo wszelkie ludzkie, tak
zwane Konsolacye, są w tem
podobnej i niezrównanej stracie
Czcze i bezowocne; a więc na
próżno bym się z żalami moimi
dłużej tu rozwodził — po utworze
Wam tu tylko co wyżej nadmie-
niłem, iż nietylko że za duszę, ale
też i przez duszę Józefa Nieboszczyka
spełni mi życia stanie, modlić się

niepoprzestanę
Ja też mam takie nowe zmartwienie
familijne: Oto świeżo mąż Córki mej
Maryi zmarł, Czy szczególniej moją
biedną Matkę, o Maryję, w jak
największą troskliwość i smutek
wprowadza, a sama nieboraczka
z sił zupełnie wyzuta, tak jak
Ja z Rzymu, tak też Ona z Hyeres
wyruszyć w żaden sposób nie może
albo to i to, nie jest wielkim dla Nas
udręczeniem, co z naszemi [illegible]
Bracią w Kraju naszem [illegible]
się dzieje! O Boże! Boże Wielki, racz
ze pospieszyć na Nasz ratunek, i pobłogo-
sławić Nas — Wszak my biedni podziś
dzień, niepoprzestaiem uznawać przenajświęt-
szą Matkę twoją Niepokalaną Maryą za
Istotną Królowę całej Polski, i pod Jej
Świętą Opiekę udaiem się ~~się~~ i w Niej cenny
ufność naszą pokładamy jedynie —
Jeden tylko Ociec Święty, co
niepoprzestaie Nami się zajmować
i za Nami

Nami przemawiać do całego świata
Katolickiego, czy i zawsze w
Propagandzie dokonał. A że tutaj
się Gazety Rzymskie tego nie ogłosił[illegible]
a [illegible] tylko zwalnego wiedzieć można
[illegible] odwiedzające z Rzymu [illegible]
jako [illegible] Zaleski, z nadziei
Ci opowiedzieć to potrafi.
Cały Rzym Wam znajomy, od Ojców
[illegible] pomyślny [illegible]
i [illegible]
do Tostampskiego, tam po wiedz, że Jego
fotografię po Józefie przesłałem, [illegible]
[illegible] z Rzymu [illegible], a jaka się stała
[illegible] okaże, to On tego
[illegible]
Co zaś tyczy się 20 [illegible] moich
nadpodatkowych przesłanych po [illegible]
[illegible], takowe proszę
[illegible] zatrzymać [illegible] jaki [illegible]
[illegible] fundusik, gdyż się [illegible]
jako [illegible]
[illegible]
Przepraszam za niepewne pisanie [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Wam Drogiej Wspólnocie [illegible]
[illegible] Wam [illegible]
przyjaciół i [illegible]

Dziś 5go Sierpnia koło 4ej godziny z rana, nasza Najukochańsza Córka i Siostra Anna skończyła swe męczeństwo, po odebraniu Najświętszego Sakramentu. — Kochani przyjaciele nie żałujcie jej bo już odbiera nagrodę za swe tu na tej ziemi cnotliwie dokonane, ale nader nieszczęśliwe życie... Nad nami płaczcie, którzy jesteśmy skazani dłużej żyć jeszcze a przeto na nowe zgryzoty przygotowanemi być musiemy. — Dusza naszej Anny wzięła lot swój ku Niebiosom, aby nad nami wszystkiemi, jako Anioł stróż czuwać i błagać Boga któryby raczył czy sfolgować srogość swą, czy też dać nam moc cierpliwości i pokory abyśmy jak Ona bez szemrania cierpieć i z nadzieją połączenia się umrzeć zdołali. — Przeszła moja Siostra do lepszego życia, do onego w którem ani żądań ani też już niema, w rocznicę 25 mych

m.

urodzin... O ile razy błagałem Boga aby
raczył zezwolić mi cierpieć za Nią, cierpień
nie miarę, i umrzeć choćby w tortury męczeń
Samolubna ta prośba niewysłuchaną była
dzięki Bogu! bo sen naszej siostry jest
przejściem tylko do nieskończonego życia.
We wtorek złożemy Jej zwłoki do tej ziemi
wszechludzi ojczyzny.. przykryje te dro-
gie zwłoki nieco ziemi polskiej z mogi-
ły Kościuszki, którą mi udzielił męczennik
uczuć i prawd Ojczystych ś.p. Edward Ja-
łowicki. — . —

Nierozumiem słów które dyktuję, ale czu-
ję iż mówiąc o Niej serce mi wzrasta w
odwagę, i łez potok żalowi memu wiecz-
nemu ulgę przynosi. Chcąc Pani Łaska-
wa przebaczyć iż w tych ~~[illegible]~~ rysach
żalu mego niema związku, bo tylko
zbolałego serca mego czucie się nieco wy-
wiera... I Ty Bogdanie, i Ty Józefie
niemniejsze do nas żalu iż wnet w świe-

ach naszego nieukojonego smutku. Was prosimy abyście z nami i nad nami w Świętej przyjaźni płakali — Bogdanie! Ty wieszczu cierpień ojczystych, Ty któryś znał i cenił naszą Annę skreś wierszów kilka aby jak kiedy obojętny przechodzeń rzuciwszy okiem na głaz grobowy naszemu sercu tak bolesny, a nieskończenie miły, aby nawet i on choć obojętny nad naszą wieczną niedolą zapłakał... W imieniu Matki i Siostr podpisuję się

Oswald Łyski

Bern 5 Sierpnia 1849.

P.S. Panu Bogu się podoba abyśmy się wszyscy dotychczas na nogach trzymali

France

A Monsieur Monsieur Boydun Zalewski

à

Passy

près de Paris.

Rue Bessa

Szymanowski, Dawid

Berlin	1873	[illegible]
Frauenfeld	1867	16 [illegible]
[B.M.	"]	
Baden	"	[illegible]
Freiburg	1866	[illegible]
Gottesw.	1872	[illegible]
"	"	[illegible]
"	1871	[illegible]
"	"	[illegible]
	1870	[illegible]
"	1877	[illegible]
"	1878	[illegible]
"	"	[illegible]
"		[illegible]
"	"	[illegible]
"	1879	[illegible]
"	1882	[illegible]
La Gardere	1883	[illegible]
	"	[illegible]
"	1888	[illegible]

Frauenfeld 19. I. 1867.

Szanowny Pani Bogdani!

Niewiem czy już wieść w Paryżu stanęła iż mój ukochany Ojciec dnia 15go b. m. o godzinie 1ej minut 40 z rana życie swoje zakończył; od dawna się już na tę ostatnią podróż przygotowując, często do Ś. Sakramentów przystępywał i mimo niesłychanych bólów, prawie aż do samego zgonu przytomność zachował był; liczni Rodacy i Cudzoziemcy otaczali go w ostatnich dniach życia, a ja sam jeszcze zeszłego miesiąca miałem szczęście w Rzymie odwiedzić ukochanego Rodzica, któren tak prędkiego sił upadku ani sam się spodziewał, ani też innym prawdopodobnie wtedy się nie zdawał. Ur. 18go VII roku 1779. więc prawie 88my rok na wpół dokończył.

Szczegółów oczekujemy jeszcze, bo tylko telegraficzne wiadomości nas już doszły. Mama słaba i stroskana, ja sam nie wiem co bazgrzę. Wybacz ale boleść moralna wolę trochę zmitrężyć a mi. Łaskawym Waszym względom poleca się przychylny

Sługa Oswald Szymanowski

Szanowni i Kochani Państwo!

Matkę zastałem, chwała Bogu, za mojm przyjazdem przynajmniej na nogach chociaż nie mało zchorzałą i zbiedzoną, bardzo jej było miło powtórnie odemnie ustnie słyszyć, ile u P[illegible] a nasze troski udziału znajdują, [illegible] z jak serdeczną przyjaźnią w Waszym domu codziennie przyjmywany bywałem. O każdego z rodziny Waszej musiałem Mamie szczegółowo opowiadać, obowiązek dla mnie tym milszy i łatwiejszy, ponieważ z wdzięczną myślą wypełnić mi go przychodzi.

Zamiary nasze o których Kochanemu Państwu dosyć szczegółowo rozwijałem kwestię przed mojm wyjazdem z Paryża, małą tylko odmianę otrzymają. Mama, w obecnych okolicznościach uważa iż jej będzie pobyt w Fribourg en Suisse na niejaki czas najdogodniejszy, ponieważ tam znajdzie naszego dawnego i czcigodnego przyjaciela, a ulubionego spowiednika ś. p. Anusi naszej Père Charles, z resztą nie może tak łatwo temu uwierzyć iżby [illegible] z przyzwoitą wygodą i przyjemnością w Paryżu z swemi teraźniejszemi nader szczupłemi dochodami wystarczyć na życie, chociaż i ten projekt zupełnie nieodrzuca, ale tylko

na

na [illegible] rozwiązy w swobodniejszym czasie [illegible]

[illegible]

tak wielkim [illegible] odpowiadające

[illegible]

[illegible] zaraz [illegible]

[illegible]

[illegible] z jednym żurnalem [illegible]

załatwione od dnia wczorajszego, ale właściciel owego

żurnalu z największą uprzejmością [illegible]

aby i inne redakcyje mianowały mnie korrespondentem

podczas wystawy w Paryżu; więc [illegible] już [illegible]

w przeciągu pierwszych dwudziestu czterech godzin po mojem

powrocie, a oprócz tego na wszelkie strony rozpisuję

się o umieszczenie jakie przyzwoite dla mnie.

Jak tylko będą kontrakty z redakcyjami żurnalów

podpisane tak Kochane Państwo zawiadomię i oraz

proszę nie zapomnieć z swojej strony szukać dla

mnie stosownego zatrudnienia.

Dołączam fotografię ś. p. Ojca mojego, pewny [illegible]

będąc iż Państwu miłą będzie [illegible]

zacnemu domu Państwa serdeczne ukłony [illegible]

pozostaję z głębokim szacunkiem przychylny [illegible]

Droga moja Zosiu, Kochany [illegible] [illegible] 133

[illegible] od potwierdzenia [illegible] ręka mego syna wam [illegible]

[illegible] że [illegible] krzyża [illegible]

[illegible] nadziei, które [illegible] wszystkie [illegible]

[illegible] Miłosierdzia, spokornie [illegible] trzeba [illegible]

[illegible] zawsze [illegible] błogosławić [illegible]

[illegible] nad miarę [illegible] moje nadzieje że mój

[illegible] wam [illegible]

[illegible]

[illegible] Kocie, dla niego, [illegible]

[illegible] podziękowanie [illegible]

[illegible] aż [illegible] u was [illegible]
wprawdzie
[illegible] mego [illegible] bo

[illegible] mnie [illegible] też [illegible]

[illegible] wraz z nim [illegible]

[illegible] prawdziwie [illegible] mnie [illegible]

[illegible] urodzili — [illegible]

[illegible] co [illegible] Zosia [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] że [illegible]

[illegible] najpierw [illegible]

[illegible] z twej [illegible]

[illegible] za [illegible] was

[illegible] pomoc [illegible] wam

[illegible]

[illegible] waszych. Moje [illegible]

Baden ce 3 Aout 1867 47/

184

Chère Madame!

Comment vous remercier vous
[illegible] Monsieur [illegible] les [illegible]
affectueuse amitié [illegible] n'est pas
[illegible] hautement que c'est bien à vous que
j'ai dû le bonheur d'embrasser ma bonne mère
[illegible] quatre si non quarante-huit heures plus
tôt; c'est assez vous dire combien je vous [illegible]
[illegible] reconnaissant et obligé. Par le même cou-
rier je vous expédie les deux cents francs et vous
[illegible] regarder la présente comme contrôlant le mandat
de poste; je le paye même encore avec les mêmes
vingt francs que m'avait apportés Mr Mari, car grâce
à lui il ne m'est rien survenu en route et j'ai eu même
[illegible] aux quels j'avoue, ne pas
[illegible] attendu; aussi maintenant, ayant fait preuve d'aussi
[illegible] capacités financières, ai je presque envie de
proposer à Rattazzi de lui donner [illegible]

des finances du royaume unifié d'Italie, un petit
coup de main, mais de main de maître alors, pour
remettre l'équilibre entre le Doit et l'Avoir
le beau royaume du Galant-uomo. Qu'en pensez
Vous, n'est ce pas là un lumineux idée ! et
pour le coup que j'aurais de la besogne toute taillée
détaillée et embrouillée ; çà me va et d'un bond de
opard je saisis le portefeuille. Choc bieda to hoc.
Je n'ai pas trouvé Maman fort bien et vous repartez
aujourd'hui pour Frauenfeld. Quant à Vous et tous
Vôtres j'en ai fait à Maman un tableau aussi vrai
qu'il m'est donné de le faire ; juger donc Madame
je Vous aurai bien calomnié. Je cède la plume à Maman
[illegible] à toute Votre famille et autant
de souhaits sincères pour Votre prompt rétablissement
De cœur à Vous et à tous les Vôtres invariablement
et affectueusement dévoué

P. Szymanowski

Moja droga Kochana Zosiu! Słówkiem wdzięcz-
ności przypisuję się do listu Syna, niespodziewałam
się uściskać go tu jeszcze. Zastał mnie cierpiącą
na wyjeździe. Od Wstąpienia na próg o tobie,
twym zdrowiu, o twych i Bohdana dowodach przyjaźni
dla niego, o całym Gronku waszym taka była
jego pogadanka, że się rozrzewniła i choć na
chwilę była jakby pośród was Obojga i waszych
dzieci. Bóg wam zapłać za wszystkie faits et
gestes pełne prawdziwej dobroci dla mego Onwalda
żadnym wyrazem niepotrafiłabym upewnić Ciebie
jak Matka i Syn oceniają co tylko szczere i
prawdziwe jest jak twoja przyjaźń dla nas
równie serdecznym uczuciem odpłacam się wam
do ostatniej chwili życia niezmiennie na
zawsze jestem twoja przywiązana przyjaciółka
Matylda Sz.
Bohdana pozdrawiam całuję Józię w Czoło i Błogosławię
wnie i jej trzech Braci — Bóg z wami. Jestem
po cierpiąca omnęłam się należycie —

Fribourg ce 18 Mars 1868.

Mon digne Ami!

Il y a trois semaines à peu près à cela qu'une lettre de Nicolas Kaminski m'a instruit de Votre grand malheur et il y a plus longtemps qu'un violent et tenace accès de goutte me rend toute occupation, et surtout la correspondance, difficile, cela porté à Votre connaissance Vous expliquera le retard que j'apporte à Vous écrire. Mais que Vous écrirai-je, mon pauvre Ami, moi qui ai eu l'honneur d'apprendre à connaître tous les trésors de vertus sérieuses et aimables que le Ciel Vous avait prodigué en la personne de Votre défunte Epouse! Hélas! mon coeur est fait pour partager Vos douleurs et non pour Vous consoler; le temps seul et l'espérance du revoir en adoucit le vif amertume. On n'a pas encore tout perdu cependant quant on peut pleurer sur ce que l'on a perdu de cher, car le souvenir du bonheur passé et des afflictions partagées en est un reste destiné à servir de baume à nos souffrances morales les plus intenses. C'est parceque je sents profondement que j'ai sur terre un véritable ami de moins depuis qu'il a plut à Dieu d'appeller en son giron Mme Sophie de sainte mémoire, que je Vous citerai ce que disait St Augustin dans un de ses sermons: "Fundant ergo christiani consolabiles lacrymas, quas cito reprimat fidei gaudium." Unissons nous, mon pauvre Ami, nous pour lesquels il n'y a point d'avenir en ce bas-monde, en cette pieuse espérance d'une vie commune dans l'autre et, tout en l'attendant, attachons nous à servir consciencieusement et sans nulle prévention les intérêts des chers Enfants confiés maintenant

/. exclusivement

exclusivement à Vos soins responsables. Pour pouvoir remplir ce devoir
Cher Monsieur Bohdan, il faut d'une volonté pieuse et forte
vaincre et vaincre l'inertie de la douleur et se mettre énergiquement
à l'œuvre. Croyez, que moi, qui ne perds pas la mémoire que
Votre défunte Epouse savait être amie en action et qui elle en fit
preuve à mon égard, je ne manquerai jamais, autant que
j'en aurai seulement les facultés, d'être à mon tour l'ami
sincère, franc et actif de Vos enfants, veuillez les en assurer
de la manière la plus positive et être convaincu des sentiments
de haute estime que Vous porte invariablement

Votre affectueusement dévoué

Osvald Bzymanowski

Genewa 3 quai des Paquis 17go Lutego 1873.

Czcigodny Panie Bohdanie!

Dziś rano odebrałem Twe słuszną żałobą tchnące pismo. Nieomyliło Cię było mniemanie że już nieodżałowana strata nasza, ta ostatnia, była mi wiadomą, a będąc, nietylko związkami stałej przyjaźni, ale i krwi z ś. p. Mikołajem związanym, nieopóźniłem do jego Wdowy żałośny list z należytym pośpiechem wystosować. Nikt pewnie, oprócz wdowcy, nie czuje boleśniej poniesionej straty jak ja; bo zaiste trudno aby Pułkownik nieboszczyk komu był stałej i rzewniej przyjaźń swoją oświadczał jak dla mnie; ostatni list jego ręki byłem odebrał przy końcu przeszłego miesiąca; ale już zmienione pismo przeraziło mnie i matkę słuszną niespokojnością o zdrowie ukochanego kuzyna, co mnie spowodowało do zasięgnienia wiadomości przez znajomych, które nas były

/. zaspokojły

zaspokojły, czy zwiedły raczej, Niestety!

I nam także adres Twój, Kochany Panie Bohdanie, był dokładnie nieznanym; bo ile razyśmy się o Ciebie dopytywali, to nikt nam nie potrafił powiedzieć czy i gdzie nowe stałe siedlisko już sobie obrałeś. Kilkakrotnie do ś. p. Mikołaja właśnie dla wywiedzenia się o wszystkim co Cię interesuje najbardziej, to jest o Córkę i Synów, byłem pisał, lecz bezskutkownie, co nam bardzo markotnym było, boć ani Matka ani ja nieprzestajemy w najszczerszej i najżyczliwszej przyjaźni dla Ciebie i rodziny –, ale o tej nam i w Twym ostatnim piśmie nic niedonosisz. Matka już żadko kiedy może chwycić za pióro, bo to ją bardzo męczy i zawsze ból głowy

/. gwałtowny

gwałtowny jej sprawia; z resztą zdrowie,
jak na wiek i porę roku niepomyślną
dla słabujących zwyczajnie, chwała Bogu,
jako tako jeszcze ukochanej Matce
służy; o sobie wspominać nielubię, wolę
Ci, Kochany Panie Bohdanie, powiedzić
że Matka nieżałuje iż pobyt w Fryburgu
na ten w Genewie zamieniła i oczy=
wiście klimat jej tu więcej służy;
pomięszkanie mamy także wygodne, choć na
trzecim piętrze, z pysznym widokiem;
kilka osób, od dawna nam dobrze zna=
jomych, odwiedza nas czasami; bo ponie=
waż Ci wiadomo, Kochany Panie Bohdanie, że
się ani w obyczajach ani towarzystwach fran=
cuzkiego kroju niekoniecznie miłuję,

/. to

to Cię uwiadomieniem nie wielce podziwię, że tu w Genewie jak odludek żyję, tak dalece że od nowego roku tylko dwa razy i to na krótko, wychodziłem; bo też i pedogna nieustannie prawie dokucza i życie obmierzłym czyni tak, iż w umysłowym zatrudnieniu jedyną rozrywkę pokładam i znajduję.

Matka przesyła Ci, Drogi Panie Bohdanie, najczulsze i najprzyjaźniejsze pozdrowienia, do których łączy wyraz głębokiego szacunku i stałej przychylności

nieodmiennyc Sługa

F.

Ja nader zaszczytną pochwałę mej biednej pod-
czyzny pokornie dzięki składam; ni w Polsce ni we Fran-
cyi ale w Niemczech i Szwajcaryi nauki odbywałam, więc z
szczerą skromnością o nauce ogólnej mojej myślę. —

Genewa 3 quai des Pâquis 12go Marca 1873go r

189

Drogi i czcigodny Panie Bogdanie!

Jakkolwiek miłym pismo Twoje jest nam dowodem o trwałości stosunków przyjaźni między nami, wszelako bardzo wiadomości o niepomyślnym stanie zdrowia Córki Twej, Pani Okinczyc, i o innych Twych domowych troskach, nas zasmucają; dałby Bóg litościwy wysłuchanie naszych szczerych życzeń w tej mierze dla Ciebie i pocieszenia Twego wzbudzonych!.... Wszelako masz się tym słusznie krzepić że, aczkolwiek nieco późno, Pan Maryan ustatkował się przecież. Przyznam Ci się, iż zawsze dla niego, pilnie przypatrując mu się, przychodziło mi dopuszczać możebność niekoniecznie porządanego kierunku; dla tak trudnych charakterów wychowanie francuzko-polskie a batignollsko-domowe niezdawało mi się być dostatecznie pedagogicznym. Takie ułożenia psychiczne wymagają kierownictwa stale rozwa-

żającego

zajęcego. Ani dawna Polska ani Francia, istotnie między nie
zarabiały na znaczenie w pedagogij; to się daje Patrzeć
dostrzedz, przebierając rozmaite bajki historycznej
owych krajów ustępy, a takim sposobem, widząc się zmie-
nacka zbliżonym do przedmiotu zatrudnień, aby nie
nadużywać słowa pracy, mojej historycznych, powiem
że ś. p. Mikołaj Kamieński mianowicie myślił
popełnił zapewne, twierdząc iż w języku polskim
zamyślam moje kiedyś owe moje studja o dziejach
Polski ogłosić. Bynajmniej nieprzyzwyczaiłem się
o sprawach polskich, dla Polaków pisać; na nic by się
takie trudy moje nieprzydały. Na źródłach i pracach
historycznych literatura polska dosyć obfituje, ba
nadpotrzebę liczby a ciekawości czytelników, kiedyż
z powodu trudności języka polskiego, owe wspomnione
dzieła bywają cudzoziemcom niemal zupełnie niedostęp-
ne i niezrozumiałe. Z takiego powodu czuję się zmie-
wolonym w języku francuzkim, jako najpowszechniej

/ — niewiedzieć

niewiedzieć za jaką logiczną przyczyną — we wszystkich częściach świata rozumianym, zaczęte już owe moje studja o rzeczach polskich spisywać, mając zwłaszcza na uwadze częste domagania ze strony znajomych mi znakomitych Amerykaninów. Niewiem czy się wielu Polakom moje spostrzeżenia historyczne podobają, ponieważ nie o skarbienie pochwał tego lub owego narodu, czy też jakiegobądź stronnictwa chodzi mi, ale jedynie o prawdę objektywno-historyczną. Każdy miłośnik umiejętności, czy też nauki jakiej powinienby czuć się niedostępnym dla łakoci pochwalnych uprzedzonego jakiego odłamu ludzkiego towarzystwa; — w poszukiwaniu, w zbliżaniu się — jeżeli nie w zupełnym osięgnieniu i odkryciu — prawdy jakiej historycznej, powinien dziejopis, czujący godność powołania swego, pokładać najwyższe zadowolnienie i nagrodę pracy i trudów swojch, niedbając o sądy stronnictw wstecznych. Dlatego też wielceby się omylił dzisiaj który

oczekiwał

oczekiwał znaleźć kiedyś w mym dziełku, gdyby do ogłoszenia naptułarzy mojch przyjść miało, zadowolnienie umiłowanego stronnictwa wyboru swego. Tyle o stanowisku mojm w umiejętnosciach historycznych i polityczno-dyplomatycznych. Teraz co się tyczy przedmiotu dociekiwań mojch, tym są stosunki właśnie międzynarodowe i międzyrządowe najważniejsze w dziejach Polski. Jest to pole nieograniczonej obszernosci i poniekąd mało jeszcze przez historyków bezstronnych zwiedzane. Niemyśl jednak, Szanowny Panie i Przyjacielu, iż sądzę sam siebie bydź doskonale bezstronnym; nikt ułomności swej nigdy więcej i szczerzej przed znajomymi przyświecać i uznawać nie był i jest gotów jak ja, ale przynajmniej szczerości chęci i bezinteresowności nikt mi przeczyć niepotrafi. Umiejętność, czyli wiedza, jedynie tylko prawdy domaga się i szuka, dla jej własnej jedynie ceny czyli powagi lub wartości a ja przyznaję bydź jej najgorliwszym, choć wcale niedołężnym, zwolennikiem. Łatwo Ci teraz przyjdzie, Drogi Panie, wyobrazić sobie niezmierne trudności które cokrok powstawają w ciągu prac mojch, zwłaszcza jeżeli je zmierzysz z niedostatkiem wiedzy mojej; posobiłem się do tej pracy jednakowoż przez jakie lat dwadzieścia, a dziś prawie o usposobieniu i siłach do wykonania zadania obranego powątpiewać przychodzimi. Wszelako, jakem próżnować nigdy nieumiał, nieprzerywam pracy, która może, kiedyś po mojej śmierci, zdatniejszemu, jak niem się czuję, do dopięcia celu porządanego posłuży.

/. Płonne

Płonne widzę wszystkie moje, przy każdej sposobności podnoszone, usiłowania, przekonać iż jeżeli kiedy to zaiste od 1831go roku bez przerwy, Polacy w nader dla nich, wszędy w kraju jako i na tułactwie, niekorzystnych mniemaniach, nadziejach, obawach i działaniu sposobach trwają; żarliwe zapatrywanie się i oględności dla Francij i Watykanu, bo ten ostatni wcale z wiarą i bogobojnością nie równam, więcej sprawie narodowości polskiej klęsk zadały, niż istne wrogi jej wskrzeszenia. Familie polskie, w zasobach zrujnowane, ubolewają nad niedostatkiem swym wydołać wymaganiom tegoczesnego wychowania swej młodzieży; ale jak tylko o zbytkach w ubiorach czy zabawach, o bezcelnych podróżach, niby na podratowanie nadwerężonego, częstokroć nierozsądnym lub nieobyczajnym życiem, zdrowia, to choćby sprzedać czy zastawić przyszło, ale fundusze się znachodzą. Policzono lekko tylko sam, ile to Polonij przez rok przybywa marnotrawić bezcelnie czas, zasoby i obyczaje do tej Babilony nadsekwańskiej, a mało kto znajdzie się dosyć odważnym, aby zwrócił uwagę na tę wielką prawdę, że nie tylko tym

/. sposobem

sposobem sprawa polska traci poważanie w obliczu świata, ale i one piękne Panie i Panicze, czy tam Pany, tracą prawo do narzekania na niedolę narodową. Śmiesznemi a zgubnemi ogólnikami zbywają i ogłuszają Polacy, po dziś dzień i mimo ich nieustannego obcowania z ościennemi narodowościami, sumienie i rozsądek swój, a prawordonym francuzkim trybem wszystkim gardzą czego nieznają, lub zrozumieć niedbają; powierzchowną bogobojnością nie tylko sami siebie, ale, za pomocą jakiej takiej hojności, i kapłanów znakomitych ułudzać nieprzestawają, jedyną myśl i staranie na uzyskanie jaknajwięcej gotowizny, na zmyślone potrzeby, zwracając. Trudno przeczyć, ba i upakarzającej dumy narodowej, prawdzie przez cały świat uznanej; a jeżeli przypomniemy sobie że jeszcze na początku siedymnastego wieku Krzysztof Opaliński, dziad Maryj Leszczyńskiej, nad tym samym stanem rzeczy w Polsce ubolewał,

i w

w dziś, Niestety! mniej niż Paul de Kock czytywanych satyrach, to przyznać wypada że Polacy niezmiernie znikczemnieli, bo zamiast poprawy wewnętrznej, chyba jedynie wyrafinowanie zewnętrzne dostrzedz się da.

Zapędziłem się bezmiary. Daruj, łaskawy Pani i Przyjacielu! Jakkolwiek osądzić raczysz wynurzenia moje, pewny jestem iż je z bezinteresownego zdroju sumienia i przekonania wypływających uznasz.

Teraz jeszcze słówko o zawodach Synów Twójch. Pana Dyjonizego, adwokata, trzebaby się starać posadzić jako prawnego urzędnika przy jakimcić zakładzie wielkim, jak niemi bywają towarzystwa bankowe, lub dróg żelaznych, które bezustanku mają prawne interesa; znanimi są adwokaci którzy tym sposobem nie tylko, w krótkim czasie, pięknego majątku, ale nawet wziętości, jako obrońcy, w publiczności dosięgli; czyżby Crédit foncier

foncier, albo Pan Wołoski nie zechcieli Ci w tym kierunku dopomódz? Co się tyczy obrania medycyny jako zawód życia dla Pana Karola, który sam zeznaje niemieć do sztuki lekarskiej wielkiego pociągu, przyznam Ci się, Szanowny Panie Bogdanie, iż mnie to tyle zadziwia jak gdyby lekkomyślnie na kapłaństwo był się zrezolwował, albowiem do tych obu zawodów, bez szczerego a silnego powołania niegodzi, zdaje mi się, przystępywać. Wybacz, ale jak i co czuję, podług sumienia wyrażam.

Mama, Bogu dzięki, trzyma się krzepko na zdrowiu, mimo dżdżystego ciągle czasu; wody Ems, przez jakie trzy miesiące, z stosownemi krótkiemi przerwy, w inhalacijach i napoju użytych, nie tylko z niezmiernie utrudzającej grypy wyprowadziły, ale i czynności żołądkowe pomyślnie uporządkowały. Tylko ze zdrowiem poczciwej Pani, coś w Genewie, do ładu trafić niemogę, z powodu ponawiającej się często frybry dawnej, z rozmaitemi ozdobami zbytnemi; bo co o mojm zdrowiu, to ani pytaj; głowa i żołądek niedręczą, bo nigdy obładowane niebywają, ale pedogna nie chodzić już prawie niedozwala. — Mama najczulsze pokłony przesyła i przyjacielskie pocieszenia życzenie. O mojej chęciach, poszanowaniu i przyjaźni nie wątp, a łaskawe względy Twoje nieprzerywaj Twemu

przychilnemu Słudze

J. Szymanowski

Genewa 21go Września 1874

193

Szanowny i Drogi Panie Bogdanie,

Za przyjacielską troskliwość o zdrowie mej matki serdecznie wszyscy dziękujemy. Chwała Bogu! pobyt w zaciszu przyjemnym w Amphion, w Sabaudyi górnej, bardzo dobry, ożywiający i wzmacniający skutek wywarł, tak iż spodziewać możemy się że szczęśliwie tę zimę matka przepędzi. – Co do wojny, wypadałoby

/nam

nam wszystkim wstydzić się za
tę zawołaną cywilizacyję wieku
naszego. Co ludzkości po pielgrzym-
kach i jakichcić niby cudach pokąt-
nych, kiedy ciągle, w imieniu Zba-
wiciela jeszcze i dla chwały jego,
krew ludzka toczy się bez ustanku
to tu, to ówdzie. Ty, Drogi Panie
Bogdanie, za Turkami, a ja
daleko materjalniej, za podniesie-
nie się papierów rossyjskich trzy-
mam; a z resztą ogólnie wojny,
powstania, spiski, zamachy i zabu-
rzenia wszelkiego rodzaju liczę
do

do kar doczesnych, przez nierozsą=
dek ludzi wywołanych.

Matka udzieliłam, w swojm czasie
już, objaśnienie o owej tabakierce
po ś. p. Jenerale Kniaziewiczu;
ależ ja bym radmieć do niej Twoje
własnoręczne zaświadczenie au=
tentyczności jej i o takie upraszam
Cię, łaskawy Pani Bogdanie.

Matka serdeczne ukłony zasyła,
Panna Kolb bardzo wdzięczna za łas=
kawą pamięć, a ja polecam się Twym
przyjacielskim względóm i pozostaję
przychilnym a szczerym sługą

Szymanowski

Genewa 30go Grudnia 1872

Szanowny i Drogi Panie Bogdanie,

Dziś tylko kilka wierszy skreślić mogę, bo z jednej strony mam dużo jeszcze do bazgrania a z drugiej od kilku dni oczy potężnie bolą, przytym i matka niedomaga; w łóżku nawet leży od wczorajszego dnia a chociaż nie widzę żadnego symptomu srogiego, zawsze każde niedomaganie w tak sędziwym wieku powinno Syna-lekarza niepokoić.

Coś bardzo zachmurza się niebo polityczne a trudno powiedzieć co z tego wyniknie; wątpię aby dla stałości dobrobytu ludzkiego co porządanego wywinąć się, z owego węzła gordyjskiego sprawy wschodniej, mogło, a niegniewałbym się srodze gdyby tym szachrajom wyspiarzom porządnie w skurę, jakim bądź sposobem, dano. Francyja nieodżałowany błąd popełniła wypuszczając

z rąk

swych interes Kanału Suez. Według mego widzenia rzeczy, jest to strata ważniejsza niż owa Alacyj i Lotaryngij. Z innej strony nadchodzą coraz bliżej obawy o wynikach przyszłego konklawu, boć nigdy jeszcze Duchowieństwo katolickie w takim położeniu nie widziało się a ciągle brnie dalej, w oślepieniu swym, w odchłań politycznych i społecznych niemożebnych wymagań i sprzeczek; od niemal półtrzecia stolecia powaga papieska a znaczenie kościoła wciąż zmniejszają się, bez żadnej nadziei opamiętania się przewodzących; istna Wola Boża! Co to jeszcze z naszemi rublami będzie, to Bóg jedyny wie; mimo największej ostrożności i rozlicznych kosztujących zabiegów, więcej jak 255 lub 260 nie można po nich oczekiwać nam, a nóż tu wojna ogólna niech nastanie, to aż strach pomyśleć! Niech się stanie wola Boża wszelaka!

Matka z łóżka przesyła całemu kółku rodzinnemu Twemu swe najszczersze życzenia, do których racz dołączyć, Drogi Przyjacielu, moje i Panny Kolb nie mniej serdeczne noworoczne

powinszowania.

Muszę kończyć bo łzy oka chorego niedozwalają dalej pisać.
Ze znaną przychylnością

przywiązany Sługa

Szymanowski

~~496~~ 197

Genewa 27go Stycznia 1875

ENVIER NE DAIGNE

Szanowny i Drogi Panie Bogdanie

Dziś mam powód dzięki szczególne składać Panu Bogu za ocalenie życia ukochanej Matki i zaiste przeczucie Twej przyjaźni nie błądziło niepokojąc Cię; bo oto 35ty dzień że ciężką chorobą do łoża przykutą mam jedynie ukochaną Matkę, a między 7ym a 11tym b. m. nawet mnie nadzieja o utrzymaniu tak drogiego życia zaczynała opuszczać.

Pan Dr Okińczyc, Twój szanowny zięć, zrozumie z łatwością i wyjaśni Ci słuszność mej owej obawy. Już w pierwszej połowie Grudnia uważałem że się zanosi, Niestety! na burzę pathologiczną u mej Matki, którey zdrowie, jak Ci wiadomo, od przeszło dwódziestu trzech lat pielęgnuję jak umiem i mogę z całą synowską pieczołowitością i miłością. Kilka dni przed Bożym Narodzeniem objawiła się gorączka gastryczno-romatyzmowa z przeważnym dotknięciem systematu

/. uropoetycznego

uropoetycznego [jak się lekarze niemieccy, do których szkoły należę, wyrażać zwykli]. Mając na myśli właśne częste niedomaganie zdrowia przez nawiedzanie paroksyzmów arthrytycznych, skłoniłem Matkę do przywołania naszego przyjaciela Dr. Schnyder z Bern, lekarza głównego wojskowego który był mnie, przy Bożej łasce, wydźwignął z śmiertelnej choroby temu lat kilka w Fryburu jeszcze. Ów zacny i doświadczony praktyk niepodzielał mej tak żywej obawy; z resztą zgadzał się ogólnie z mą dyagnozą i therapią, w tej ostatniej zmieniając probowniczo wodę dziegciową przez Balsm. Copaiv. którego m się lękał, dla znanej mi od dawna drażliwości żołądka pacyentki. Na drugi dzień wyjawił się kater żołądkowy bardzo silny, a 7go bieżącego m. termometr, z rana okazujący 36,0°, dochodził wieczorem 40,0° przy pulsie niedoliczonym. Już em był zaniechał owego balsamu dniem pierwej; ale mimo tego gorączka wzmagała się i opadała skokami kilka razy przez dobę, docho-

dząc

/

dochodząc owej nadzwyczajnej temperatura 40-to stop=
niowej. Zaradzałem jak mogłem i zaprosiłem
znowu Dr Schnydera, który przyjechawszy 11go
b. m. [już chora od wilij podług mnie lepiej była],
po pierwszym rzucie oka, przyznał mi, na ustro=
niu z wielkim żalem i wzruszeniem widocznym,
iż uważa stan Matki za nader niebespieczny, do=
myślając się iż ją napadła pneumonia senum;
tej dyagnosie wolno było mi przeczyć i przy
bliższym dociekiwaniem sam Dr Schnyder przyz=
nał słuszność był, Dzięki Bogu, memu zdaniu;
od tego momentu powolnością żółwią popra=
wia się stan choroby ukochanej Matki, przy
łasce Bożej; ale jaki smutek był mnie opano=
wał wyrać Ci, Drogi Panie Bogdanie, niezdo=
łam. Oprócz tego miałem takoż niemałe
postrach, przy kolacyi 17tego przeszłego zdawało
się Panie Kolb, którą znasz, że się kosteczką zadła=
wiła; po jakiej pół godziny rozmaitych środków
używania, przeminął ów paroksysm, ale w

/. niespełna

niespełna godzinie odnowił się; teraz, choć wie-
działem że mam do czynienia z Anginą i co
wypadało przepisać [tartar. stib.], kłopot mój
powiększył się był, bo miałem dwie chore na
pieczy. We wtorek przecież Panna Kolb zno-
wu była na nogach; a dziś, ukochana Matka
już przebywa kilka godzin na kanapie, ape-
tyt wzmaga się widocznie; wszelako jeszcze
katar żołądkowy i pęcherzowy jeszcze nie jest
całkiem usunięty więc, jeżeli mam czego Panu
Bogu dzięki składać, toć zawsze jeszcze nie marzę
o wygnanej, tak znajduję pacientkę osłabioną
i wychudłą. Każe mi Ci powiedzieć że bardzo
Ci wdzięczna za przyjazną pamięć i że jedynie
choroba przeszkodziła jej napisania do Ciebie
w czasie świątecznym. Cóż się z Twojemi
Synami dzieje, gdzież i jak się kierują? a wnu-
czka pewnie Dziadunia pociesza i wzrasta
w dziecięce wdzięki!

Polecając nas Twym przyjacielskim względom, piszę
się, Szanowny i Drogi Panie Bogdanie, z uszanowaniem
i przychylnością Twym

powolnym sługą

Szymanowski

Genewa 25go Lutego 1877.

Drogi i Czcigodny Panie Bogdanie,

Niepotrafię wyrazić ileście mnie zobowiązali, Mili Panowie, przez dostarczenie życzonych informacyj dla naszego przyjaciela, Pułkownika Doktora Schnyder; wczorajszą pocztą jeszcze pisałem do niego, z dołączeniem owej kartki, już do Wiednia, gdzie niejaki czas zabawi aby w różnych zakładach lekarskich tamecznych fachowe postępy studiować. Jak tylko tekst francuzki jego oczekiwanej broszury wyjdzie, zaraz sam Dr. Schnyder ofiaruje takową Panu Doktorowi Okinczycowi, którego upraszam tymczasem łaskawie przyjąć me najuprzejmiejsze podziękowanie za tak chętne podjęcie się komisu mego; bardzo miło było by mi także przy sposobności być mu użytecznym, niechże w tej mierze mną zadysponować

wać raczy. – Nie wiele nowego mam Ci do doniesienia; Wuj Maurycy, po długim milczeniu, przez grypę ciężką spowodowanym, pisał temi dniami do Mamy; jak zwykle szerze i rzewnie; ale oprócz wzmianki że przecież wymógł, przez przycisk, na Buturlinie aby uiścił się względem Mamy z obowiązków pieniężnych, przez gatunek weksli na ośm lat rozłożonych (!), to żadnych wiadomości o kraju nie udziela. Pani Elżbieta zarówno pisała do matki, że, po ciężkiej gorączce katarralnej, daje się malować en pied przez jakiegoś artystę Polaka, w Monachium wykształconego a z resztą nic i nic, jak frazesy czułe.

Mych siestrzeńców Szembeków i ich kusyna Czarnomskiego nibyto wychowuje Pan Antoni Zadora, Krakowianin; mam go szczerze za uczciwego człowieka, ale on sam, z własnego popędu, przyznał się nam że wcale pedagogą nie jest i tylko przez zbieg okoliczności obowiązki ofiarowane mu przez Państwo Czarnomskich przyjął, sam będąc profesorem matematyki

w Rydze

w Rydze; a raczej stałszy niem z konieczności pieniężnej, ponieważ tak szupłą pesyję pobierał od Czarnomskich że, stanąwszy w Rydzę z Paniczami, wyżyć mu było trudno bez innej zapomogi. My, Niestety! Mama i ja nigdy o niczem, co się dotyczało naszych Wnuków a Siestrzeńców, nie bywaliśmy ani zawiadamieni ani o zdanie nasze pytani a ś.p. Wuj Cezary spuszczał się w tej mierze na Panią Czarnomską, Siostrę Józefa Szembeka, stryja i opiekuna moich siestrzeńców. Pan Zadora jak rozumie tak wychowuje Paniczy; jak Hecmistrz cynku wydresował ich, to jest widocznem, do ścisłego posłuszeństwa ślepego. O rozwinięciu charakteru, umysłu i serca, łacno sobie teraz Drogi Panie Bogdanie, wyobrażenie zrobisz i ile Mamę i mnie los tych kochanych, i z urodzenia dobrych, chłopaczków boli. Byłem się starał listownie niektóre punkta pedagogiczne z Zadorą dyskutować, ależ ba! ani na jedno z moich pism nie raczył odpowiedzić, chociaż, od matki jak i odemnie, niejednego dowodu uwzględnienia szczodrego doznał.

/. Doszliśmy

Doszliśmy Niestety! matka i ja, po kilkorocznych usiłowaniach, jeszcze za życia Wuja Cezara, że muru głową nieprzebijemy. Moje zapytanie o Dr-ze Giżyckim było spowodowane przez znakomitą pracę jego pod tytułem Die Philosophie Shaftsbury's. – Kończę obecnie czytać najnudniejsze dzieło zmarłego Ant-go Walewskiego, profesora krakowskiego, pod tytułem Filozofia Dziejów Polskich. Że papier materiałem cierpliwym – tom dostatecznie wiedział, ale zadziwia mnie, jak zwierzchność oświecenia mogła takiemu zbałamuconemu umysłowi, jakim niem był ś.p. Walewski mimo wszelkiego oczytania swego, katedry dozwolić! Wprawiony do niemieckiej Beharrlichkeit od dzieciństwa, aż do końca przeczytam ową jego książkę, wszelako zimne poty nastają mi na czole z oburzenia i niesmaku przytem zatrudnienia. Pożałowania godna jest młodzież polska, jeżli takich mistrzów wykłady za naukę prawdy słuchać i przyjmywać powinna!

Mama, po grypie męczącej, lepiej się ma cokolwiek, i ja także ślimaczkiem zaczynam wydźwigać się z tego długiego paroksyzmu podagry. U nas od kilku dni śnieg, a temperatura najniższa – 4°R.

Mama czułe pozdrowienia przesyła Ci, a ja, powtarzając Tobie i Szanownemu Panu Doktorowi me szczere dzięki, polecam się, Drogi Panie Bogdanie, Twej nieocenionej pamięci i przyjaźni. Przychylny Sługa

Oswald S.

Genewa 16go Marca 1878go roku.

Czcigodny i Drogi Panie Bogdanie,

Za przyjacielską pamięć o imieninach mej Matki, sama niemogąc pisać jeszcze, jak najczulej każe Ci dziękować. Zdrowie jej, choć zawsze wątłe, względnie co do sędziwego wieku i wcale niepomyślnej pogody dla na ramatyzm lub podagrę cierpiących, jako tako trzyma się, dzięki Bogu! Byłbym jeszcze wczoraj sądził że za ośm dni ręka zparzona zupełnie już będzie zagojona; ale dziś coś około grubego palca jest trochę zapalenia, którego do tąd niebyło; bardzo to mnie kłopoci, ponieważ zawsze dla sędziwych lękam się jakiej bądź rany, a daleko większa i głębiej uszkodzona przestrzeń dłoni jak najpiękniej zagajać kończy się już. Nigdy z biedy i trosków nie mogę wyleźdź. Niech i tak będzie, ponieważ odmienić niezdołam.

Co do Twego miłego Syna, Pna Dyonizego to

nie

nie wielka zasługa ocenić go takim jak jest.
Skromny, rozważny, (szczery) wcale porządnie głową gos-
podarujący, a to nie francuzka jak makówka, obyc-
zajny, miły, delikatny i godność swoją czujący,
więc do mnie w sam raz dobrany, oprócz różnicy
wieku. Wysoko cenię lojkę, nawet w potocznej rozmowie,
a na nią zwykle ani w młodzieży francóskiej a tym
bardziej w polskiej, zbytku nie uważałem. Chciałbym
aby każdy młody człowiek przejął się filozoficzną transce-
dentalnością Kanta, oraz, dla równowagi, metafizyką
i psichologią Herbarta; bo dziwną częstokroć zdarza-
mi się robić uwagę nad Polakami i Francuzami,
tak zwanego wyższego wykształcenia i nawet wieku
już dojrzałszego, że im spryt, to jest francuzki Esprit,
za niemieckie Vernunft i Verstand statkować zda-
je się; z tej nader mylnej wyobraźni, znana a opłakana
winiki i następstwa. W Twym poczciwym Dyonizym
nie zdarzyło mi się, ani razu, brak lojki dostrzedz. Szko-
da wielka że, in gratiam francuzkiego lekceważenia
w planie szkolnym znajomości języka niemieckiego, wła-
nie tego niemiu, to tyż ani myślec dla niego o jakiej
posadzie, czy w Galicyj czy w Pomorańskim, i gdyby
najżyczliwsze

najżyczliwsze poparcie i wysokie wpływy za sobą mógł mieć; bądź o tym przekonanym, Drogi Panie Bogdanie, bo często dosyć wydarzami się to za jednym to za drugim, względem umieszczenia własnie, pisać, a teraz to nawet sami krajowcy łakomią się na często nader liche posady, faute de mieux, i w sperandzie osięgnienia później czego lepszego. Ja jeszcze mam mały planik dla Dysia, własnego mego a świeżutkiego dopiero konceptu, który, zdaje mi się, można będzie pojednać z jakiemi innemi obowiązkami; gdyby n. p. udał się konkurs w ministerium spraw wewnętrznych. Jeżeli Pan Dyonisy przystanie na mój projekt, to bez grosza jednego wydatku, ależ nie bez pracy, będzie mógł nader korzystnie używać od innych regularnych obowiązków wolne godziny, a kto wie, nawet może, jak Pan Bóg mu poszczęści, do znaczenia znakomitego w fachu swym prawniczym, ale gałęzi całkiem tam nowej, dojść.

Własnie mam łeb tym pomysłem zatrudniony i gniewam się na moje esprit d'escaliers, bo ledwie co nas Dysio był opuścił, że przez tytuł książki jakiejś, która

/ mi

przypadkiem wpadła w rękę, ja moją drogą wpadłem na trop tego planu, prostego jak sposób Kolumbusa na jajko. Dziwić tylko przychodzi że nicht przedemną, jak się zdaje, nań nie padł jeszcze. Co do Jean Paula, to Dyonisy tylko pytał mnie jakie wydanie dzieł jego zdaje mi się najlepsze; a cóż za sprzeczność między wiekiem sędziwym a upodobaniem czytania pisarzy znakomitych? Pozwól, Drogi Panie, abym Ci tu przypomniał Horacego:

Vive memor, quam sis aevi brevis.

właśnie bardzo dobrze zastosowany wiersz – Serm. 2. 6. 97. a którem właśnie mam przed oczami rozłożonym. O dziełkach ś. p. Pani Dyonisyj inną razą, jeżeli Cię to nie nudzi, rozpiszę się; do tego czasu tylko Pologne et Ruffini znałem, a łaskawie przysłane mi obszerniejsze jej prace jeszcze introligator nie zwrócił mi. Gruby plik papierów tego wieczora posłałem Panu Dyonisemu w interesie procesowym B. contra Z. —

Kończę. Matka i ja przyjacielskie szczere uściśnienie a Pana Kolb uprzejme ukłony i dzięki za wdzięczną Twą pamięć o niej, Ci przesyłamy. Pozdrów od nas oraz Synów i wnuczkę miłą a zachowaj mi Twą cenną i przyjazną życzliwość.

Przychylny Sługa

Szymanowski

Genewa 20go Kwietnia 1878

494
203

Szanowny i Drogi Panie Bogdanie,

Niech nie miną świąteczne dni Wielkanocne bez śladu tej długoletniej przyjaźni która nas wzajemnie łączy. Matka i ja, Tobie i całej Twej rodzinie, powinszowania najżyczliwsze posyłamy.

Niech się poczciwy Dyonizy z niedopisania bardzo nie trapi. Od dawna już głośno między ludźmi poważnemi, że szczęście nad brzegami Sekwany najwięcej ociemniałe, bo nic bez intryg, protekcyj lub przekupstwa tam nie osięga się; tak jak za czasów Królowej Bony w Polsce. Szkoda wielka że ta zawołana szkoła polska w Batignol tak mało zgledną była na przyszłość młodzieży powierzonej jej, że języków nowoczesnych całkiem zaniedbywała uczyć; a to za naszych dni koniecznie po=

trzebne

potrzebne. Opłakania godną rzeczą jest że
nikt z poważnych zarządców o tej znacznej
szkodzie nie pomyślał zaradzić!

Czy nie Twego pióra, Kochany Panie Bogdanie,
nekrolog o Senatorze Gałęzowskim w Czasie
czytaliśmy nie bez szczerego współczucia
ze smutkiem Twym po stracie tak dawnego
kolegi i przyjaciela.[2]

Matka, choć nie koniecznie codzień, już wstawać,
i przez kilka godzin w salonie przesiadywać
zaczyna. Dałby nam Pan Bóg rychło ciepłych dni
doczekać się; ale jak teraz, to moc śniegu jeszcze
na otaczających bliżej nawet, nas gonących widać.

Z Kijowa wiadomości rzadko dochodzą nas, ale
w ostatnim liście swym, z $\frac{14}{26}$ Marca, Ciotka
Elżbieta o podróży zamierzonej za granicę
była pisała do Matki. Do Paryża po ubiory i stroje
naszym paniom zawsze stateczny, to grunt na któ-
rym zasadza się patryjotyczne myślenie naszych Siostr, żon
/córek,

ba i matek dzisiejszych, po wielkiej części przynaj=
mniej w wyższych warstwach społecznych. To błogie
następstwa gallomanij Polaków z której Francuzi
skwapliwie korzystać umieją. Opaliński, Górnicki,
Starowolski, daremnie swe dzieła dla poprawy oby=
czajów narodowych pisali: Nikt z żyjących dziś
nawet tytuły książek owych nie zna; za to Dumas,
Paul de Kock, i inni francuzcy autorowie dosko=
nale znani są naszej młodzieży; nie dziw przeto
że tak pstro w pięknych główkach a tak pusto
w sercu! —

Pracuję już od dawna nad dziełem mającym na
celu wyjaśnić ile jest pobudek do wdzięczności
Polski i Polaków dla Francyj i Francuzów. Jest to
praca nie łatwa a nader ważna. Doszedłem
dopiero do panowania Władysława IV.go a
Ludwika XIII. Z niemiecką Gründlichkeit chcąc
przeprowadzić, siła materyjałów historycznych,
w różnych językach, nagromadziłem do przeszpe=
rania krytycznego a, o ile mogę, jedynie przedmio=
towego. Jeżeli kiedykolwiek bym tę pracę ogłosił to

przewiduję

przemiłej burzy przeciw sobie ogromnej; ale nie lękam się niej.

Mama serdecznie Cię każe uściskać; Panna Wolb uprzejme ukłony przesyła. Niech te Święta, w gronie miłej rodziny przepędzone, służą Ci, Drogi i Kochany Panie, na rozweselenie myśli i pokrzepienie serca. My tu w duchu z Wami będziemy.

Przyjaciele

Sługa

Oswald Szymanowski.

205 1.

Genewa 27go Kwietnia 1878

Szanowny i Drogi Panie Bogdanie,

Jakąż niespodziankę miałem temi dniami przez przesyłkę poleconą Kochanemu Panu Dyonizemu dla mnie! Ani mi się marzyło kiedykolwiek módz nabyć dla mego zbiorku tak drogocennego autografu jakim raczyłeś, udarować mnie, Czcigodny Panie, z dołączeniem tak rzewnego, dla domu naszego zaszytnego, a dla mnie ze wszech miar podchlebnego przypisu Twego własnoręcznego.

Może Ci niewiadomo że postać ś. p. Jenerała Kniaziewicza, Ojca mego chrzestnego wybitnie w pamięci mej zachowuję, jako męża charakteru starowiekowych przymiotów i cnót, a równych jem, dziś i z Dyjogenesa latarnią po świecie szukając, już nieznaleźdź. Niemcewicza nigdy niezdarzyło mi się widzić, ale ileż o nim słyszałem i najważniejsze dzieła jego historyczne czytałem i posiadam, chociaż ślepo onych trzymać się niechciałbym.

Co do Witwickiego, którego także, Niestety! nigdy

spotkać

spodziać nie miałem sposobności, to przecie zdaje mi się że go znałem, tylu jego przyjaciół słysząc o nim szczerze a żałośnie opowiadających.

Manuskrypt ślicznie czytelnym będzie dla mnie, ale jeszcze nie mogłem dozwolić sobie przyjemności studiowania go, bo w tych ostatnich czasach bardzo wiele miałem i mam zabudowań w różnych i cudzych interesach. Zapewne nawet wypadnie mi koniecznie wyjechać przynajmniej do Drezna, jakkolwiek trudno mi przyjdzie matkę niedomagającą jeszcze zawsze choćby i na krótko opuszczać, dura lex – sed lex!

Bardzo zasmuciła nas wiadomość o niedomaganiu Twym, Drogi Pani Bogdanie; spodziewamy się iż to prędko minie i że Bóg da ze zupełnem do zdrowia powróceniu.

Pana Deputowanego pocieszyłem jakem mógł z powodu niedopięcia zamiaru swego w owym Konkursie o posadę w Ministeryjum. Wszystko zależy we Francyi w takich razach od protekcyj. Ja o sobie i nieprowadzeniu mym ogólnym mawiam, że gdybym był został Kapelusznikiem,

/ wnet

wnet dzieci zaczęliby się bez głów rodzić!

Co do stanu zdrowia Matki to mogę powiedzieć, że, mimo cierpień tej zimy zniesionych, podupadnięcia żadnego dociec nie potrafię, oprócz wzroku bardzo słabiącego, niestety! Ale i mój wcale już nie tęgi. Cóż robić!? Wola taka Pana Boga. —

Matka najczulsze uściśnienia zasyła; Pana Kolb uprzejme ukłony.

Wielką i niespodzianą radość sprawiłeś mi, Drogi Panie, podarunkiem tak rzadkim a że go cenić umię spodziewam się że niewątpisz.

Ze znanymi Ci uczuciami czci i przywiązania, pozostaję Szanowny i Drogi Panie Bogdanie

przychylny Sługa

Szymanowski

Genewa 27 Grudnia 1878go roku.

207

Czcigodny Panie Bogdanie

Choć istotnie nadzwyczaj od kilku dni zajęty i przytem ogromnie zakatarzony jestem, nie ~~minę~~ opuszczę nowego roku aby Tobie, Drogi Panie i Przyjacielu, tak od matki, obecnie chorobą złożonej, jak i odemnie najrzewniejsze życzenie nie wyrazić!

Od Poniedziałku mamy siestrzeńców Szembeków na wakacyjach tu z nami. Znać widocznie że pobyt, acz krótki dopiero, w Niemczech, nie bez korzyści, chwała Bogu,

/ dla

dla nich; z resztą niezłe to młodzieńcy, tylko do tychczas coś bardzo z kiepska po węgiersku prowadzeni byli, jak w tamtych stronach zwyczajnie, a to wielka strata czasu a czasami szkoda nieodwetowana. Choć mieli niby to Profesora jako guwernera, chanaktery wcale nie wyrobione, myślini bez żadnego ładu, a na zdatności i rzewności naturalnej nie brakowałoby jm.

Pani Elżbieta, wdowa po ś. p. Wuju Maurycym, od 21go b. m. sowie się hrabinią Adamową Czosnowską, w Rzymie brała ślub, jak mi piszą.

Matka, jak na nieszczęście, właśnie kiedy Wnuki ziechali, łóżkiem się bawi; nic, jak na teraz niebespiecznego, chwała Bogu,

/ ale

ale w tak podeszłem wieku to i silny
katar piersiowy nie fraszką.

Do Dyonizego napiszę jak tylko
zdołam.

Przyjm Drogi Panie Bogdanie
od nas trojga jak najszczersze
życzenia i uściśnienie.

Niezmiennie przychylny Sługa

[illegible]

Genewa 28go Grudnia 1879 /

Drogi Panie Bogdanie

Kiedyż jeżeli nie pod koniec roku wypada między przyjaciółmi wyrazić znane uczucia i życzenia szczęścia, chociaż się wie stale, że nie przestajemy nigdy myślą i sercem być jedni drugiemi przywiązani?

Przeto Matka poleca mi winszować Ci nowego roku, Kochany Panie Bogdanie, i życzenia dla szczęścia wszystkich Twemu sercu bliskich wyrazić.

Ta sroga zima rzadko kiedy dorwała Matce łóżko opuszczać, ponieważ, mimo wszelkich starań, niemożemy w innych pokojach, jak w jej sypialnem, utrzymać jednostajną a jej przyjemną

przyjemną i potrzebną temperaturę; chociaż nawet przedpokój zawsze opalamy, to prędzej piece rozsadzić by można niż otrzymać nad 12 stopni Centigrady w mieszkaniu, a to z przyczyny że piętro nad nami niezamieszkałe a pod nami, apartament zamieszkany przez właścicielkę z córką jedyną, mało co ogrzewanem bywa. Przecie mam nadzieję iż bez szwanku da nam Bóg miłosierny doczekać się wiosennej pory, a z wiosną, czy młodzi czy starzy, zawsze jakoś nabierają lepszej otuchy i sił.

Zaporuczam Ci, Czcigodny Panie Bogdanie, przysyłkę broszurki, którąm wypracował i Matce przypisał, pod tytułem: Die Pomiałowski, eine historisch-genealogische Untersuchung von Oswald Kornelius Szymanowski. Powodom do tej pracy, ani zaburzonej ani bardzo łatwej, była przykrość Matki znajdująca, to w polskich to w niemieckich

/ pismach,

pismach, ciągłe powtarzanie bajek od Rulhiera jeszcze, bez żadnego udowodnienia, w świat przeciw rodowi Poniatowskich puszczonych. Poczuwałem jako Syn przywiązany pewną powinność podjąć się tej satysfakcyj, a uprawniony jestem z dwóch względów do tego, bo niecm po Poniatowskich nie odziedziczył a ostatni z nich, ex toro legitimo, zeszedł z tego świata w osobie Wuja mego Maurycego. Z resztą doprowadzam moją pracę tylko aż do Króla Stanisława. Inną pracę kończę: De l'influence reciproque de la France sur l'ancienne Pologne; co do tytułu jeszcze ostatecznie niepostanowiłem. Przewiduję iż żadnemu stronnictwu ta praca nie przypadnie do smaku; ależ wcale też nie jest mem zamiarem zchlebiać sobie względy jakiego bądź stronnictwa. Historyja ma wyższe

nad

nad interesem jakiej bądź partyj, zadanie; to jest bezstronnej prawdy o ile bydź może doszukiwać; tego prawidła zawsze starałem się trzymać, bezoględnie na sympatyje lub antypatyje które może i sam czuję.

Pana Kolb zasyła uprzejme powinszowania i ukłony; i ja upraszam Państwu Okinczyc jak i Synóm Twym noworoczne życzenia me szczere wyrazić. Poczciwy i Kochany Dionizy zapewne już odebrał małą fraszkę, na wiązanie, której przesłać był się Pan Czingnia uprzejmie podjął. Za przysłaną zajmującą nową Książkę Panna Kolb ślicznie Dionizemu dziękować poleca mi.

Żegnam Cię, Czcigodny i Drogi Panie Bogdanie, na ten rok i życzę na przyszły wszelkich pomyślności których sam sobie i rodzinie życzysz.

z serca przywiązany

Przyjaciel i Sługa

Oswald Szymanowski

z Garanc 12go Lutego 1882. Rakif

Drogi i Kochany Panie Bogdanie,

Bóg który temu lat ośmdziesiąt obdarzył ś.p. Rodziców Twych wyglądanym synkiem, miał też i inny cel, aby w Tobie przedstawić licznym współcześnikóm wzór, praojców zalet i chrześciańskich przymiotów. Dawne czasy pamiętając, jesteś rzewnym spojnikiem między kilkoma pokoleniami, jak w ojczystej ziemi tak i na obczyźnie, a gdzie tylko 14ty Luty zabłyśnie dla owych niezliczonych Twych krewnych, przyjaciół, wielbicieli i znajomych, tam wszędzie „Niech żyje — „Niech żyje długie lata ukochany nasz Bogdan!" słychać będzie. Niechże i mi będzie pozwolono przyłączyć się do tego szczerego chóru w znanej Ci dobrze przyjaźni i powolności. Vivat Deodatus! Vivat et semper Vivat!

Vale quam optime, et nos, ut coepisti perge diligere

Tuus addictissimus Amicus

Oswaldus Szymanowski

Czyż się to godzi, Kochany Panie Bogdanie, posuwać tak dalece ambicję aby chcieć mnie, Twą szczerą Przyjaciółkę i w latach przegonić!.. Przestań na Twym panowaniu nad Parnasem polsko-Ukraińskim, ale w wieku ja Ci się przegonić nie dam i zawsze będę Twą Starszą Przyjaciółką, a jak na dzisiejszą Uroczystość, to Ci, równo z Synem mym, przesyłam najszczersze powinszowania i życzenia. Niech Ci ten Kubek jeszcze długie lata służy, [illegible] poczciwemu Synowi Twemu Dyonizemu Kiedyś przekażesz.....

Rzewnie przychylna

Matylda z Poniatowskich
Szymanowska

1882 Roku Genewa —

Genewa, la Garance 19go Marca
1883

~~710~~
213

Drogi Panie Bogdanie!

Utrzymują nam tu że to dziś są Twoje imieniny, co nam trudno uwierzyć; ponieważ 19go Marca Śtgo Józefa, patrona ś. p. mego Dziada, Ojca i Brata, a o dwóch Śtych Deodatach czytałem; jeden w 7mym wieku był Biskupem Genewskim a inny równie tegoż wieku był obranym Papieżem, którego Kościół czci 8go Listopada, ale którego wypada rozróżnić od innego Papieża, tego samego imienia i wieku, nie kanonizowanego jednakże.

Chociaż nie jestem w życiu Świętych dokładniej oczytany, nigdy nie słyszałem żeby na 19go Marca obchodzono Śtgo Adeodata; wszelako racz, Drogi Panie Bogdanie, przyjąć od nas trojga najszczersze powinszowanie i życzenia, oraz oświecić mnie pod względem kalendarza Śtych Deodatów.

Matka, in graciam zapewne zimna, nie koniecznie domaga. Ja tak jestem zajęty dokończeniem pewnej pracy historycznej, że jedynie o ubywającym mi wzroku mam czas treny rozwodzić.

Przyjm, Drogi Panie Bogdanie, wyraz szczerego poważania i przyjaźni z którem pozostaję

powolnym Sługą

Szymanowski

La Garenne 9 Sierpnia 1883 roku 214

Kochany i Łaskawy Panie Bogdanie!

Dziś o 11 tej odwiozłem na dworzec kolej, z wielkim smutkiem nas wszystkich, Twego nieocenionego Syna Dyonizego, który swą podróż kieruje do Włoch. Wczoraj odbyliśmy małą wycieczkę, parowcem do Amphion w Sabaudji, a powrotem koleją żelazną. Wdomu oczekiwał już list Twój, Drogi Panie, którego Pan Dionizy z niecierpliwością wyglądał, rownie i my.

Onas Syn Ci opowie szczegółowo. Coż to za nieoszacowane serce i jaki wytrawny rozsądek w tym młodym mężu! Wiele rozmawialiśmi o czym nam serce i makówka są zapełnione, a Dyjoniży nie lada mym kłopotom ulżył swą zdrową a fachową radą prawniczą. Łaskawy Ojciec

który

który może takim synem się chlubić!!
Wczoraj pogoda była prześliczna a dziś,
jakby się chciała z naszem smutkiem, o roz-
staniu się z miłym a zawsze pożądanym
gościem, zespolić, deszcz pokropia od
rana.

Żegnaj Cię, Szczodry Panie Bogdanie,
w imieniu nas wszystkich, jak najser-
decznej, pozostaję z poważaniem i szczerą
przyjaźnią

powolnym Sługą
Oswald Szymanowski

N.B. Cieszymy się z uwolnienia Kraszewskiego.
Także też w jego wieku z byle bądź kim
komitywę zawiązywać! Żebym mu
radził, po zakończeniu procesu, nie opusz-
czać Śrema, albowiem tam już go drugi
raz nie zaczepią i najspokojniej Wam mu
będzie w swej willi. Do Szwajcaryi ani
Francyi wcale nie radzę. — Państwu Okin-
czyc dobrej pamięci polecam się! —

La Garance 29 Stycznia 1885 80

215

Czcigodny i Drogi Panie Bogdanie!

Chciej przyjąć wyraz współczucia w Twym smutku z powodu śmierci Odyńca, którego i my bardzo cenili i dobrze znali, w Dresnie jeszcze, ponieważ prawie codziennie u nas bywał. Pamiętam jak lubił i umiał z nami dziećmi zatrudniać się; zwłaszcza ś. p. moja siostra Maria wielką jego faworytką była. Jam wtedy miał już przeszło lat dziesięć, więc bardzo dobrze przypominam sobie słodycz jego obchodzenia się ze mną pacholęciem. Później równie kilka razy, w różnych naszych pielgrzymkach, zdarzało się nam spodkać ś. p. Odyńca zawsze ze szczerą serdecznością. Niechże ten nasz wyraz czułej pamięci o Twym drogim koledze i przyjacielu będzie Ci, Kochany Panie Bogdanie, dowodem że w myśli żyjemy

ciągle przy Tobie i z Tobą. Polepszenie stanu zdrowia Twego syna Karola, o którym zacny Dijonizy nam donosi, bardzo nas uradowało i z serca życzemy aby się jego kuracja zupełnym zdrowieniem uwieńczyła.

O powodzeniu mej najdroższej Matki nic pocieszającego donieść, niestety! nie mogę, ponieważ od końca przeszłego roku siły jej fizyczne i umysłowe znacznie osłabły; a bywają przytym chwile w których zdo prawdy o możebności dłuższego życia jej powątpiewać nam przychodzi, od dwóch tygodni zwłaszcza, tak że P^na Kolb i ja tylko d'un œil, jak Francuzy mawiają, spać możemy. Dziś przecież Matka zdaje się znacznie, chwała Bogu, lepiej być i, wiedząc że do Ciebie piszę, przykazała mi czule i serdecznie pozdrowić Cię, Drogi Panie Bogdanie. Dałby Bóg szczęśliwie wiosennej cieplejszej pory doczekać się,

to i stan zdrowia Matki polepszy się niezawodnie.
Tu zimna tego roku nie zwyczajne, a śniegu nie!
Kończę moją bazgraninę, przypominając się
życzliwej pamięci Państwa Okinczyc i polecając
nas, Łaskawy Panie Bogdanie, Twej nam tak
pożądanej przyjaźni

przyjacielski i powolny Sługa
Oswald Szymanowski